

## HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)

## DOM POLSKI

pierwszorządny pensjonat w RZYMIE, Via Leopardi 17. (5708)

LEKARZ-DENTYSTA  
**K. TOTWEN**  
pozostał w temże samym mieszkaniu, Petersburg, ul. Kazańska 14, gdzie przyjmuje chorych. (5768)

## Abbazja,

na sezon zimowy otwarty jedyny w Abbazji polski pensjonat «Villa Ajram». Lekarz ordynujący dr. Kostecki. Opieka domowa staranna. Villa zaopatrzona we wszelkie wygody. Kuchnia doskonała, oświetlenie elektryczne, izażenka, salon do wspólnych zabaw, fortepian, biblioteka. Właścicielka Zakładu Natalia Jordanova. (5791)

## POZNAŃSKIE BIURO NAUCZYCIELSKIE

polecą nauczycielkę z Hotelu Lambert, Nauczycielki artys. muz., biegle w franc., ang., niem. i rysun., do ukon. wykształ. starszych panien. Nauczycielki z mniejszym stop. wyksz. na 500 do 400 rb. Łony polki i niemki. Osoby do łow. i do zarządu. Poznań, Wienerstr. 8, parter. (5674)

## Zakład rękodzielniczy i kursy kulinarne P. LIPiŃSKIEJ W WILNIE

pomieszczenia się na ul. Wiłkomirskiej, w domu Pachman. W pierwszym uczą: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobu na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5594)

## Ważne dla gospodarstw mleczno-serowarniczych!

Polecam bezinteresownie uczciwego specjalistę mleczarza-serowarza, narodowości estońskiej, z poręczeniem za niego. Mińska gubernia, poczta Użłany, do miasteczka Zamość. (5794) Aleksander Jeiski.

Dom Przemysłowo-Handlowy  
**MICHAŁ BUKOWIŃSKI**  
w Kijowie, Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu, Kijów».  
Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka masywowa, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, materiały budowlane. Katalogi gratis franco. (855)

## POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).  
TRESK: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycięczeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)  
**CENA 1 rb.**

## HÔTEL ST. GEORGES

à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renommée. Salle de Fêtes

## Licytacja.

Z powodu zwinienia stadniny angielskiej rasy półkrwi majoratu Kidule (stacja poczt. Jurburg, guł. Kowieński, komunikacja statkami z Kownem i Tylzymem): 14 (27) października r. b. sprzedawane będą przez licytację: 2 ogiery, 5 klaczy, 3 pełnoletnie konie, 3 konie po 2 1/2 lat, 11 koni 1 1/2-rocznych i 5 arbiat. Szczegółowych informacji udziela zarząd dóbr. (5778)

## Hotel „Bilmana”, w Jurburgu (gub. Kow.).

Pokoje od 60 kop. do 1 rubla. Jedzenia i wina po cenach umiarkowanych. (5779)

## Nabywam stare Skrzypce, Altówki, Wiolonczele,

włoskich i tyrolskich majstrów; bez względu w jakim stanie znajdować się będą. M. KANNICH, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 51. (2197)

## Meran—Willa Stefania,

polski pensjonat djetetyczno-leczniczy d-ra Bindera, dla rekonwalescentów, organizmów wadliwych i niedokrewnych z wykluczeniem piersiowo chorych. Wspaniałe położenie, urządzenie z komfortem, znakomita i zdrowotna kuchnia. Pokój balkonowy ze światłem, utrzymaniem i leczeniem 4 rb. Adres: dr. Binder, Meran. (5792)

## W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro,

przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

## ZAKOPANE

Hotel-pensjon Skoczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. (5510)

## SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie,

Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

## NOWOŚCI Stanisław BELZA „WSRÓD RUIN GRECJI”

Wydanie ozdobione 20 ilustracjami. Cena 1 rb. 20 k.  
Tegoż autora: „W PÓŁNOCNEJ AFRYCE”  
Wydanie wytworne, 10 światłodruków, Cena 2 rb.  
(Księgarnie Gebethnera i Wolfa i E. Wendego). (2195)

## OTYŁOŚCI i znakomity rozwalniający środek.

Niesfałszowane tylko  
w pudełkach czerwonego koloru, z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. (5677)

## Poszukuję krewnych zmarłej w 1863 r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej,

z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej gub., M. Chodzyński. (5485)

## Nałęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Od 1-go października utrzymanie i leczenie 3 1/2 rb. dziennie. Dwóch stałych lekarzy. Prospekty gratis i franco. (2177)

## Ktoby z Właścicieli

większych posiadłości pragnął powierzyć dorywcze czynności buchaltaryjne, lub też mieć stałego buchaltera, uprasza się o zgłasz. pod adres: Wilno, Ś-to Jeraki pr. dom 15, m. 13. T. Gozdawa. (5782)

## Przepisywanie

we wszystkich językach, przyjmuję tanio. Adres: Petersburg, 7 Roźdiestwieńska № 35, m. 15. W. D.

## Froeblianka z Warszawy, poszuk.

zajęcia na godz. Petersb., 3 rota № 10, m. 25. (5793)

## KRAJOWA WODA STOŁOWA „URSUS”

ze źródła w «Obłęgórku», m. H. Sienkiewiczza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodz mierska 16, m. 2. (1639)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych męzów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.  
Poleca  
**Izba załatwień**  
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

## Dr. medycyny L. KARCZAGIN,

po powrocie rozpoczął przyjęcia. Leczenie alkoholików i szkodliwych popędów. Petersburg, Strakowinaja (róg Włodzimierskiej) № 2, m. 11. (5785)

## Choroby dróg moczopłciowych, specjalnie leczenie chorób kanału moczowego, pęcherza, moczowników, nerek.

Petersb., Wozniesieński pr. 5. Mężczyźni od 9—12-ej, damy od 2—3. Dr. med. S. Goroditsch. (5788)

Człowiek, doświadczony w długoletniej praktyce gospodarskiej i nieskazitelnego charakteru, poszukuje miejsca  
**zarządzającego większym lub mniejszym majątkiem.**  
Bliższych wiadomości udziela profesor J. Baudouin de Courtenay, Petersburg, ul. Mohylewska № 23, m. 10. (5712)

## Młoda polka

ze wsi, szuka miejsca do dzieci lub do posług domowych; umie szyć; posiada rekomendacje. Wiadomość w Administracji «Kraju».

## Młoda polka

szuka miejsca bouy lub panny służącej. Posiada rekomendacje. Wiadomość: Petersburg, Ligowka 25, u szwajcara Warszawskiego.

## UDZIELAM LEKCYJ GRY FORTEPIANOWEJ.

Dyplom konserwatorium. Petersburg, Fontanka 183, m. 29. (5764)

## Maison de Blanc.

Wielki wybór bluzek, kołnierzyków i krawatów paryzkich fa-sonów.  
Blouses Cols Crawattes haute Nouveauté.  
Petersburg, Morska 12. (5752)

## Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia matemi dawkami HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmożenie syst. nerwowego.  
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.  
Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5739)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

# ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.  
WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ SIOŁOWA BIELIZNA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dżwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

Ign. Chrzanowski

OKRUCHY  
LITERACKIE.

St. Konarski.—Smutek Gabryeli.—Kornel Ujejski.—Idealny Asnyka.—Album Pani Kostrowickiej.—O pierwszej powieści Sienkiewicza.—Na wyspie.

Cena 1 rb. (2174)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

Artur Gruszecki

ZWYCIĘZCY  
POWIEŚĆ.

Cena 1 rb. 20 kop.

Tęgoż autora poprzednio wydane:  
Dla miliona, powieść, 1 rb. 20 k.  
Hutnik, powieść współczesna, 80 k.  
Krety, pow. współcz., wyd. II, 1.50.  
Nowy obywatel, z ilustr. K. Górskiego («Bibl. Ilustr.») 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 kop.

Tuzy, pow. współcz., wyd. II, 1.20.  
W tysiąc lat, powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, 1.50. (2176)  
Zwycięzcy, pow. współcz., 1.50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Domy, majątki

sprzedaje, wdzierżawia, kapitały lokuje, rekomenduje pracujących Kantor Komisowy Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska 123. (1924)

Biurowe nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Montuski 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprrowadza cudzoziemki. (2057)

Pensjonat Nowootworzony

R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13.

Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem. (2130)

CO TO JEST

CHROMOLIN?

Chromolin—najlepszy i najtańszy płyn, konserwuje obuwie, daje połysk wyrównujący lakierowi, bez użycia szczytów. Nie brudzi ubrań. Zadać wszędzie. (2126)

TRZECI MOST. — Kiedyż nareszcie stanie trzeci most na Wiśle pod Warszawą?

— Za piętnaście lat.  
— Dlaczego tak późno?  
— Bo prawdopodobnie do tego czasu zawali się jeden z dwóch już istniejących. (Mucha)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

1741)



(5777)

ROZCZAROWANIE. Ona. Na ojeu zrobiłeś, o ile mi się zdaje, dobre wrażenie.

On. Jakże mnie to niewymownie cieszył! A z czego wnosisz to, moja najdroższa?

Ona. Słyszałam, jak wczoraj mówił do mamy: Nie trzeba nikogo sądzić z jego wyglądu. (Dz. Pozn.)

Folwark

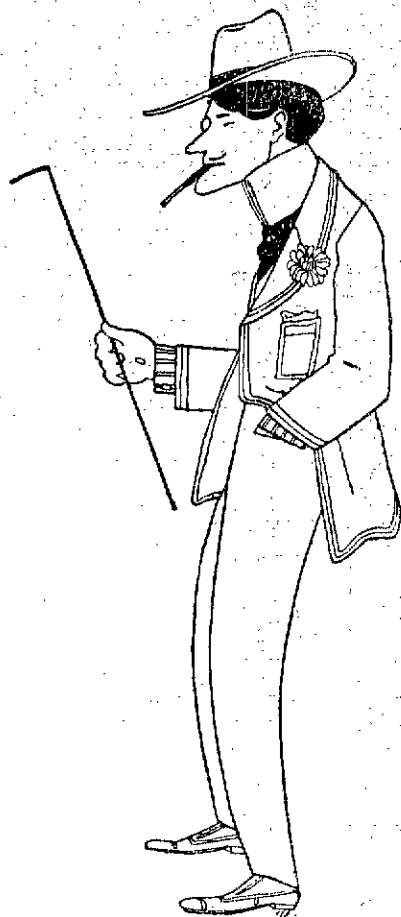
4 rowłokowy do sprzedania zaraz, składający się z 17-to morgowego starodrzewnego parku, w środku stoi murywany piętrowy pałac; ogrodów owocowych 12 morgów; łąk 16 morgów, dwie sadzawki. Park i ogrody otoczone murywanym parkanem; o 1 1/2 wiorsty rzeka Drzewiczka, odległość od kolei 120 wiorst. Budynki gospodarcze i inwentarz dostateczne. Wiadomość: K. Kozerski, Radom, ulica Kościelna, lub Rusinów, poczta Drzewica, gub. Radomska. (5781)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

◆◆◆◆◆  
Za 1 rb. 50 k. (można mark.).  
◆◆◆◆◆  
naturalną met. franc. lub niemieck. jęz. Nawet nie umiejący w 3 mies. bezwarunk. nauczy się (bez nauczyc.) bardzo łatwo rozmaw., gram. i koresp. handlow. Tys. podzięk. otrzym. Prof. K. Skarbek-Malczewski. Odesa, Żydowska 54. Kursy język. nowożyt. i koresp.  
◆◆◆◆◆  
(5784)

GAPSKI W TEATRZE.—Chodź, żono, do domu, na afiszu przecież napisane, że pomiędzy pierwszym a drugim aktem upływa pięć lat. (Kolce)



ZATWARIŁAŁY PESYMISTA.  
— No, taki Na mój bilet loteryjny padł wielki los. Niech licho porwie!... Żadnej już teraz nie mogę mieć—nadziei.

NOWOŚĆ!

SZABLON

POWIEŚĆ

H. Orlicz-Garlikowskiej.

Cena 1 rb. 20 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2161)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

(El.) Kazimierz Laskowski

MELODJE,

cena 1 rb., w ozdobnej oprawie 1 rb. 40 kop. (2175)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Żądacie Maszynki Gazo-Naftowej bez knota, zaopatrz. stemplem «Jan Luba». Maszynka mosiężna z dwoma fajerkami, silny gazowy ogień spala nafty za 1 kop. na godzinę, nie kopci naczyń, dwie sztuki w zupełności zastępują angielską kuchnię, b. wygodną dla letnich mieszkań. W razie zepsucia w przeciągu 2-let lat, za dopłatą 1 rb., daje nową. Cena 1-ej sztuki 1 rb. 50 k., z przesyłką 2 rb. Wyrób własny. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Sprzedaj tylko w fabryce. Specjalna reperacja Maszynek «Primus».

Warszawa, Leszno № 63.

Filja: Łódź, Widzewska № 152.

(2141)

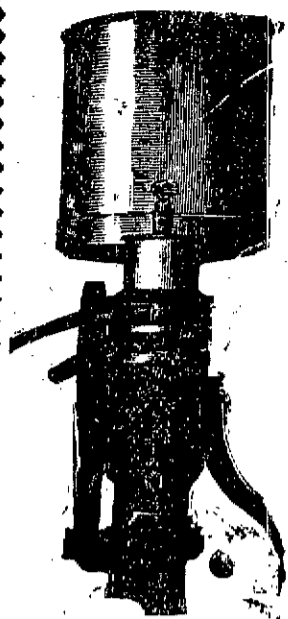
JAN LUBA.

Regystrujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medal. na paryżk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie; cenniki na żądanie. (1728)

GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.



**NOWA**  
**Centryfuga „Perfect“**

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,  
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga  
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-  
dzona fabryka centryfug na  
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

**BURMEISTER & WAIN.**  
Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Bur-  
Dostawcy Dworu Jego Cesar-  
skiej Mości. meister & Wain, Pokrow-  
ka № 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (2162)

**Alfred Grodzki w Warszawie.**

**WIELKI MIĘDZYNARODOWY**  
**MAGAZYN SAMOCHODÓW.**

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich  
fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bou-  
ton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i  
oliwy. Nauka jazdy. (2017)

**Cegłę Szklaną syst. „Falconier“**

na okna, oberlichty, ściany, forsztowania, okna wychodzące na cudze terytorja,  
niezbędna dla fabryk, domów, magazynów, składów, klatek schodowych, we-  
rend, szpitali, kościołów, zakładów kuracyjnych, kopuł i dachów szklanych, su-  
szarni, rzeźni, łożni, balkonów i t. p., niezrównana dla budowy oranżeryj—  
poleca firma:

**STECK i S-ka,**

w Warszawie, Jerozolimska al. № 61. Telefon № 1156.

Prospekty i wszelkie wiadomości na żądanie. (2122)

Warszawskie Zakłady Gazowe od 1 września r. b. sprzedawać  
będą swój koks na miejscu w Warszawie

**na hektolitry, po niższej cenie,**

wynoszącej za hektolitr **BEZ DOSTAWY:** koksu grubego 55 kop.,  
koksu łamanego 60 kop.

Za odwózkę w całych i półfurach dopłaca się po 6 k. od hektolitru. Obstalunki  
na dostawę furami przyjmują obie gazownie i Zarząd takowych na Senatorskiej 38  
Na prowincję całymi wagonami ceny koksu tańsze. Prócz tego w składach koksu  
na ul. Sewerynow 12, Chmielnej 6 i na Pradze na Grochowskiej 44, oraz w obu  
gazowniach na ul. Ludnej i na Czystem dla wygody publiczności urządzono drobną  
sprzedaż koksu na miejscu na półhektolitr, po cenie 30 kop. za półhektolitr  
koksu grubego. (2189)

Zarząd Zakładów Gazowych.

Parfumerie du Monde Elegant

**DELETTREZ Paris**

OSTATNIA NOWOŚĆ PERFUM

**„MYRTIS“**

Z autografem znakomitej artystki Rejane.

Do nabycia w pierwszorząd. perfumerjach i składach aptecznych. (2142)

NASZE DZIECI. — Bolku, ile masz lat?

— Nie wiem.

— Ja kto, nie pamiętasz?... Wstydz się, taki już duży kawaler...

— Pa miętam, ale nie powiem, bo mam cztery starsze siostry...

(Przeł. Lw.)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Mechanicznych



**BORMANN, SZWEDE i S-ka,**

w Warszawie, przy ulicy Srebrnej 16.  
Biuro Reprezentacji w Kijowie, przy  
ulicy Proreznaja № 8.

Budowa nowych i przebudowanie starych Oukrowni, Rafineryj,  
Gorzeln, Rektyfikacyj, Browarów, Krochmalarni i Syropiarni.  
Przebudowania i poprawiania wszelkich aparatów gorzeln-  
icznych i rektyfikacyjnych, źle działających, z których otrzymywany  
spirytus nie odpowiada wymaganiom monopolu.

Aparaty ciągłe Barba'ta do rektyfikacji surówki, lub otrzy-  
mania wprost z brzezki rektyfikowanego spirytusu, odpowiadają-  
cego wymaganiom monopolu.

Kotły parowe hydraulicznie nitowane—wszelkich systemów.

Zbiorniki do spirytusu, nafty i innych płynów. (2163)

Beczki do transportu spirytusu—żelazne nitowane, pobielane  
wewnątrz i z blachy cynkowanej, nieporównanej trwałości.

Le Zephyr Eventail.

Le Zephyr Eventail.

**Wachlarz Motorowy!**

Ostatnia Paryzka nowość.—To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angiel-  
skich elegantek niezbędną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.

Kolor do wyboru: szylkretowy lub z kości słoniowej.

Cena 4 rb.

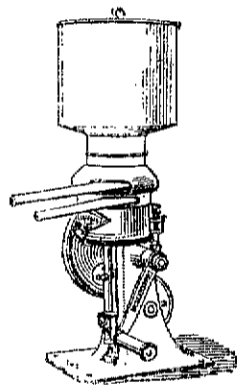
Przesyłka franko za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanteryjnych,  
optycznych i konfekcyjnych, lub wprost od Głównych Przedstawicieli:

**JAN SOTZIG i S-ka,** (2185)

Le Zephyr Eventail. III, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12. Le Zephyr Eventail.

SZWEDZKIE FABRYKI

**SEPARATORÓW DO MLEKA,**



maszyn mleczarskich i narzędzi rolniczych  
jak bron sprężynowych, siewników rzędo-  
wych, kos, szpadli, widel i t. p.

Poszukują na poszczególne okręgi **DZIEL-  
NYCH** i odpowiedzialnych zastępców.

Oferty z poważnymi referencjami adresować:

**„SZWECJA“, „KRAJ“, Od-  
dział Warszawski.** (2016)

**Tomasz Zaniewicki,**

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389.  
Egzystujący od 1895 roku.

**Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła  
się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku  
kościelnego.

Egzystuje

od

1874 r.

Tel. 2625.

**J. SAWICKI**

FABRYKA  
MEBLI.

Warszawa,  
Mokotow-  
ska 43.

Najnowsze  
fasony. (1623)

**A. GUIRARD.**

Warszawa, Królewska 23.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie w Warszawie

**ZAŁĘSKI,**

BERGA 8.

Poleca nauczycielkę z seminarjum poznańskiego, z francuzkim, niemieckim,  
angielskim, muzyką. Sprowadza francuzki z własnego biura w Paryżu. (2196)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N°3 FABRYKA MOKOTOWSKA N°3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.

W Łodzi: Piotrkowska № 68.

W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Słusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (1880)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Akcyjne Towarzystwo  
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY  
w Warszawie.

**MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.**

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

**FILHARMONJA,**

Sienna № 2

w Warszawie.



MASZYNY PAROWE  
I LOKOMOBILE

do wszelkiego użytku.

DOM HANDLOWY

**E. WEYDE I S-KA**

w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaulka.  
Centralny Skład i wyłączna reprezentacja

słynnej Fabryki Angielskiej

**ROBEY & CO**

(TOWARZYSTWO AKCYJNE).

Globe Works, Lincoln  
(Anglja). (5139)

XENIE—NIEPOLITYCZNE.

Bywały kiedyś podniety:  
Sława, męczeństwo, potęga;  
Dziś nikt tak górnio nie śęga;  
Ambicji starczą — dyjety!

(Dz. Pozn.)

W Warszawie kwartalnie 1 rb.; z «Biblioteką podróży» 1 rb. 50 kop.

Nowy okres prenumeracyjny

od 1-go Października r. b.

**„Naokoło Świata“**

pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone opisom ziemi, ludów, podróży, zjawisk przyrody i wynalazków.

Jedynе pismo polskie w tym zakresie.

Nie naśladuje nikogo, lecz posiada program własny, odrębny od innych pism.

Nie karmi czytelników przedrukami.

Zaleca się obfitą i urozmaiconą treścią.

Ogłasza dla prenumeratorów konkursy (krajoznawcze, fotograficzne i t. p.) z nagrodami.

«Naokoło Świata» zamieszcza w swych łamach: opisy podróży oryginalne i tłumaczone, artykuły popularno-naukowe, opisy kraju na podstawie materiałów świeżych, czerpanych z pierwszej ręki, bogaty dział etnograficzny. Stałe rubryki: «Ze świata postępu techniki i wynalazków», «Pogadanki z dziedziny higieny i medycyny popularnej», «Z wędrówek po świecie», «Dla miłośników fotografii», «Informacje naukowe w pytaniach i odpowiedziach». Dział rozrywek obejmuje: szarady, zagadki obrazkowe z nagrodami w książkach, filatelistykę i t. p., nadto dodatek powieściowy, zawierający powieści, osnute na tle podróżniczym p. t.: «Biblioteka ilustrowana podróży i powieści».

2 premja { «Życie zwierząt», jedyny przekład polski wspaniałego dzieła A. Brehma.

«Najnowszą mapę Królestwa Polskiego», kolorowaną.

Prospekty i numery okazowe bezpłatnie wysyła każdemu na żądanie Administracja tyg. «Naokoło Świata»: (2160)

Wspólna 71, w Warszawie.



VIN  
St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel  
żołądka.

Przepyszne w smaku.  
Ze wszystkich znanych  
win jest ono najwięcej  
wzmacniające, posil-  
ne i toniczne.

Compagnie du Vin St.  
Raphaël Valence, Drome,  
France. (5080)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw.,  
ze ściślejszym internatem. Lublin, Dr. OLECH-  
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy  
szp. św. Wincentego. (4512)

DO SPRZEDANIA

dwa wspaniałe pomniki z marmuru karyjskiego, dłuta B. Syrewicza, z których L-szy przedstawia «Smutek» (figura alegoryczna za welonem) z sarkofagiem i pięknymi festonami. II-gi. Anioła pocieszającego strapioną osobę, składającą wieniec na mogile, oraz biusty marmurowe Chopina i Moniuszki duże po 1,000 rb., średnie zaś z piedestałami marmurowymi po 250 rb. Warszawa, Marszałkowska 92, m. 14. S. Syrewicz. (2186)

Półka brevet francuzki, niemiecki z konwersacją, muzyka, rysunek, poszukuje zajęcia, adres: Gub. Płocka, Lipno, ulica Aleksandryjska, dom Miłewskiego. Nauczycielce N. (5780)

NOWO ODTWORZONY MAGAZYN

**S. S. DERIABKINA,**

Petersburg, Gościnnie Dwór № 26, Newska linja (naprzeciw Pasażu).

Otrzymano w ogromnym wyborze ostatnie nowości: francuzkie, angielskie, ruskie, w materiałach jedwabnych i wełnianych.

Są w wielkim wyborze Paryżkie modele wyszywanych, koronkowych, tiulowych i wełnianych toalet.

Otrzymano we wszystkich kolorach na suknie: angielski welwetyn, płusz, sukno i najrozmaitsze najnowsze, gładkie i fantazyjne tkaniny.

Wielki dział materiałów spacerowych, toalet balowych i ślubnych.

Specjalny dział pluszowych, welurowych i pikowych Kołder.

GENY FABRYCZNE, STAŁE. (5789)

Wyroby bawełniane Morozowych, oraz wyroby płóciennę Łokalowa po cenach fabrycznych.

**Hotel „IMPERIAL“** Wilno,  
dawniej Poznańskiego.

Po gruntownem odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE

inż.-agronoma

**Zygmunt Kotarskiego,**

Petersburg, Admiraltejskij kanał 9, telefon 5577. Dla depesz: Petersburg, Kotarski.

1) DZIAŁ MELJORACYJ: drenowania, irygacje, urządzenie łąk, wykonywanie projektów i planów w celu otrzymania pożyczek meljoracyjnych z ministerstwa rolnictwa.

2) DZIAŁ WIERTNICZY: studnie artezyjskie, instrumenty wiertnicze, aparaty diamentowe dla wierceń głębokich, roboty wodociągowe.

3) DZIAŁ GÓRNICZY: poszukiwania ciał kopalnych, badania złóż węgla, rudy, pokładów glin ogniotrwałych, torfu i t. d., układanie map geologicznych majątków. (5787)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1109

Petersburg, 3 (16) października 1903 r.

Rok XXII. № 40

TREŚĆ N-ru 40.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny. U źródeł hakaty, przez *Gazdę*.

Artykuły bieżące: Podróż Najjaśniejszego Pana do Rzymu. Zgoda na Szlaku, przez *Bart.* Wojna z centrum, przez *Bart.* Odpowiedź W. K. Plewego Steadowi. Sprzedaż Poronina, p. *Referenta*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Weryhę*. Z Paryża, p. *Nemo*. Z nad Warty, p. *E—za*. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez *A. R. Z.* Z Rzeżycy, p. *A. Oss.* Z Kijowa, p. *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa*. Z Suwalskiego, p. *Jednego z wielu* i t. d.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Sprawy amerykańskie, przez *A. K.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Sprawy włościańskie, przez *M. M.* Książka K. Weidlicha, p. *M. M.* Lombardowanie zboża i kredyt gospodarski, p. *H. R.* Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe na Litwie, p. *Karmazyna*. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Modernizm Botticelli'ego, przez *Czesława Jankowskiego*. Z rozmów i wrażeń. (O wystawie galanteryjnej trochę wrażeń i nieco rozmów), p. *Varsoviensis*. Edward Wittig. (Sylwetka), p. *R. Fańskiego*. Inwokacja. (Wiersz), p. *Henryka Zbierzchowskiego*. Na Szlaku austriackim. W perspektywie dziejowej. (Polacy pod Wologdą), p. *ks. Józefa Żyskara*. Szkolnictwo japońskie, p. *Stan. Lenkowskiego*. Na Szlaku pruskim. (Z wrażeń i rozmów korespondenta „Kraju”). W Katowicach. W redakcji „Górnoszłazaka”. p. *Gordona*. Walerja Marrené-Morzowska, p. *Z. L.* Kronika pośmiertna. Notatki. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Modernizm Botticelli'ego”. Dwie ilustracje do artykułu „Edward Wittig”. Sześć ilustracji do artykułu „Na Szlaku austriackim”. Bytom. Jedna ilustracja do artykułu „Na Szlaku pruskim”. Portrety: Edward Wittig, dr. Ernest Farnik, ks. Ant. Macoszek, Józef Winkowski, Hilary Filasiewicz, dr. Ant. Dybowski, Teodor Bulik, dr. Jan Kowalczyk, dr. Franciszek Karaś, Walerja Marrené-Morzowska. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Abdon Zan, dr. Ludwik Andrusiewicz.

## KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Sandro Botticelli'ego*: „Madonna”.

## Przypomnienie.

Numerem niniejszym rozpoczynamy kwartał IV. Szan. prenumeratorów naszych, którzy termin prenumeraty przeoczyli, upraszamy o nadesłanie nam kwartałowej przedpłaty, dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma.

Administracja „Kraju”.

## U ŹRÓDEŁ HAKATY.

Walka narodowa w ziemiach polskich pod panowaniem pruskim przybiera kształty wielkiej epopei dziejowej, wobec której błędą inne zapasy współczesne. Urasta ona do rozmiarów ogromnych przez to, iż tam nie państwo z ludem podbitym, nie rząd z opornym narodem, lecz szczep walczy ze szczepem, plemię z plemieniem. Po jednej i po drugiej stronie stoją w szeregach miliony, a za broń służy wszystko, co żywotna siła narodu przez wieki stworzyła. Oreżem staje się tam pług i pióro, oreżem—wymowa kaznodziej-ska i talent pisarski, oreżem—kapitał nagromadzony w kasach pożyczkowych i wytrwałość rolnika, uprawiającego zagon ojczysty. Walka toczy się nieustannie, dniem i nocą. Żołnierzem jest każdy, kto działa, kto przysparza mienia, kto pracę innym ułatwia.

Wiemy, że walka przybrała tę postać ostatnimi laty. Był czas, kiedy nie miano o niej pojęcia, nie przypuszczano, że może do takich dojść rozmiarów. Walkę z polskością uważano w Niemczech za wyłączną sprawę rządu pruskiego. Niepopularność, jaka po r. 1815 otaczała ten rząd, była powodem, iż inteligencja niemiecka spoglądała już z góry niedowierzająco na wszystko, co Prusacy robili w Poznańskim. Polacy uchodzili natomiast za naturalnych sprzymierzeńców w wielkiej walce ludów z rządami. Polaków stawiano za wzór ludom ospalszym i mniej skłonny do ofiar. Gdy po jednej stronie widziano polaków, a po drugiej policję pruską, sympatje inteligencji niemieckiej przychyłały się odrazu na stronę polską, na stronę obcego plemienia, na stronę obcej mowy, na stronę obcych ideałów.

Nieraz nasłuchaliśmy się ubolewań nad tym radykalnym przewrotem w pojęciach i skłonnościach Niemców. Zdała widni są nam jeszcze Herder i Lessing, Schiller i Körner; zdała dolatują nas jamby „Natana” i „Wilhelma Tella”, a dziś potomkowie tych, którzy marzyli o zbrataniu ludów, poczytują sobie za chlubę należenie do *Ostmarkenvereinu*, biorą bez wstępu do ręki dziennik, wzywający do krucjaty przeciw polakom, a wezwani do urny wyborczej, oddają głos kandydatowi, któremu na myśl nie przyjdzie zaprotestować przeciw polityce pruskiej.

Zjawisko to jest ze wszech miar ciekawe. Wszyscy zgadzamy się na to, że Europa przechodzi obecnie przez niesłychanie silne napięcie uczuć narodowych. Nacjonalizm dosięga zenitu. Prasa i literatura niemiecka są potężnymi jego orędowniczkami. Kaznodzieje tej doktryny stają się prorokami, a jej dogmaty ewangelją ludów. Jak na dogmaty przystało, bywają przyjmowane bez kontroli, bez krytyki, bez powątpiewania. Jeżeli lat temu czterdzieści zbrodnią było powątpiewać o nieomyślności liberalizmu, jeżeli za naiwnego uchodził, kto nie uważał głosowania powszechnego i wolnego handlu za dwa niewątpliwe lekarstwa na wszystkie bóle ludzkości, to dzisiaj z równym lekceważeniem mówi się o tych wszystkich, którzy w walce ras nie upatrują jedyne go zbawienia, a w tępieniu słabszych nie widzą najdzielniejszego sposobu podniesienia moralności.

Publicystyka niemiecka przesiąknięta jest nawskroś temi pojęciami. Z dzienników i pism miesięcznych dostają się one do rozpraw naukowych. Echem ich są już nietylko gwarne rozmowy przy kuflu, lecz także teorie naukowe, wygłaszane z katedr uniwersyteckich. Zewsząd słyszy się o godności narodowej, wymagającej boju na wszystkich frontach, o wyższości plemiennej, dającej prawo do panowania, i o niższości, której słusznie należy się zagłada.

Komu wiadomo, jaką rolę ple-  
mie niemieckie odgrywa na are-  
nie umysłowości ludzkiej, komu  
nie tajno, iż nawet synowie ludów,  
będących w odwiecznej z niemca-  
mi wojnie, przejmują się bezwied-  
nie teorjami, zrodzonymi między  
Renem a Odrą, ten pojmie, jakie  
spustoszenia może ten nacjona-  
lizm, ujęty przez Niemców w pra-  
widła doktryny, szerzyć w rozu-  
mach całej ludzkości.

Nauka niemiecka jest jeszcze do  
dnia dzisiejszego przewodniczką  
dla ludów, zmuszonych do posłu-  
giwania się cudzem światłem. Nie-  
tylko wielkie wszechnice niemiec-  
kie, szczytujące się tysiącami uc-  
niów, ale i małe uniwersytety, za-  
ledwie znane z nazwiska po za  
granicami Rzeszy, skromnie kry-  
jące się gdzieś między winnicami  
u stóp starego zamczyska, ściągają  
młodzież z za gór, z za rzek,  
z za oceanów. Bakterje nienawi-  
ści rasowej, umotywowanej sub-  
telnym syllogizmem, lecą ztamtąd,  
jak lekkie nasiona chwastów pol-  
nych, w góry Bałkańskie, na sło-  
neczne i zielone brzegi wysp ja-  
pońskich i ku dalekim zamorskim  
osadom anglo-saskim.

Spojrzyjmy w głąb tego fer-  
mentu, a dostrzeżemy rzeczy cie-  
kawych.

Nie byłoby w Niemczech tego  
rozsadnika, zasilającego świat ca-  
ły, gdyby na wschodnich krań-  
cach królestwa pruskiego, na ni-  
wach, zamieszkanym przez ple-  
mie lechickie, nie toczyła się nie-  
przerwanie walka o mowę, walka  
o ziemię, walka o byt.

Tam nad Gopłem, tam nad za-  
toką Pucką wytwarza się zasób  
nienawiści i gotowości do boju.  
Przez potężną prasę berlińską,  
przez sprawozdania z obrad par-  
lamentu, przez raporty urzędni-  
ków i broszury polityczne dostają  
się te zaraźliwe pierwiastki psy-  
chiczne na szeroką widownię w sto-  
licy zjednoczonych Niemiec. Ztam-  
tąd dopiero, jako z głównego ogni-  
ska politycznej myśli niemieckiej,  
rozchodzą się na północ i połud-  
nie, wsiakają w popularną litera-  
turę feljetonową, zdobywają sobie  
prawo obywatelstwa w poufnych  
rozmowach w kole rodzinnem,  
gnane falą wszechświatowego ru-  
chu umysłowego, obiegają glob  
ziemski. Walka plemienna w pro-  
wincjach polskich utrzymuje w nie-  
ustannem napięciu potężny naród  
niemiecki. Garstka Polaków staje  
się powodem, iż nauka i publicy-  
styka niemiecka zaraża nacjona-  
lizmem świat cały.

Nie przewidywał tego nikt; nie  
przewidywali tego Niemcy sami.

Przewrót w usposobieniu naro-  
du jest ogromny.

Wytłómaczyć go sobie można,  
gdy idzie o ziemię, zamieszkaną  
przez ludność mieszaną. Gdy chłop  
polski dojrzał, gdy ludność wiej-  
ska, garnąca się do niemieckich  
miast i miasteczek w Księztwie,  
zaczęła wnosić ze sobą atomy pol-  
skiej oświaty, polskiej kultury, pol-  
skiego patriotyzmu, walka musia-  
ła zacząć się tak samo, jak w Cze-  
chach, jak na Słowaczczyźnie we-  
gierskiej, jak w różnoplemiennych  
zakątkach półwyspu Bałkańskiego.  
Również zrozumiałem jest, że rząd  
pruski, który nie zapomniał o wy-  
padkach r. 1806 i r. 1848 i zaw-  
sze podejrzliwym okiem patrzył  
na swych polskich poddanych,  
czyni ze swej strony wszystko, co  
może, by tę walkę podniecać i  
ożywiać. Ale dlaczego ta walka  
z całym swym nieodłącznym bar-  
barzyństwem ma wzbudzać entu-  
zjizm nad Izarą i Nekarem? Dla-  
czego plemiona niemieckie, spo-  
glądające na nią zdaleka, mają się  
przejmować tą samą zawziętością,  
co Prusacy? Czem wytłómaczyć  
się da to nieprzerwane szerzenie  
się hakatyzmu, który, przedarłszy  
się po za granice pruskie, zjawia  
się nagle tam, gdzie o Polsce  
„mniej wiedzą, niż o Chinach“?

Wszak doszło już do tego, że  
wykwintne wydawnictwa mona-  
chijskie, poświęcone sztuce i poe-  
zji, bawią czytelników conceptami  
o barbarzyństwie Polaków; wszak  
znakomici pedagogowie Niemiec  
środkowych dumają nad zadania-  
mi szkoły germanizatorskiej w Po-  
znańskim; wszak stronnictwa, po-  
pierające ucisk i wynaradawianie,  
rekrutują się, w mniejszej lub  
większej części, we wszystkich  
krajach niemieckich. Jak mamy  
pojmovać ciekawe zjawisko? Jak  
przedstawiają się te objawy pola-  
kowi, obserwującemu je zblizka?

Polak, studujący psychologję  
hakatyzmu na odległych kresach  
niemieckich, doznaje wrażenia  
dziwnego.

Chciałby pytać tych ludzi o to,  
co go boli, o to, za co blizcy mu  
siedzą w więzieniach pruskich, o  
to, za co dziatwa szkolna nad  
Wartą bywa chłostana i lżona? Przy-  
wykł do tego, iż sama wzmianka  
o tym przedmiocie podnosi  
temperament rozmowy, doprowa-  
dza do wybuchu, zostawia kolce  
w duszy. Przywykł do tego, że  
ludzie, mówiący o polityce pru-  
skiej, mówią o niej z tem drże-  
niem głosu, z jakim skazaniec  
mówi o kaźni, a rozbitek o okrop-  
nościach topieli. Tu widzi, że są  
ludzie, którzy mogą mówić o tem  
z tym spokojem, z jakim się roz-  
prawia o podróżach do bieguna  
północnego, lub o odkryciach ar-  
cheologicznych w Mezopotamji. Na

losy dziatwy wrzesińskiej patrzy-  
tu z tą zimną obojętnością, z jaką  
my dowiadujemy się o wypadkach  
w Szwecji lub Norwegji.

Ten spokój, ta zimna krew mo-  
gą wprowadzić podróżnego w błąd.  
W błędzie utwierdzi go jeszcze  
przyjęcie, jakiego dozna. Nie bę-  
dzie tam oczywiście zachwytów,  
z jakimi witano przed laty siedm-  
dziesięciu jego dziada, gdy, prze-  
szedłszy granicę pruską pod Brod-  
nicą, dażył wraz z innymi do Pa-  
ryża. Nie będzie tam rozczulań i  
uścisków. Powitają go, jak cudzo-  
ziemca, który wnosi ze sobą do  
towarzystwa jakiś pierwiastek no-  
wy, odmienny, egzotyczny, jak cu-  
dzoziemca, z którym przybywa  
nowy zasób tematów. Dziś jesz-  
cze, mimo wszystkiego, co zaszło,  
lepiej w salonie niemieckim być  
Polakiem, niż Żydem.

To pierwsze wrażenie może być  
powodem niemiłych rozczarowań.  
Polak gotów uwierzyć, że w tych  
rozkosznych willach, mających wi-  
dok otwarty na Schwarzwald lub  
Alpy bawarskie, że w tych ci-  
chych siedzibach wielkiej pracy  
naukowej lub artystycznej, gdzie  
przy kieliszku wina reńskiego roz-  
prawia się o Wagnerze, Nietz-  
schem i Böcklinie, gdzie młodzież  
schodzi się na kwartety smyczko-  
we, gdzie młoda dziewczyna, cho-  
wana od dziecka pod wpływem  
wzorów angielskich, obeznana z ro-  
werem i umiejąca wspinać się na  
lodowce, marzy z Heinem w ręku  
o szczęściu małżeńskim, że w tych  
zakątkach schludnych i słonecz-  
nych oburzać się muszą na komi-  
sję kolonizacyjną, na proces wrze-  
siński, na tępienie słowa polskiego  
i myśli polskiej.

Wątpliwość nie trwa długo.

Pierwsza o „krucjatach lub o  
Litwie wzmianka“ wyprowadza  
podróżnika z błędu.

Dosyć będzie uderzyć w akord  
właściwy. Znana melodia odezwie  
się natychmiast.

Usłyszemy więc ubolewanie nad  
dziećmi polskimi, podszczuwane-  
mi przez niegodziwe duchowień-  
stwo przeciw rządowi, który im  
daje oświatę. Usłyszemy głos cierp-  
kiej nagany dla sfanatyzowanej  
inteligencji polskiej, która w grzesz-  
nem zaślepieniu stara się odciąć  
biedny lud wiejski od prawdzi-  
wych źródeł oświaty, postępu i  
moralności. Usłyszemy niekiedy  
lekki wyrzut, skierowany w stro-  
nę Prus za to, iż zamiast taktow-  
nem postępowaniem przyspieszyć  
nieuniknione wynarodowienie po-  
laków, opóźniają je niepotrzebnie  
ze szkodą dla cywilizacji, dla ludz-  
kości, a przede wszystkim ze szko-  
dą dla ludu polskiego.

Ani śladu wybuchów, ani śladu namietności, ani śladu furji.

Niktby nie chciał zadrasnąć gościa. Ale skoro już o tem mowa, skoro się o tem zgadało, skoro się ten przedmiot mimowoli nawinał, dlaczegóżby gość nie miał usłyszeć spokojnego sądu, podyktowanego prostą filantropją, prostą życzliwością dla biednego ludu, odpychającego lekkomyślnie cywilizację wyższą, wiedzę głębszą, pojęcia społeczne doskonalsze.

Września? Pacierz niemiecki! Ależ zlitujcie się! Jak można nie chcieć modlić się po niemiecku, gdy się należy do Rzeszy niemieckiej!

Bywają chwile, w których osłupić może nawet ten, kto się przygotował na bardzo wiele.

Jakież koleje przeszła myśl niemiecka, zanim wydała płód taki?

Walka w Poznańskim jest tragiczna i dzika, ale wytłómaczyć ją sobie łatwo. Na dwa narody jest tam zaciasno. Dwóch orłów razem się nie gnieździ. Pojmujemy także, iż rząd pruski staje po stronie wojującej niemczyzny. Ale ci z drugiego krańca Niemiec, ci, wykołysani szmerem Renu i Nekar, ci, wychowani w świecie, opiewanym przez Scheffla i Uhlanda—z kąd im te sympatje dla ucisku? z kąd im to niezachwiane przeświadczenie o konieczności walki? z kąd im ta spokojna stanowczość? Co zahypnotyzowało tych ludzi?

Zbiera nas pokusa odpowiedzieć na to pytanie, a chcielibyśmy, żeby odpowiedź nasza mieściła w sobie coś więcej, prócz znanej wzmianki o bucie krzyżackiej, o zaborczości teutońskiej, o junkierstwie pruskiem.

Co zahypnotyzowało tych ludzi? Zahypnotyzowało ich powodzenie polityki pruskiej, zahypnotyzował ich rozwój własnej ojczyzny pod zwierzchnictwem pruskiem, zahypnotyzował ich urok dobrobytu, krzewiącego się na ziemi niemieckiej w sposób niebywały, odkąd losy tej ziemi spoczęły w ręku ministrów pruskich.

Wszyscy, którzyśmy w ostatnim dwudziestolecu pisywali o polityce europejskiej, nie umieliśmy odmawiać sobie przyjemności dowodzenia prusakom, że są na złej drodze, że dzień kary nadchodzi, że naród niemiecki złorzeczyć im będzie, że tylko zarozumiałość wrodzona zaślepia ich i nie daje im własne widzieć błędy. Jedni z nas sprawiali sobie tę satysfakcję częściej, drudzy rzadziej. Każdy ulegał atoli od czasu do czasu pokusie, każdy pozwolił sobie przynajmniej raz w życiu na przepowiednię rychłego końca.

Tymczasem koniec nie nadchodził. Trały Jozuego napełniały powietrze odgłosem, a mury jerychońskie nie zarysowały się nawet. Może były trwalsze, niż mniemano?

Europa nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, jakim dobrodziejstwem dla plemienia niemieckiego było zjednoczenie polityczne. Naród niemiecki zbyt wiele złego zrobił sąsiadom, by mógł być bezstronnie przez nich sądzony. Kto tyle krzywdy siał na prawo i na lewo, niech nie żąda, by o nim mówiono spokojnie, trzeźwo i obiektywnie.

Europa nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, jak głęboko w życie domowe każdej rodziny niemieckiej sięga dobroczynny wpływ tej pewności siebie, tej świadomości własnych sił, jaką narodowi daje wielka, jednolita, na żadnym pobjowisku nie pokonana dotąd armja. Cudzoziemcy nie odczuwają dotąd tej niesłychanej, ogromnej zmiany w wewnętrznym życiu domów niemieckich, spowodowanej wzrostem produkcji, wzrostem eksportu, wzrostem handlu zamorskiego, krzewiącego się pod opieką jednolitej polityki handlowej i jednolitej potężnej marynarki.

Dzisiejsze pokolenie Niemców uśmiecha się, czytając opisy życia znakomitych ludzi w połowie XIX wieku.

Z ciasnych, ciemnych mieszkań w wązkich uliczkach starożytnego miasteczka wyniosła się rodzina niemiecka do rozkosznej willi za miastem. Zebrania przy skromnym kufelku piwa zastąpiły obiady i rauty. Lawn-tennis wyrzucił z rąk młodej niemki tradycyjną pończochę i druty. Na pustych błoniach za miastem rozpostarł się wspañiały ogród. Komu zaś ten zasób zieleni nie wystarcza, ten ma na zawołanie kolej, przenoszącą go w góry, lub nad morze. Ma też na zawołanie środki, umożliwiające taką wycieczkę.

Obok tych, którzy za nic w świecie nie zamieniliby losu swego na los pokoleń dawniejszych, żyje proletarjat. Ale pamiętajmy, że jest to proletarjat syty i odziany. Jeżeli radzi o swym losie, jeżeli zgromadza się, by słuchać sprawozdania posłów socjalistycznych, to zgromadza się w sali o wybornej wentylacji, o oświetleniu elektrycznym, zgromadza się przy pełnej szklance i przy pełnej misie.

To żywe poczucie zmiany na lepsze, zmiany widocznej, dotykanej, przenikającej całe jestestwo jednostki i rodziny, jest najdzielniejszym środkiem w ręku pruskiego hypnotyzera. Chory wie-

rzy lekarzowi, gdy lekarstwa skutkuja. Uwierzy tem łatwiej, iż lekarz wymaga tak mało. Ot, żąda tylko, by mu pozwolono robić wiwisekcję na jakimś tam plemieniu, którego dnie—jak gazety piszą — i tak są już policzone. Czyż warto się spierać?

Gdyby prusakom powinęła się noga, gdyby czar prysnął, gdyby miliony, ofiarowane przez naród na marynarkę, poszły na dno oceanów, gdyby wywóz wyrobów fabrycznych ustał, a krocie robotników zostały bez chleba, wówczas plemiona niemieckie zaczęłyby krytyczniej patrzeć na rządy pruskie. Ale dziś! Ci, co kochają prusaków, wołają w głos, że niema lepszej doli, jak pod ich opieką; ci, co ich nie lubią, przyznają to samo po cichu. Jedni i drudzy, powodowani potężną siłą egoizmu, wierzą w ich rozum polityczny, bo im z tem było dobrze przez lat trzydzieści.

Gazda.

## PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA DO RZYMU.

W ostatnich dniach października n. st. nastąpić miały Najwyższe odwiedziny Kwirynału, w celu oddania wizyty królowi Wiktorowi-Emanuelowi, który w lipcu r. z. odwiedził Petersburg. Jednakże już 12 października n. st. telegraf przyniósł wiadomość, że podróż Najjaśniejszego Pana do Rzymu została odroczone. Program tych odwiedzin—jak nam donosi nasz korespondent rzymski pod datą 4 października—był następujący:

«Według urzędowych wiadomości, jakie tutaj doszły, Najjaśniejsi Cesarstwo Rosyjscy przybędą z odwiedzinami do Rzymu w d. 26 października. Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Rzymie będzie krótki, bo potrwa tylko dwa dni. Cesarstwo Rosyjscy staną w pałacu królewskim w Kwirynale, nazajutrz zaś, 27 października, Najjaśniejszy Pan uda się z pałacu poselstwa rosyjskiego przy Watykanie, mając przy boku posła p. Konstantego Gubastowa, do Watykanu, gdzie będzie przyjęty przez Piusa X. P. Gubastow służyć będzie za tłumacza, gdyż Pius X nie włada francuzkim językiem.

«W programie uroczystości, jakie król Wiktor-Emanuel i miasto urządzają dla Najjaśniejszych Państwa, jest przegląd wojskowy i przedstawienie galowe w teatrze miejskim «Argentina», gdzie w «Giondzie» Ponchiellogo śpiewać będzie panna Salomea Kruszelnicka z tenorem Marconim».

Obecnie to wszystko uległo odroczeniu na czas dłuższy. Pisma petersburskie obszernie omawiają to odroczenie.

«Zapowiedź rewizyty naszego Monarchy—pisze «Now. Wr.»— wywołała we

Włoszech nader niewłaściwą agitację ze strony socjalistów i skrajnego republikańskiego stronnictwa, w celu urządzenia nieprzychylniej manifestacji przy spotkaniu Monarchów. W parlamencie włoskim deputowani socjaliści pozwolili sobie na wybryki i mowy całkiem bezmyślne co do treści, bezczelne co do formy i zupełnie niepatriotyczne z włoskiego punktu widzenia. Większość deputowanych włoskich była oburzona podobnym sposobem postępowania tych szalonych oponentów i energicznie protestowała. Prawie cała prasa włoska, piętnując te napaści na spokój i porządek, wyjaśniała, że wizyta Cesarza Rosyjskiego może być jedynie korzystna dla narodu włoskiego. Charakterystycznym jest, iż nawet socjaliści francuzcy w tym wypadku ostro piętnują swoich współników włoskich, jak o tem świadczy artykuł p. Jauresa w «Petite République».

W każdym razie — konkluduje «Now. Wr.» — odwołanie tej wizyty wcale nie naruszy serdecznych więzów, łączących Dom Rosyjski z dworem włoskim. O politycznym znaczeniu tego wypadku «Piet. Wied.» wyrażają się w ten sposób:

«Dla narodu włoskiego odwiedziny najpotężniejszego na lądzie Monarchy, połączone ze wzmocnieniem więzów przyjaźni, z możliwą w przyszłości perspektywą przyłączenia się do pokojowej potęgi związku podwójnego (Rosji i Francji), oraz do korzyści tego związku, jak ulżenie ciężarów wojskowych, nieuniknionych przy związku z Niemcami — wszystko to stało się nader ważnym i pożądanym; było już prawie urzeczywistnieniem to marzenie polityków włoskich i narodu włoskiego.

«Ale to pragnienie narodu i to marzenie rozbiły się o brak dyscypliny i taktu drobnej stosunkowo mniejszości, o głupie postępowanie stronnictwa, silnego nie liczbą, lecz zdolnością czerpać moc w hałasie i skandalach. Powstając przeciw własnemu królowi, domagając się chórem różnych głosów to republiki, to anarchji, to spełnienia rozmaitych utopij politycznych, włoscy republikańscy, socjaliści, kolektywiści i ewentualni członkowie tajnych związków rozbójniczych w rodzaju Maffji — łączą się zgodnie tylko wtedy, gdy mają przed sobą łatwą pracę burzenia. W tym wypadku idea dokuczenia swemu rządowi wyraziła się u nich w nieszlachetnym planie naruszenia praw gościnności przez zagrożenie protestami, które postawiłyby króla w sytuacji nader drażliwej».

Odwiedziny w Rzymie — jak przypuszczają «Piet. Wied.» — odbędą się w czasie możliwie bliskim, gdy włosi opamiętają się i zasłużą na miano «poważnego» narodu.

Obrót, jaki wzięła sprawa odwiedzin włoskich Najjaśniejszych Państw, wywołał silne wrażenie we Włoszech. Liczne czasopisma włoskie czynią ostre wymówki rządowi, że nie zapobiegł tego rodzaju manifestacji i ubolewają nad tem, co się stało.

S.

## ZGODA NA SZLĄZKU.

Wystąpienie p. Napieralskiego z prowincjonalnego komitetu centrowego i zlanie się Towarzystwa ludowego z Tow. wyborczem nie przestaje być w Wielkopolsce sprawą dominującą. Wszystkie pisma omawiają szeroko ten fakt, w istocie niezmiernie doniosły. Interesują się nim również i niemieckie organy centrowe.

«Germania» ograniczyła się dotąd na dosłownem podaniu artykułu «Katolika», w którym p. Napieralski tłumaczy powód swego wystąpienia z centrum. Berliński organ katolików niemieckich wstrzymuje się od wszelkich komentarzy wobec tego «interesującego przyczynka do dziejów sojuszu obu stronnictw na Górnym Szlązku».

«Schlesische Volkszeitung» wezwała na wiadomość o czynie p. Napieralskiego centrowców do zszeregowania się pod wyraźnym hasłem centrum — bez żadnej oceny faktu, dla centrum tak doniosłego.

«Köln. Volksztg» umieściła korespondencję z Poznania, zawierającą streszczony opis przebiegu ewolucji sprawy polskiej na Górnym Szlązku w ostatnich czasach, a szczególnie działalności p. Napieralskiego. Korespondencja ta tak się kończyła:

„Krok p. N. przyjmie niewątpliwie cała polska prasa, a zwłaszcza żywioty umiarkowane, z radością. Jest to pewien rodzaj satysfakcji dla zachowawczych polaków, iż podejrzewany i oczerniany tak bardzo ze strony radykalnej partji Napieralski teraz oddaje się na usługi polskiemu Towarzystwu ludowemu. Z polskiej strony uwydatnia się obecnie gorące usiłowanie, aby „Górnoszlązak“ i radykalno-polskie Towarzystwo wyborcze również uznało dyrektywę polskiego Towarzystwa ludowego celem osiągnięcia jednolitej reprezentacji żywioty polskiego na Górnym Szlązku. Reprezentacja ta występować będzie następnie bezwątpienia rozsądniej, aniżeli dotychczas istniejące Towarzystwo wyborcze, choćby tylko dla tego, iż do Towarzystwa ludowego należy znaczna liczba duchowieństwa, podczas gdy od Towarzystwa wyborczego księża wszyscy stronili“.

Korespondencję tę wzięła «Schles. Volksztg» swej koleżance ogromnie za złe i w interesie «Kölnische Volksztg» wołała raczej przypuszczać, iż korespondencja dostała się na jej łamy «przez omyłkę».

Wobec tej insynuacji, «Kölnische Volksztg» podała zasadnicze dwa artykuły «Głosu Szlązkiego» i «Katolika» i wyraziła na końcu zapatrywanie swoje w następujących słowach:

„Z tego wszystkiego wynika, że stosunki na Górnym Szlązku zaostrzają się coraz bardziej. Sytuacja jest narazie jeszcze niejasna, zwłaszcza ze względu na stanowisko partji „Katolika“, ponieważ — jak wiadomo — Królik w ostatnim czasie energicznie zaproteutował przeciwko przypuszczeniu, jakoby jego partja połączyć się miała ze stronnictwem radykalnym Korfantego. Na-

leży zatem powstrzymać się jeszcze z sądem aż do dalszego ułożenia się stosunków i narazie ograniczyć się do notowania tymczasowych manifestacji, pochodzących z rozmaitych, wchodzących w grę obozów“.

W korespondencji z Poznania, zamieszczonej w kilka dni później, «Köln. Volksztg» tak się wyraża:

„My z naszej strony będziemy się starali, aby tak długo, jak tylko się da, nie tracić łączności z rozsądnymi i lojalnymi kołami polsko-katolickimi“.

Ten rozumny głos niemiecki godzi się w zupełności z objaśnieniami, jakie wyłuszcza p. Napieralski w «Katoliku». Zbija on twierdzenie jednego z centrowych dzienników niemieckich («Neisser Ztg»), jakoby obecnie na całej linii miała rozpocząć się walka polaków z centrum. Redaktor «Katolika», występując z komitetu centrowego, nie wywiesił nedorzecznego a brutalnego hasła «precz z centrum», lecz stanął jedynie na gruncie słusznych i sprawiedliwych praw, których centrum wzbraniało się ludowi polskiemu na Szlązku przyznać.

„W chwili zamieszania możemy jedynie radzić, ażeby centrum nie traciło zimnej krwi i rozwagi politycznej, ażeby gazety centrowe nie utrudniały sprawy pospolitem i bez wartości gadulstwem, lecz aby wszyscy wierzyli, że dla nas, polaków, sprawa katolicka nie jest pustym słowem, lecz co najmniej tak samo świętą i wielką, jak katolikom niemieckim. W imię sprawy katolickiej żądali katolicy niemieccy od polskich usług i polacy je przez lata oddawali. W imię tej samej sprawy katolickiej żądają dzisiaj polacy od katolików niemieckich nie usług, ale uznania, że polacy na Szlązku mają słuszne prawa, jako polacy, których im ani zabierać, ani uszczuplać nie należy“.

Nawiązując do tego oświadczenia, poznański «Orędownik» dodaje:

„Znosi się na to, że z polskiej strony oba Towarzystwa na Szlązku uczynią wszystko, aby centrowcom szlązkim i ich organowi nie zatrwać życia“.

«Katolik» zaznacza stanowczo, że przystąpienie jego do ruchu narodowego jest wprawdzie zerwaniem z centrowcami, ale nie oznacza to zerwania z partją centrum w sejmie i w parlamencie.

«Głos Szlązki», wychodzący dopiero od pół roku w Gliwicach, jeszcze przed przyjściem do skutku zgody, bo w numerze z dnia 24 września, określił swe stanowisko do górnoszlązkiego duchowieństwa i stosunek tegoż duchowieństwa do ruchu narodowego na Górnym Szlązku.

„Nasze społeczeństwo górnoszlązkie musi być nie tylko polskie, ale także katolickie i ruch narodowy nie ma żadnego powodu, żadnego interesu w tem, żeby prowadzić spory z księżmi“.

„Przy takim pojmowaniu rzeczy o zrywaniu z partją centrum mowy być nie może“.

Tegoż samego zdania od początku był «Kurjer Poznański», rozumiejący «znaczenie zgody z partją centrum» i to jeszcze, że można mieć takie przekonanie «bez uszczerbku dla swych przekonań patriotycznych



polskich. Na innym miejscu «Kurj. Pozn.» stwierdza:

„Z dniem każdym sytuacja na Górnym Szlązku coraz wyraźniej nabiera kształtów i — na pociechę naszą — coraz pomysłniej się rozwija. Oba dotychczas istniejące stronnictwa polskie coraz więcej zbliżają się do siebie i to nie tylko formalnie, lecz skutkiem zgodnych pojęć i zapatrywań na sprawę wspólną oraz równych, uczciwych dążeń do służenia tejże sprawie“.

Bardzo pomyslnym objawem jest zmiana tonu, jaką zainaugurował «Górnoszlązak». W artykule p. t.: «Nasz radykalizm», organ pp. Korfantego i Kowalczyka wyjaśnia, że jeśli wywiesił bezwzględne hasło: «precz z centrum», to uczynił to jedynie uwzględniając warunki polityczne, które do niedawna panowały na G. Szlązku. Centrum oparowało tutaj wszystkie czynniki miarodajne: prasę, duchowieństwo i nieliczną inteligencję. «Katolik»

„pracował dla dobra ludu polskiego, ale w obrębie partii centrowej, którą pragnął przekształcić w duchu ludowym, z której pragnął zrobić „partię ludu górnoślązkiego“. O tem, aby wbrew woli centrowców stworzyć na G. Szlązku silne stronnictwo ludowe polskie, o tem „Katolik“ marzył nawet nie śmiał, bo nie czuł się tak dalece na siłach“.

Ponieważ panowanie centrum przenikało prawie wszystkie objawy naszego życia politycznego na Szlązku, i to nieraz z bardzo wielką szkodą dla ludu polskiego, ponieważ bałamucenie opinii ludu naszego ze strony wpływowych pism polskich dokonywało się z coraz to większą stanowczością, a nawet zaciętością, więc i z naszej strony trzeba było posługiwać się ostreymi hasłami, ostreymi środkami, aby dojść do wytkniętego celu. Z natury rzeczy walka nasza skierować się musiała przeciwko Niemcom centrowcom i wszystkim tym Polakom, którzy, mówiąc językiem ostatniego oświadczenia «Katolika», pracując dla dobra ludu polskiego, do tego celu używali niemieckiego stronnictwa centrum, jako środka. Walka z naszej strony musiała być tem ostrzejsza i tem zaciętsza, że i po drugiej stronie, która broniła dotychczasowego stanu rzeczy, używano wszelkich środków, wyteżano wszystkie siły, aby młody nasz ruch przytłumić w samym zarodku.

Walka była zacięta i gorąca. Jedni wołali: «za centrum!», drudzy wołać musieli: «precz z centrum!» W tej walce doszło nieraz do wycieczek osobistych przeciwko przywódcom obydwóch kierunków; w zapale wojowniczym padały nieraz słowa obelżywe, rzucono ciężkie zarzuty podejrzania. «Górnoszlązak» zawsze bolał nad tem, że walka tak ostry przybrała charakter, a mianowicie, że weszła na niebezpieczne tory — osobiste.

Znamienny ten artykuł «Górno-

szlązak» kończy wyrażeniem ufności w lepszą przyszłość:

„W imię tej lepszej przyszłości, w imię wielkiego celu, który nas wszystkich łączy, a którego treścią podniesienie ludu polskiego na wyższy szczebel życia narodowego, niechaj umilknie dawna niezgoda!“...

Oficjalnym, że tak powiemy, dokumentem dokonanego pojednania jest odezwa, podpisana przez Towarzystwo wyborcze i Towarzystwo ludowe. Brzmi ona, jak następuje:

Polskie Towarzystwo wyborcze i polskie Towarzystwo ludowe, uznając, że stan niezgody w społeczeństwie naszym, wywołany wyborami do parlamentu, tak katolickiej jak i polskiej sprawie niepowetowane szkody przynieść musi, zbliżyły się do siebie w imię dobra ludu polskiego, dla którego oba równie dobrą wolą są ożywione, i uwzględniając wszelkie okoliczności, które uwzględnić należało, na następujących zasadach zawarły polityczną zgodę:

1) Lud polski na Szlązku ma przyrodzone i nadprzyrodzone prawo do swojej narodowości.

Z tego wynika, że lud polski jest uprawniony do wszelkich dążeń, ażeby godziwymi środkami starać się o zachowanie i rozwój swojej narodowości pod każdym względem, i to na mocy konstytucji, która, nakładając obowiązki na obywateli, nadaje im prawa.

2) Lud polski ma przeto odnośnie do wyborów to samo prawo, jakie bezsprzecznie każdy naród posiada, aby wybierać posłów swojej narodowości, to jest Polaków. I to prawo wynika z konstytucji państwowej.

W uznaniu tych prawd i praw, których słuszności nikt ze sprawiedliwych ludzi zaprzeczyć nie może, postanowiły oba towarzystwa utworzyć władzę wyborczą pod nazwą: „Polski komitet wyborczy dla Szlązka“, którego podstawą jest uznanie narodowo-polskiego stanowiska przy wyborach, a celem: zabiegi około wyboru posłów Polaków.

W poczuciu wspólności narodowej z resztą narodu polskiego w Prusach, wysłał polski komitet wyborczy dla Szlązka dwóch delegatów do polskiego komitetu centralnego na Rzeszę niemiecką.

Co do nadchodzących wyborów sejmowych, oba towarzystwa zgodziły się, uwzględniając istotny stan rzeczy, a mianowicie jawność wyborów i ekonomiczną zależność wyborców, ażeby polski komitet wyborczy we wszystkich okręgach wyborczych Szlązka zachował przy wyborach tymczasowo abstynencję (to znaczy nie zajmował stanowiska, nie mieszał się do wyborów), z wyjątkiem okręgu pszczyńsko-rybnickiego, gdzie mają zostać postawieni kandydaci do Koła polskiego. Stanowisko nasze w tym okręgu opiera się na fakcie, że w nim przy wyborach do parlamentu oddano głosów polskich na kandydata Koła polskiego 13 tys., na kandydata centrum około 8 tys.; większość wyborców zatem dała niedwuznacznie poznać przy wolnych i żadnymi względami nie tamowanych wyborach do parlamentu wolę swoją w tym kierunku.

Stosownie do tej uchwały, polski komitet wyborczy dla Szlązka będzie kierował wyborami.

Ze względu na dobro sprawy katolickiej, nam Polakom równie świętej, jak katolikom innych narodowości, dodajemy, że abstynencję rozumiemy, jak oczywista, tak iż nikomu z katolickich wyborców polskich nie wolno głosować na wroga katolicyzmu lub polskiej narodowości.

Do polskiego komitetu wyborczego dla Szlązka wybrało polskie Tow. ludowe 10 członków, którzy są: p. Eckert Jan z Gliwic, dr. Hylla Piotr z Katowic, Mateja Jan z Huty Królewskiej, ks. proboszcz

Pendziałek Antoni z Boguszowic, dr. Parczewski Bogusław z Bytomia, Rassek Wojciech z Tworoga, dr. Różański Marjan z Gliwic, Ruda Ludwik z Pyskovic, Sieroń Antoni z Rudy, ks. proboszcz Skowroński Aleksander z Ligoty.

Do tegoż komitetu wybrało polskie Towarzystwo wyborcze 10 członków, którzy są pp.: dr. Adamczewski Stefan z Katowic, Hanke Maksymilian z Bytomia, Kocpzyński Józef-Kalasanty z Piekar Niemieckich, Ligoń Adolf z Katowic, dr. Miecznikiewicz Ildefons z Katowic, Neumann Franciszek z Siemianowic, dr. Rostek Józef z Raciborza, dr. Seyda Zygmunt z Katowic, Steślicki Jan-Nepomucen z Siemianowic, dr. Trzebiatowski Kazimierz z Koźla.

Po utworzeniu się polskiego komitetu wyborczego dla Szlązka, polskie Towarzystwo ludowe przestaje być władzą wyborczą.

Polskie Towarzystwo wyborcze rozwiąże się i poleci członkom swym wstąpienie do Towarzystwa ludowego.

Zarząd Towarzystwa wyborczego.

Zarząd Towarzystwa ludowego.

Zarząd nowego polskiego komitetu wyborczego ukonstytuował się w sposób następujący: ks. Antoni Pendziałek, przewodniczący; p. Jan Steślicki, zastępca przewodniczącego; dr. Marjan Różański, sekretarz, i p. Adolf Ligoń, skarbnik.

Delegatami do przyszłego komitetu centralnego, mającego objąć naczelne kierownictwo polityczne dla wyborczych spraw polskich w całej monarchji pruskiej, obrani zostali: ks. Skowroński i dr. Hanke, oraz pp. Różański i Rostek, jako zastępcy.

Szlązki komitet wyborczy postanowił przy najbliższych wyborach sejmowych wystąpić z kandydatami polskimi tylko w jednym okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Wobec jawności głosowania i zależności wyborców polskich od pracodawców niemieckich, w innych okręgach walka musiała wydać się niepewną. Prawdopodobnie tedy kandydatury polskie w okręgu pszczyńsko-rybnickim będą probierzem, czy kompromis z centrum okaże się możliwym. Albowiem wzamian za poparcie, udzielone tym kandydatom, polski komitet wyborczy nie omieszkałby pośpieszyć z pomocą swych głosów kandydatom centrowym w innych okręgach szlązkich.

Mar.

## WOJNA CZY KOMPROMIS?

Cała centrowa prasa niemiecka już była wypowiedziała swe zdanie o zmianach, które zaszły w ukształtowaniu się stosunków politycznych na Górnym Szlązku. Jedna tylko «Germania» zachowała przez długi czas oględne milczenie. Organ ks. Schwartza przedrukował wprawdzie artykuł «Katolika», objaśniający postępowanie p. Napieralskiego. Nie poszedł jednak śladami innych dzienników i wstrzymał się od wszelkich komentarzy.

Można było mniemać, iż to milczenie spowodowane było głębszym rozważa-

niem położenia. Teraz okazało się, że było tylko powstrzymaniem gniewnego wybuchu. Lecz gdy zgoda polska na Szlązku stała się wreszcie faktem dokonany, gdy towarzystwa Wyborcze i Ludowe zwały się w jeden polski komitet wyborczy, «Germania» nie umiała się już pohamować. Albowiem tylko bezkrytycznym, gwałtownym wybuchem gniewu można wytłumaczyć słowa, którymi «Germania» komentuje odezwy dwóch towarzystw i nowego komitetu.

«A zatem sytuacja na Górnym Szlązku—twierdzi centrowy dziennik berliński—wyjaśniła się w końcu zupełnie. Obie powyższe publikacje zawierają wypowiedzenie wojny centrum. Centrum przyjmie wyzwanie do walki, chociaż z ciężkim sercem, to przecież z konieczną stanowczością i z otuchą, jaką daje przeświadczenie służeńia dobrej sprawie. Szkodę największą, według naszego rozumienia, poniosą sami polacy właśnie skutkiem rozłamu, który pociągnie za sobą skutki najpoważniejsze».

Komentarz ten brzmi bardzo groźnie i ponuro. Jest potwierdzeniem tego, co prasa wielkopolska zarzucała w ostatnich czasach stale stronnictwu katolików niemieckich, że w centrum, obok żywiołów dla polaków przychylnych, potężnymi są żywioły, wprost polakom wrogie. Ks. Schwartz, duchowy kierownik «Germanii», do tych ostatnich należy.

Falszem jest twierdzenie, jakoby powstanie ogólnego polskiego komitetu wyborczego na Szlązku było wypowiedzeniem wojny centrum. Falszem, bo wskutek złączenia się szeregów polskich, to stronnictwo, które z «Górnoszlązakiem» na czele głosiło krzykliwe hasło «precz z centrum», obecnie zmieniło swój program. Nietylko że nie woła «precz z centrum», ale przeciwnie, uznaje potrzebę sojuszu czy kompromisu.

Przed połączeniem się dwóch towarzystw, na Górnym Szlązku istniało stronnictwo, które nawoływało do wojny z centrum. Teraz już go niema. Z odezwy świeżo powstałego ogólnego komitetu wyborczego widocznym jest fakt, iż wcale on wojny z centrum nie pragnie. Kandydatów polskich stawia tylko w jednym okręgu pszczyńsko-rybnickim. We wszystkich innych zostawia miejsce centrum.

Wojny zatem nie wypowiadają polacy. Z komentarza «Germanii» nie należy również wnioskować, że wypowiada ją centrum. Ks. Schwartz, aczkolwiek w swym stronnictwie posiada duże wpływy, o polityce centrum decydować nie może. Na innym miejscu można się przekonać, iż tak poważne organy centrowe, jak np. «Koeln. Volksztg» zgola inaczej zapatrują się na nową sytuację.

Wojna z polakami? «Germania» ma chyba na myśli tylko walkę wyborczą. Zapewne bowiem nie myśli, iżby w gniewnem uniesieniu centrum miało sprzeniewierzyć się swym dotychczasowym idealom, obronie prawdy i sprawiedliwości? Przysługi, jakie centrum wyświadczyło w ostatnich latach polakom, płynęły nie z warunków jakiegoś sojuszu, nie z żywszych sympatyj nawet całego stronnictwa. Były one praktycznym urzeczywistnieniem programu, któremu centrum wierność dochować musi, jeżeli chce zostać stronnictwem katolickim. Centrum, gdy chodziło o

obronę polskich praw narodowych, nie czyniło nic, lub tak mało, że za nie to poczytać można. Pomoc centrum ograniczała się do wypadków, w których prawa religijne i obywatelskie polaków nazbyt widocznie były pogwałcone. Taką samą pomoc okazywali wtedy polakom socjaliści, choć nikt ich o to nie prosił, ani przymierza z nimi nie zawierał. Postępowali tak, aby być konsekwentnymi w swych przewodnich zasadach. Trudno przypuścić, aby centrum miało się swoich zasad zaprzeczyć. Gdyby dla taktyki politycznej zaprzepaściło swe hasła—centrum, ów dziwny amalgamat, spojony tylko obręczą wysokiego ideału religijnego—podkopywałoby fundamenty swego bytu.

Wogóle stosunek obu polskich kół parlamentarnych do centrum uczynił się w ostatnich czasach niejasnym. Za czasów Windhorsta nie potrzeba było umów ni kontraktów. Obie strony pewne były wzajemnej przyjaźni. Stosunek ten uległ nader znacznym przeobrażeniom i wymaga dzisiaj rewizji. Przedwcześnie jednak byłoby o nim mówić teraz, gdy ani centrum, ani parlamentarne Koło polskie jeszcze się nie ukonstytuowało, gdy wybory do sejmu pruskiego jeszcze nie dokonane. Sprawę tę trzeba zostawić na później.

Jeśli zaś wojna, głoszona przez «Germanię», ma ograniczyć się do terenu wyborczego, to byłaby ona znów błędem politycznym. Prawdą jest, że bez poparcia centrum polacy mogą nie zyskać na Szlązku ani jednego mandatu do sejmu. Lecz prawda ta stosuje się także i do centrum. Bez pomocy głosów polskich może ono utracić wszystkie swoje szląskie mandaty. Zdobędą je narodowi liberali i rządowcy—zdecydowani wrogowie interesów katolickich w państwie pruskiem.

Jeśliby więc centrum dało się unieść gniewowi przeciw polakom, osłabi własne siły, a wzmoże siły przeciwników. Centrum twierdzi zawsze, że w pierwszym rzędzie broni interesów religji katolickiej. Dochowanie wierności temu programowi nakazuje głosować raczej na posłów polskich, którzy są najszczerzszymi obrońcami religji, niż na wrogo usposobionych protestantów.

Wojna, apostołowana przez «Germanję», miałaby prawdopodobnie jeszcze jeden skutek. Polscy posłowie centrowi, pp. Szmula i Królik, nie mogliby w takim razie pozostać w szeregach stronnictwa, walczącego z ich narodowością. Centrum utraciłoby w sejmie Rzeszy dwa mandaty, które przeszłyby na rzecz Koła polskiego.

Gniew jest złym doradcą. Aksjomat to oddawna stwierdzony. Należy mieć nadzieję, iż po nagłym wybuchu «Germania» wróci niebawem do równowagi. Rozumny polityk musi liczyć się z koniecznościami. To, co się stało na Górnym Szlązku, było taką koniecznością, wywołaną przez coraz sroższy ucisk rządu i coraz nieznośniejsze dręczenia hakaty. Wobec okrutnego prześladowania narodowego, szeregi polskie musiały złączyć się i ścieśnić, i naturalnem prawem reakcji musiały podkreślić wyraźniej swój charakter narodowy.

W stosunkach na Górnym Szlązku zaszły zmiany, które dla centrum nie mogą być przyjemnymi, które wszakże

uznać trzeba. Polacy górnoszlązcy, wśród których obecnie czynniki umiarkowane niewątpliwie wezmą przewagę, wojny z centrum nie chcą. Z pewnością nawet gotowi będą do pewnych poświęceń, by jej uniknąć. Atoli centrum musi pogodzić się z faktem, iż na Górnym Szlązku powstało poważne stronnictwo polskie. Współ z niem może odnieść niejedno zwycięstwo. Przeciw niemu—może dopomódz swym najzaciętszym wrogiem do zwycięstwa. Piecza nad interesami religji katolickiej, które przecież w centrum górują ponad wszystkimi innymi, powinna wskazać katolikom niemieckim, jaką drogą pójść należy.

Poznań.

Bart.

## ODPOWIEDZ W. K. PLEWEGO STEADOWI.

Znany publicysta angielski, p. Stead, w sierpniowym zeszycie swego pisma «Review of Review» zamieścił list otwarty w sprawie fińskiej do ministra spraw wewnętrznych W. K. Plewego. List ten p. Stead zakończył prośbą, aby minister obecną politykę w Finlandji złagodził. W piśmie paryżkiem «La Nouvelle Revue» ukazała się odpowiedź W. K. Plewego, którą podają także «Mosk. Wied.». Zasady postępowania rządu rosyjskiego minister wyłożył w następujących słowach:

«Najgłówniejszym celem władzy Najwyższej jest pomyślność jej poddanych; cel ten może być osiągnięty jedynie przez współdziałanie władzy i ludności. To zadanie ogólne wymaga, aby z jednej strony narodowości, stanowiące organizm państwowy, uznawały jedność zasad, kierujących jego życiem i polityką, a powtóre, aby władza zdawała sobie sprawę z tej korzyści, jaką państwo wyciągnąć może ze społecznej działalności żywiołów, wchodzących do jego składu, działalności, kierowanej w duchu rozwoju indywidualnego. Oto grunt, na którym władza i naród winny wspólnie pracować. Połączenie pierwiastku jedności państwowej z zasadą samorządu lokalnego, to cel zasadniczy, o którym nigdy nie powinni zapominać ci, którzy chcą wyrobić sobie sąd o działalności rządu rosyjskiego w Finlandji».

Odpowiadając dalej na zapytanie Steada, czy nie nazbyt drogą ceną okupuje się ta jedność państwowa w Finlandji, minister wyraża żal, że Zachód z tego powodu stał się nieprzychylnie usposobiony dla Rosji. W istocie zaś w dzisiejszym stosunku ludności fińskiej do Rosji nie ma tej nienawiści, o której piszą publicyści zagraniczni.

«Szczęśliwy jestem—mówi minister—iż mogę zaświadczyć, że najlepsze żywioły ludu fińskiego widzą doskonale, do jakiego stopnia rozkwitu doszła Finlandja w ostatnim stuleciu. Wiedzą, iż władza rosyjska najbardziej pomogła rozwojowi narodowej świadomości fińskiej, stale zagłuszanej za rządów szwedzkich».

Zwracając się następnie do przyczyn, które wywołały ostatnie objawy rosyjskiej polityki w postaci przypadkowych i tymczasowych zarządzeń, minister objaśnia, że zarządzenia te musiały nastąpić wskutek nastających wymagań życia bieżącego i ograniczyły się

«do wydalenia z kraju 26 finlandczyków, oraz do zwolnienia bez emerytury kilkunastu urzędników».

W końcu swej odpowiedzi W. K. Plewe wskazuje, że Stead niewłaściwie nazywa dzisiejszą politykę rosyjską w Finlandji «polityką generała Bobrikowa». Łączyć imienia jednego tylko generał-gubernatora z dzisiejszym stanem rzeczy nie należy, albowiem co do polityki,

«to między nim a wszystkimi doradcami i sługami Monarchy istnieje zupełna solidarność, gdyż wszyscy są pewni, że obecne zarządzenia w Finlandji podyktowane są przez wzgląd na najistotniejsze potrzeby państwa rosyjskiego»:

Minister w konkluzji wyraża przekonanie, że ludność Finlandji znajduje się na drodze ku uspokojeniu.

Prasa francuzka obszernie komentuje odpowiedź ministerjalną. «*Jour. des Débats*» podnosi np. jej bezten-dencyjność; «*Soleil*» powiada, że odpowiedź ministra rozjaśniła zupełnie t. zw. kwestję finlandzką.

H.

## SPRZEDAŻ PORONINA.

Tegoroczny sezon—jak zgodnie donoszą liczni korespondenci—ma być zabójczym dla Zakopanego. Stary i przewlekły grzech, popełniany przez gospodarzy tej uroczej miejscowości: niemiarkowane wyśrubowanie cen, zaczyna się nakoniec mścić bezlitośnie. Sezon był przerażająco lichy. Równocześnie, ni-by na komendę, zaczynają się zaludniać i podnosić osady sąsiednie: Bystre, Jaszczurówka, Witów, Poronin. Okazało się nagle, że Zakopane jest otoczone wieńcem niebezpiecznych rywali, gotowych skorzystać ze zniechęcenia publiczności. W sezonie ubiegłym wyróżniła się, zwłaszcza jako rywal Zakopanego, sąsiednia stacja klimatyczna Poronin, w której na lato zjechało się około 400 osób, więc zastęp wcale poważny, i w której znaleziono szereg drogocennych zalet, jak: malownicze widoki, lecznicze powietrze, ciszę — i taniść.

Naraz, zaledwie się zaczęło mówić o tej nowej «tatrzańskiej perle», rozchodzi się wieść, że Poronin ma być przez obecnego właściciela sprzedany Niemcom, podobno nawet ks. Hohenlohemu, który się tak niemile zapisał w pamięci polskiego ogółu sprawą Morskiego Oka. Prawdąż to? Miałaby się ten śliczny kawał ziemi podhalskiej, tuż obok Zakopanego, dostać naprawdę w ręce obce?... Właściciel Poronina, p. Uznański, ogłasza w pismach zakordonowych wyjaśnienie

nie tej sprawy, wyjaśnienie, niestety, nie uspokajające bynajmniej obaw.

„Jakkolwiek z ks. Hohenlohem w pertraktacji nie byłem i nie jestem, to jednak dla orientacji tych, którzy w sprzedaży ob-cemu tak wybitnego tatrzańskiego majątku zdają się upatrywać *calamité* narodową—niechaj posłuży autentyczne zawiadomienie, że ja przed półtora rokiem osobiście oświadczyłem ówczesnemu marszałkowi krajowemu, a dzisiaj namiestnikowi, hr. Andrzejowi Potockiemu, że dziś lub jutro przystąpię do sprzedaży Poronina i że uprzedzam go o tem w mniemaniu, iż nabytek tego majątku mógłby być pożądanym dla kraju (bo kraj jest interesowany w turystycznym ruchu w Tatrach), a dla mnie byłby sympatycznym rozwiązaniem przy dziale familijnym.

„Na to otrzymałem odpowiedź, że kraj, nie posiadając gotówki, nie może przystępować do kupna znaczniejszych majątków. Jego ekscelencja widocznie był dobrze poinformowany, bo dzisiaj nawet rząd, chcąc podnieść zakład kąpielowy w Krynicy, poszukuje zagranicznych kapitalistów na dzierżawców. Od czasu tej rozmowy z JE. marszałkiem kraju, ani kraj, jako taki, ani nikt z kraju na moją propozycję nie reagował.

„Zasięgałem informacji w Warszawie, ale przekonałem się, że i to jedyne, wielkie i bogate miasto polskie nie znajdzie u siebie potrzebnych kapitalistów do inwestycji w Tatrach. Już kiedy rozchodziło się o wykupno Ojcowa, zaledwie zdołano zebrać niezbędnie potrzebną kwotę—75 tys. rb.

„Bawię chwilowo na wybrzeżu Quarnera i patrzę tutaj na podobne warunki przyrody. Widzę, jaki udział bierze ogół w podnoszeniu stosunków społecznych i do jakich rezultatów ludzie tu dochodzą. Dlatego też wyrobiłem już sobie zdanie osobiste“.

Można się posprzeczać z p. Uznańskim o to «zdanie osobiste», które «spełnienie obowiązku wobec kraju» widzi w puszczeniu ziemi w obce ręce, w ręce może prostych spekulantów, a w każdym razie ludzi, których z ziemią tą nie będzie wiązać nic, prócz interesu. Nie o pogląd jednak obecnego właściciela Poronina chodzi nam w tym wypadku. Chcemy tylko wyrazić zdziwienie, że w całej Polsce niema kupca na wieś pod Tatrami, w najpoważniejszych warunkach naturalnych, wieś, która przy odrobinie starania może się na poczekaniu zamienić w kwitnącą stację klimatyczną!...

Kraków.

Referent.

## ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 8 października.

(Pierwsza encyklika Piusa X).

△ «*Osservatore Romano*», urzędowy organ papieżki, ogłosił tekst pierwszej programowej niejako encykliki nowego Papieża do patriarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów, zaczynającej się od słów: «*Ex supremi apostolatus cathedra*». Prasa włoska, zarówno katolicka jak i liberalna zajmuje się nią teraz, pierwsza, komentując jej przewodnie myśli, druga, nakręcając nieraz swobodnie pojedyncze ustępy według własnych przekonań politycznych.

Można powiedzieć, że encyklika odpowiedziała oczekiwaniom nietylko większości kolegium kardynalskiego, które

przed dwoma miesiącami wyniosło na Stolicę Apostolską kardynała Sarto, znanego z łagodności umysłu, słodczy charakteru, demokratycznych przekonań, ale i tych wszystkich, którzy spodziewali się po nim nowego okresu dla papieżstwa, nowych dróg, jakimi Watykan w dziejowym rozwoju swoim kroczyć będzie.

Wybitną cechą encykliki jest jej charakter wybitnie religijny, z zaznaczeniem tylko potrzeby swobody Kościoła dla wykonywania swego posłannictwa. Dotyczy to zarówno stanowiska Papieża we Włoszech w stosunku do rządu, jak i duchowieństwa wogóle.

Przemawiając do biskupów świata katolickiego, Pius X wskazuje z pewnym naciskiem na potrzebę kształcenia dzielnego, prawdziwie gorliwego duchowieństwa, na pilny nadzór nad seminarjami. Nie tyle sobie życzy uczonych rozpraw i erudycji kościelnej, ile życia przykładnego w praktyce, bo czasy, w jakich żyjemy, wymagają przedewszystkiem działania.

Znać w tej zapowiedzianej już od miesiąca odezwie Ojca Świętego, Papieża, który nie chciał przyjąć na siebie ciężaru tjary, nie uważając się godnym następstwa po Leonie XIII. O ile jednak sądzić można, gdyż encyklika wiele rzeczy niedopowiada, Pius X przyjmuje program społeczny swego poprzednika i ztąd zbudził nadzieje w tutejszych ludowcach, którzy po nim silniejszego, niż dotąd, poparcia się spodziewają. Jest to Papież demokratyczny.

Wskazując na prześladowania religii i na walkę niemal wszystkich przeciw wszystkim, powiada, iż pokój bez Boga nie jest możliwym, a drogą do «odnowienia społeczeństwa w Chrystusie», jest Kościół.

Papież chce być wszelako jedynie służą Bożym, w którego ręce Bóg oddał pasterstwo dusz, w tem przekonaniu, że ze zwycięstwem ducha prawdziwie chrześcijańskiego wszystkie wielkie zadania społeczne, zatargi ludzkości rozwiązane zostaną.

Cały nastrój encykliki technie duchem pojednawczym, umiarkowaniem, słodyczą, religijnością.

Niektóre dzienniki liberalne nietylko wysnuwają ztąd wniosek, że Pius X dążyć będzie do kompromisu z Kwirynalem, ale nawet przepowiadają odwiedzi-ny cesarza Franciszka-Józefa w Rzymie, za zgodą Papieża (?), a nawet przyjęcie prezydenta Loubeta w Watykanie (??).

Są to wszelako tylko domysły; gdyby jednak Papież, jak na to wygląda, zamierzał otworzyć nowy okres w stanowisku papieżstwa, to na to trzeba mu zostawić czas i sposób, w jaki zmianę dokonać zamierza.

Weryha.

△ Rzym. „*Osservatore Cattolico*“, jeden z najpoważniejszych dzienników we Włoszech zajmuje się w dłuższym artykule epilogiem procesu wrzesińskiego. Przypomniawszy genezę sprawy wrzesińskiej i jej smutny koniec przed dwoma laty, opisuje dokładnie przebieg procesu, wytoczonego członkom komitetu, których nazywa kwiatem inteligencji i zacności polskiej. Artykuł swój kończy „*Osservatore*“ następującymi słowami: „Nie, nie! póki w narodzie ta-

ka jest siła odporna i tak wielka wspaniałość charakteru i sentymentu, choć smutne są czasy, które przechodzi, o przyszłości swojej naród taki zwątpić nie może“.

### PARYŻ, 2 października.

[Ostatni zeszyt «Gońca Polskiego». Komunikaty w sprawie Muzeum rapperswylskiego i Skarbu Narodowego. Korespondencja Z. Miłkowskiego z «Postępową młodzieżą» paryżką. Bolesne zajęcia i jego następstwa. Zmiana pojęć i poglądów].

△ Ostatni, spóźniony i dwa miesięczne zeszyty w jednym obejmujący numer «Gońca Polskiego», prócz zwykłych stereotypowych wycieczek przeciwko «Krajom» petersburskim, «Czasom» krakowskim i «Dziennikom Poznańskim», przedstawia treść wyjątkowo obfitą, zajmującą — i wesołą. Na wstępie «Komunikat» mówi o wspomnianych już przez «Kraj» zmianach w zarządzie Skarbu Narodowego, polegających na: 1) wycofaniu funduszy z Muzeum rapperswylskiego; 2) ograniczeniu przyszłych sprawozdań o nim do wykazu każdorocznych składek; 3) powiększeniu liczby członków komisji nadzorczej z pięciu do dziewięciu.

Po komunikacie następuje list Z. Miłkowskiego w sprawie znowu zaprojektowanego — w poprzednim numerze «Gońca» — jubileuszowego obchodu na jego cześć. Projektowi temu ewentualny jubilat udziela zupełnej aprobaty, motywując ją słowami, które nie potrzebują komentarzy. Słuszną jest, jak sądzi Z. Miłkowski, myśl uczczenia w jego osobie człowieka, którego talent i zasługi «głośniejszym od innych w narodzie polskim uczyniły», «osobnika, co stał się jednym z wybitniejszych przedstawicieli pokoleń, które z siebie wydały Kościuszków... Mickiewiczów, Słowackich i Krasińskich», mężowi nakoniec, który «dzisiejszemu pokoleniu wskazać może wzory dziejowe cnót bohaterów naszych i przypomnieć przekazy testamentalne geniuszów polskich». Takowe *sum cuique, se ipso* wygłoszone, stanowi niezaprzeczenie ciekawy przyczynek do charakterystyki pewnych osobistości, oraz atmosfery, w której one się obracają.

Dalej we wspomnianym zeszycie idą rozmaite, «zakomunikowane» również dokumenty z wyszczególnieniem motywów, które spowodowały wyżej zaznaczoną zmianę w organizacji Skarbu Narodowego. Przyczem zapewne rozprawa o jubileuszu, do tych dokumentów wtrącona, przeznaczoną została do osłonięcia i ubarwienia pewnych, dla jubilata dotkliwych epizodów w zaszłym przewrocie.

Motywy są dwójakiego rodzaju: jedne otwarcie wyrażone, drugie zostawione domyślności czytelnika. Głównym z nich stało się jakoby niebezpieczeństwo, zagrażające instytucji za sprawą koalicji, utworzonej między mocarstwami europejskimi z jednej strony, a z drugiej strony ugodowami, różnorodnym demokratyzmem zabarwionymi lub pseudo-postępowymi stronnictwami polskimi, które to sprzymierzone potęgi ogarniętymi być musiały niepokojem wobec tak potężnej, 200 tys. fr., jak wiadomo, wynoszącej rozporządzalności pieniężnej, oraz pokusą przywłaszczenia jej sobie jakakolwiek drogą. Ze strony Niemiec mianowicie, których budżet ogólnopństwowy nie posiada dotąd, jak

wiadomo, odpowiedniego zaopatrzenia, podejrzliwość i chciwość spotęgowały się w ostatnich czasach do tego stopnia, że dla Szwajcarii samej wytwarzały one niebezpieczne położenie. Zaczem, dla uniknięcia międzynarodowych zatargów i, broń Boże, wojny na kilku frontach, narzucić się mogącej gościnnemu krajowi, powstała myśl usunięcia na stronę takie komplikacje wywołujące tego depozytu.

Nastęcza się tu pewna wątpliwość. Podług udzielonej nam urzędowej wskazówki, «oficjalna siedziba Skarbu Narodowego» przeniesiona została z Rapperswylu do Zurychu i z Muzeum do mieszkania Z. Miłkowskiego. Zurych znajduje się także w granicach Szwajcarii. Czyżby dla mieszkania Z. Miłkowskiego zastrzeżona została jakaś, przez europejskie mocarstwa uznana eksterytorjalność na wzór watykańskiej? Albo czyżby, dzięki zaznaczonemu na innym miejscu wojennemu geniuszowi gospodarza, mieszkanie to zamienione było w fortecę, nawet dla europejskiej koalicji niedostępna? Coś podobnego być musi; ale brakuje nam w tym względzie pożądanego wskazówek.

Łatwiej tłómaczy się postanowione jednocześnie pomijanie w przyszłych sprawozdaniach ogólnej cyfry rozporządzalnych funduszy. Przy zestawieniu z dawniejszemi sprawozdaniami, cyfra ta, powiększająca się z roku na rok o kilkaset fr. z centymami, łatwo da się wprawdzie wywnioskować; nie będzie jednak kłóła oczu tak bardzo, jak dawniej. Wielkość pewnych potęg wymaga tajemnicy.

Co się tyczy powiększenia składu komisji nadzorczej, to wywołane ono zostało wzrostem funduszy, których administracja przenosiła siły pięciu ludzi. Szczegół ten narzuca wniosek o bardzo wyjątkowym a tajemnicą osłoniętym także charakterze tej administracji. W zwykłych bowiem warunkach pięć par rąk podolać mogą chyba odcinaniu kuponów od 200 tys. fr.! Narazie wprawdzie, skutkiem innej nie postanowionej, ale przypadkowej zmiany, liczba komisarzy, tak ciężką obciążonych pracą, nie urosła właściwie. Przybyło ich dwóch, w osobie d-ra Tarnawskiego z Przemyśla i profesora Wacława Gąsztowta z Paryża; ale trzech natomiast, w osobie pp. Jerzmanowskiego, Eljasza i Sokolowskiego, podało się do dymisji; na ich zaś miejsce wyznaczonym został dotąd tylko jeden zastępca, p. Wł. Turcki z Krakowa.

Domyślny powód tych wszystkich zmian ujawniony zostaje w zamieszczonej drugostronnie korespondencji między prezesem komisji, Z. Miłkowskim, a delegacją «Związku postępowej młodzieży» paryżkiej. Przyczem właściwa i stosunkowa rola tego niewyrażonego motywu zostawiona być może także domyślności czytelników. W zamykającej zeszyt «Gońca» bibliograficznej notatce przeczytają oni odprawę, udzieloną «Krajowi petersburskiemu» z powodu ogłoszenia przezeń «fałszywych» wiadomości o zajściu, które dało powód do wzmiankowanej korespondencji. Zestawiając jednak te wiadomości z korespondencją, widać, że «Kraj» nie był fałszywie, lecz tylko niedostatecznie poinformowanym. Ująć z tego, co przezeń ogłoszonym było, nie

nie można; dodać tylko wypadnie co następuje: Było tak, że delegacja «Postępowej młodzieży» zgłosiła się do Rapperswylu z pretensją, na § 9 regulaminu odnośnego ufundowaną, uzyskania przystępu do obrad komisji nadzorczej. Ów § 9 opiewa, że «Do delegatów kontrolujących dodane być mogą osobistości... wyznaczone przez regularnie zorganizowane i funkcjonujące towarzystwa polskie... Opierając się ze swej strony na słowie *mogą*, komisja odrzuciła żądanie. Zaczem, wyrzekając się «przyzwoitości koniecznej w stosunkach międzyludzkich, delegacji przemocą wdrzeć się chcieli do sali obrad». Wobec którego to skandalu, troskliwość władz miejscowych o utrzymanie nie zewnętrznego, a wewnętrznego spokoju, została istotnie obudzona.

W liście swoim do delegacji Z. Miłkowski odwołuje się do ksiązek Scriptora, a list jego w połączeniu z treścią i tonem jego odezwy oraz z wyrażonemi przezeń uwagami o organizacjach emigracyjnych, «szczepiących nienawiść w łonie społeczeństwa polskiego», o niepodobieństwie użytkowania funduszy, ogólne przeznaczenie mających, na poszczególne a niewłaściwe lub podejrzane cele» — świadczy o bardzo doniosłym wpływie rapperswylskiego zajścia na umysłowy nastrój szanownego prezesa komisji nadzorczej oraz otaczającej go sfery. Nauka nie poszła widocznie w las.

Zamieszczona na końcu wzmianka o zakładzie św. Kazimierza w Paryżu wymownie ilustruje to obiecujące przeobrażenie pojęć i poglądów. Oburza się w niej «Goniec» na «szkalowania, a nawet gorzej: denuncjację», której stała się przedmiotem w ostatnich czasach «instytucja potrzebna i niosąca pomoc biedzie polskiej w Paryżu», oraz na «tolerancję», której, «dla braku silnej i zwartej opinii polskiej», doświadczyły owe niegodziwe zamachy. To już wygląda jakgdyby przez samego Scriptora napisanem zostało; ze strony zaś «Gońca» stanowi prawdziwą i miłą niespodziankę.

Występ «Postępowej młodzieży» w Rapperswylu, dopominającej się nie tylko o przypuszczenie do obrad, ale i o udział w dochodach Skarbu Narodowego, nie powinien być być niespodzianym. Ulegały takim samym brutalnym zainteresowanym zaczepkom w niedawnych czasach rozmaite polskie instytucje, samego św. Kazimierza nie wyłączając; towarzyszyła zaś im, jak się zdawać mogło, nie tylko tolerancja, ale zachęta i podnieta ze strony tych sfer właśnie, których «Goniec» był dotąd organem. Dla rapperswylskiego Muzeum wycofanie Skarbu Narodowego, wielającego do jego organizacji i działalności niepożądany ferment polityczny, jest najszcześniejszą, jaka się zdarzyć mogła, przysgodą. Jeszcze szczęśliwszem byłoby zarysowane wycofywanie się samych skarbników z błędnych dróg, po których kroczyli dotąd z takim zapalem.

Nemo.

△ Szwajcarya. W ostatnich dniach września odbył się w Lucernie, przy udziale przeszło dziesięciu tysięcy uczestników, pierwszy ogólny katolicki kongres szwajcarski. Kongres ten wysunął na czoło wszystkich usiłowań: odrodzenie ducha chrześcijańskiego w całym życiu wewnętrznym i społecznym. Zrozumienie tej myśli

przeniknęło dziś szerokie koła katolików wszystkich krajów i języków. W mieście nieomal zupełnie protestanckim, w otoczeniu żywiołów radykalnych i rewolucyjnych, zdołał ten kongres przeprowadzić dyskusję o najdrażliwszych kwestjach. „Nie padło ani jedno słowo—jak się wyraził Decurtius, znany wódz katolicyzmu w Szwajcarii—któreby mogło urazić współobywateli szwajcarów innych wyznań“. W społeczeństwie, ożywionem duchem demokratycznych instytucyj, odczucie potrzeby gruntownych reform socjalnych jest bardzo żywe. Były też one głównymi przedmiotami obrad kongresowych. Omawiano kolejno ustawodawstwo socjalne w ochronie słabych ekonomicznie i chorych fizycznie. Praca fabryczna i warunki, prowadzące do poprawy położenia materialnego i etycznego robotniczych warstw, znalazły oddźwięk i zrozumienie. Tak samo zastanawiano się nad znaczeniem szkoły ludowej, nauki powszechnej i przymusowej. Na kongresie zwracała uwagę niepraktykowana dotychczas na innych zjazdach katolickich nowość: obok trybun prelegentów urządzone siedzenia dla dojrzałszej młodzieży wyższych zakładów szkolnych. Młodzież przybyła licznie i do samego końca obrad przysłuchiwała się z wielkim zajęciem dyskusjom.

**Z NAD WARTY, 10 października.**

[Nasi ludowcy].

△ Termin wyborów do sejmu wyznaczony został na 20 listopada. Gdyby wszakże termin ten nie był nawet bliżej wiadomym, zbliżanie się epoki wyborczej przypominałyby szczególnie, zawsze w takich wypadkach powtarzające się znaki. Wiosnę zwiastują jaśkółki. Czas walk wyborczych w Poznańskim zapowiada pojawienie się widma «ugody» na szpaltach pism ludowych.

Okres t. zw. polityki dworskiej minął już dawno. Rząd pruski okazuje na każdym kroku narodowości polskiej swą niezawisłość. Wypowiedział nam walkę, którą my, by uniknąć ostatecznej zagłady, przyjąć musieliśmy. O jakichkolwiek układach, o jakiegokolwiek polityce kompromisowej obecnie nie może być mowy. Dawny przywódca «ugodowców», p. Józef Kościelski, nie waha się wypowiedzieć głośno zdania, iż polacy nie zrobiliby źle, pomagając do zwycięstwa socjalistom, którzy są największymi wrogami rządu. Tegoż samego p. Kościelskiego prokuratorja pruska ciągnie przed sąd gnieźnieński.

Ani «ugody» ani «ugodowców» nie ma u nas, bo nie ma kto z kim się godzić. Atoli «Orędownik», wierny swej zafananej rutynie, nie może się obejść bez tradycyjnego «węża morskiego». W epoce wyborów wysuwa wnet na pierwszy plan straszidło «ugody».

P. Szymański mniej więcej całe życie strawił w szeregach opozycji. Program jego nie polegał na budowaniu, ale na burzeniu. W stronnictwie ludowym, któremu przewodzi, lud względnie bardzo mały bierze udział. Składa się na nie przeważnie burżuazja małomiejska, prowadzona przez domorosłych demagogów.

Stało się jednak, że ten program opozycyjny przy ostatnich wyborach do parlamentu zwyciężył. W ten sposób objawiło się rozdrażnienie, w które wprowadziły społeczność wielkopolską przesładowania rządu. Koło polskie w ostatnim swym składzie protestowało nader energicznie przeciw uciskowi i niesprawiedliwości. Praktycznie nie mogło nic zrobić, jak nie nie robi nowoobrane Koło. Szeroki ogół wielkopolski pragnął

wszakże wyładować swe niezadowolenie. P. Szymański, reprezentujący opozycję zwyciężył.

Talent polityczny objawia się przecież nie w robieniu opozycji, ale w umiejętnym korzystaniu z władzy. W tej chwili stosunki w Poznańskim tak się ukształtowały, że w większości powiatów zwolennicy «Orędownika» mają pewne szanse zwycięstwa. Można tedy było się spodziewać, że w zmienionych warunkach «Orędownik» zmieni swą taktykę. Ze swym zastępem da wyraźne hasła i program. Nic z tego. P. Szymański nie umie zdobyć się na nic nowego, jak straszenie swych przyjaciół «ugodowcami». Woła: «W takiej niepożądanym potrzebie jest tylko jedno wyjście: ustawiać się frontem nietylko przeciw naporowi niemieczyzny, ale także równocześnie—przeciw naszym ugodowcom».

Ongi prostoduszne niańki straszły działwę duchami. Ten system wszakże został stanowczo potępiony przez pedagogów. P. Szymański, niewątpliwie jeden z najkonserwatywniejszych umysłów poznańskich, trzyma się starej metody. Straszy swoją działwę widmem «ugody». Oczywiście sam jest nadto inteligentnym i doświadczonym, by wierzył w tego rodzaju bajki. Tworzy je dla swoich pupilów, nie bacząc, iż pedagogicznie system ten oddawna został osadzony.

Mógłby kto mniemać, iż w tem ścieraniu się ludowców z rzekomymi «ugodowcami» objawia się walka młodych i starych, postępówców i konserwatystów. W istocie wcale tak nie jest. Wielkopolskie stronnictwo ludowe reprezentuje nie prawdziwe włościańskie warstwy ludowe, ale małą burżuazję wiejską. Wśród włościan naszych niebrak już jednostek politycznie i obywatelsko zupełnie uświadomionych. Próżno byłoby ich szukać w szeregach «ludowców», którzy dotychczas, jak to słusznie zaznaczył «Dziennik Berliński», nie pomysleli nawet o kandydaturze włościańskiej. «Orędownik» rezerwuje szlify oficerskie paniczykom, których p. Szymański zamianował «szlachcicami postępowymi», a którzy dla otrzymania mandatu na każdą etykietę-by się zgodzili. Wielkopolskie stronnictwo ludowe jest co najmniej równie konserwatywnem w swych pojęciach i dążnościach, jak te warstwy ziemiańskie, które z taką zawziętością zwalcza.

Wraz z szerzeniem się oświaty i świadomości obywatelskiej, społeczność wielkopolska musi się demokratyzować. Mniejsi mieszczanin, robotnik czy włościanin muszą upomnieć się o prawo udziału w życiu publicznym. Jest to objaw naturalny i dodatni. Lecz faktem jest, że nie w naszym stronnictwie ludowym odzwierciadla się ta ewolucja. Program ludowców poznańskich jest wązki i ciasny, a treścią jego jest głównie niechęć lub nienawiść do pewnych osób.

E—za.

△ Berlin. Na zebraniu Komitetu centralnego na okręg gliwicko-lubliniecki, zabrał głos hr. Ballestrem, określając swoje stanowisko w sprawie polskiej. Według «Germanji», hr. Ballestrem miał powiedzieć: „O kwestji polskiej mówiłem już przed kilku laty w parlamencie w imieniu centrum i w odnośnej mowie domagałem się: 1)

aby nauki religji we wszystkich szkołach udzielano w języku ojczystym; 2) aby w tych miejscowościach, w których wykład nauki religji jest polski, udzielano w niższym oddziale także czytania i pisania polskiego, ponieważ inaczej nauka religji jest niedostateczną; 3) aby urzędnicy, którzy z polską ludnością mają bezpośrednie stosunki, władali językiem polskim“. Należy mieć nadzieję, iż hr. Ballestrem nie porzestanie na słowach, lecz dołoży usiłowań, by je w czyn wprowadzić. Gdyby centrum skorzystało ze swej dzisiejszej potęgi i od rządu zażądało stanowczo urzędowania tego programu, stosunek polaków do stronnictwa katolików niemieckich musiałby uleść niemałej zmianie. Chodzi o to wszakże, czy dzisiaj dezyderaty hr. Ballestrema nie są tym pustym ładunkiem, których wystrzela się tyle podczas manewrów wyborczych.

△ Poznań. Artysta-malarz Kazimierz Krzyżanowski w Poznaniu, poddany austriacki, dyrektor poznańskiego polskiego Tow. sztuk pięknych i kierownik polskiej wystawy sztuk pięknych w Poznaniu, został wydalony, jako «lästiger Ausländer». Wydalony, będąc poddany austriackim, zwrócił się telegraficznie do hr. Gołuchowskiego o interwencję. Odpowiedź nie nadeszła, władze zaś poznańskie wyznaczyły 24 godz. do uregulowania interesów i opuszczenia granic państwa niemieckiego. Policja uznała, że Towarzystwo sztuk ma cele polityczne na oku. Ostatnia poczta z pismami poznańskimi przyniosła nam wiadomość, że pan K. otrzymał odroczenie banicji do dnia 15 października.

△ Poznań. Ślub Korfanteo wciąż jeszcze zajmuje uwagę opinji publicznej. „Dzienn. Pozn.“ donosi, że poseł Korfanty otrzymał ślub kościelny w Krakowie na bezpośredni rozkaz z Watykanu. Ale tego mało niezadowolonym. Jak pisze „Goniec Wielkopolski“, w pewnych kołach polskich na takie rozwiązanie kwestji ślubu p. Korfanteo niechętnie patrzone. Koła te pragnęły wyraźniejszego potępienia germanizatorskiego duchowieństwa ze strony Rzymu, co byłoby nastąpiło, gdyby p. Korfanty ślub był otrzymał w tej samej diecezji i parafji w Bytomiu, w której mu go odmówiono.

△ Kraków. Po rozgrzeszenie do Krakowa—jak opowiada „Nowa Ref.“—przybył włościanin polski z Bogucie na Górnym Szlązku, któremu niemieccy księża tamtejsi dwukrotnie odmówili rozgrzeszenia przy spowiedzi za to, że głosował na Korfanteo przy wyborach. Pragnąc ulżyć sumieniu swemu, wybrał się pod Wawel i zamierza udać się do spowiedzi do księży Zmartwychwstańców, w przekonaniu, że ci księża nie poczytają mu za ciężki grzech spełnienia obowiązku narodowego, t. j. głosowania na posła polskiego. Wypadek ten ilustruje wymownie stosunki, panujące na Górnym Szlązku.

△ Cieszyn. Starostwo cieszyńskie rozstało okólnik do gmin w sprawie emigracji zarobkowej do Meksyku. Okólnik ten zawiera wezwanie do wydziałów gminnych, aby przestrzegały ludność przed ową emigracją, gdyż zapotrzebowanie robotników w fabrykach stało w Meksyku obecnie zupełnie ustało i zdarzyło się kilkakrotnie, że osoby, które przybyły do Monterey bez poprzedniego porozumienia się pisemnego i wywiedzenia, czy robotę znajdą, nie znalazły nietylko roboty, ale nawet przytulku.

△ Ruś halicka. Gdy w sejmie galicyjskim 7 października toczyły się rozprawy nad szkolnictwem ludowym, ksiądz unicki Bohaczewski napadał na radę szkolną krajową za „niesprawiedliwości“, stosowane do rusinów. Ks. Bohaczewski nazwał radę szkolną „stajnią Augjasza“. Namiestnik Potocki odpowiadał na to, jak również i inspektor Baranowski, który zaznaczył, że tej „stajni Augjasza“ rusini mają do za-

wdzięczenia wiele urzędów na polu oświaty, i że liczny pułk pisarzy ruskich wyszedł ze szkół już w tych czasach, gdy „stajnia Augiasza“ istniała. Gdy ks. Bohaczewski zabierał głos w odpowiedzi, marszałek hr. Badeni przerwał mu słowami: „Mówca nazwał szkolnictwo stajnią Augiasza, miałem więc nie tylko prawo, ale i obowiązek upomnieć go; gdy zaś nie usuchał bezzwłocznie mego wezwania, muszę go przywołać do porządku. (Oklaski w Izbie). Po tem zajęciu sprawozdanie o stanie szkół ludowych przyjęto do wiadomości.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 28 września.

Jatki ubogich. Tanie lokale żydowskie. Lecznice fabryczne. Jubileusz 25-letniego kapłaństwa. Samobójstwo. Tow. pomologiczne. Procent śmiertelności w Wilnie. Kuratorjum opieki nad ubogimi. Kuratorjum trzeźwości i tanie obiady. Instytut pasteurowski.

□ Bardzo niewiele wilnian wie, co oznacza w żargonie rzeźników żydowskich wyraz «sboj». Jest na Żmudzkiej ulicy, ciasnej i brudnej, niemniej ciasny i brudny dziedziniec z cuchnącymi rynsztokami, nierównym, oślizgłym od wilgoci brukiem. Na tym to dziedzińcu, wprost na ziemi, leżą we krwi i kale nogi, ogony, wątroby, płuca i wszelkie jadalne odpadki zabitych zwierząt, «nieużytki», wyprakiowane z jatek całego miasta. Biedota żydowska kupuje to i spożywa. Gdy słońce jesienna rozkwasi w błocie te krwawe i cuchnące szczątki, wierzy się nie chce, aby takie surogaty szły na stół człowieka. A jednak żywi się nimi najmniej 50 tys. wilnian, i komisja sanitarna jest bezsilną wobec tego stanu rzeczy, który trwa wieki i który daje pokarm tysiącom biedaków. Jeżeli zamknąć to miejsce, to poczną sprzedawać «sboj» po brudniejszych jeszcze kryjówek; jeżeli pokryć dziedziniec dachem szklanym i położyć te odpadki na stolach, cynkiem obitych, to podrożeją one o jakie pół grosza, co w hycie nędzarzy gra ogromną rolę. Ludzie, którzy się podobnie żywią, mieszkają odpowiednio. Kto nie zwiedzał wileńskich suteryn w zaułkach żydowskich, ten nie może mieć o nich pojęcia. Śwad, ciemność, wilgoć stanowią tu tło główne. Dla polepszenia tych warunków bytu najuboższej ludności żydowskiej, bar. Hirschowa ofiarowała przed laty fundusz dla pobudowania pewnej liczby tanich i higienicznych mieszkań. Przy poparciu Wawelberga stanęły na Popławach dwie sześciopiętrowe, olbrzymie kamienice o 200 lokalach, z których 150 składa się z jednego pokoju, mieszczącego i kuchenkę, reszta z pokoju i osobno kuchni. Obecnie urządzają się naokoło tych domów wirydarze i aleje, a dla dzieci placiki do gier. W korytarzach są krany wodociągowe, zlewy, rury do usuwania śmieci. Powietrze tu czyste; zdawałoby się, że przy takich warunkach i niskich cenach, od 1 rb. 40 kop. do 4 rb. 80 k. miesięcznie, ubodzy dobijają się będą o te lokale. Okazuje się, że wcale nie. W trzecim roku swego istnienia domy te mają zajętych 180 lokali, z tych przez chrześcijan 20. Przyczynę obojętności proletariatu do tych tanich i zdrowych pomieszczeń upatrywać należy w ich odległości od śródmieścia, gdzie skupiają się wszystkie interesy zarobkującej ludności. Z drugiej strony — pona-

bierano narazie bez wyboru lokatorów niedyscyplinowanych, bez pojęcia o kulturze obyczajowej; odstręczają oni ludzi bardziej uobyczajnionych. Obecnie administracja lokalów zaczyna powoli czynić ściślejszy wybór, usuwając żywo niepożądane. Przy tych domach istnieje też herbaciarnia, gdzie dwa razy dziennie wydaje się bezpłatnie gorąca woda; teraz budują tu łaźnię; zamierzonym jest otworzyć i spółkowy sklepik żywnościowy.

Inspekcja fabryczna zapoczątkowała urządzenie przy fabrykach ambulatorjów i szpitali, przewidzianych przez ustawę fabryczną. Koszta urządzenia i utrzymania tego rodzaju lecznic padają na właścicieli fabryk. W Kuczuryskach fabrykanci: Possel, Mozer i Szabad układają wspólnie z inspekcją fabryczną projekt lecznicy przy fabryce Possela, z kilku dodatkowymi łózkami do użytku fabryk Mozera i Szabada. W Smorgoniach, gdzie ludność robotnicza (przeważnie garbarze) wynosi kilkanaście tysięcy i gdzie karbunkul raz po raz porywa ofiary, fabrykanci, na wezwanie p. inspektora fabrycznego, odpowiedzieli utyskiwaniami na brak środków, na stagnację. Ostatecznie zgodzili się założyć szpital na 6 łóżek z osobną izbą dla chorych zakaźnych.

W tych dniach w Żejmach święcono uroczystość 25-letniego jubileuszu kapłaństwa miejscowego proboszcza i dziekana, ks. Mateusza Mieżyńskiego. Rządząc gorliwie od lat kilku parafją żejmiańską, zacny kapłan buduje oto ze składek kościoła mury nowej w stylu gotyckim i wyjednany pozwolenie na doroczny odpust w kaplicy Jucuńskiej w dzień św. Anny. Po raz pierwszy w tym roku procesja szła do koła kaplicy, ustrojonej przez lud w wieńce i bukiety kwieciste; chorągwie powiewały, wiatr niósł przez pola słowa pieśni pobożnej. W dniu jubileuszu cała parafia pośpieszyła złożyć jubilatowi swe życzenia. Zrana, na uroczystym nabożeństwie, tłumy zaległy cały cmentarz około nowobudowanej się świątyni i kaplicy. Wieczorem do plebanji ustrojonej przez lud w zieleń, zjechało całe miejscowe obywatelstwo i liczne duchowieństwo. Chór włościan wykonał śpiewy po polsku i litewsku, i zakończył śpiewem «*Plurimos annos*». Następnie delegacje od obywatelstwa, duchowieństwa i włościan wręczyły swe dary jubilatowi.

W tych dniach uczeń klasy VI szkoły realnej, M. S., wynajął wioślarza do przejażdżki czółnem po Wilji w okolicy Zwierzyńca; podczas pływania strzelał z rewolweru do przelatujących ptaków, poczem przyłożył lufę do własnej skroni i wystrzelił. Ciało runęło do wody i wioślarz ledwie zdążył pochwycić je za nogi i wyciągnąć na brzeg. Przy samobójcy znaleziono kartkę, opiewającą, że umiera, czując się pokrzywdzonym — skazaniem na kilkogodzinny karcer.

Pierwsze po śmierci ś. p. Wincentego Montwiłła zgromadzenie Tow. pomologicznego wyglądało bardzo sieroco. Fotel prezydencki, przywołujący w wyobraźni postać tak niedawno jeszcze pełnego życia prezesa, zajmował wiceprezes, p. Winogradow. Głosem wzruszonym powołał on zgromadzenie do uczczenia pamięci zmarłego, poczem przedstawił wniosek, aby ku uwiecznieniu imie-

nia jego i oddania hołdu zasługom, położonym w dziedzinie krzewienia ogrodnictwa krajowego, umieścić portret zmarłego w sali posiedzeń. Wybory nowego prezesa odbędzie się, zgodnie z ustawą, na styczniowym dorocznym zebraniu.

Nasze miasto może powinszować sobie, że śmiertelność w nim zmniejsza się w ostatnich czasach. Obecnie, jak wykazuje dr. Szabad, w Wilnie rocznie na 1,000 ludzi umiera tylko 22. Połowa liczby zmarłych w Wilnie pada na dzieci do 5 lat. Ze statystyki d-ra Szabada wynika, iż w Wilnie żydów umiera mniej niż chrześcijan o 29 proc. Kwestja małej porównawczo śmiertelności żydów oddawna zwraca uwagę badaczy; przypisują to czystości obyczajów, wstrzeźliwości, karmieniu dzieci przez własne matki i t. p. Naogół z cyfrowego materiału d-ra Szabada wypada, iż pod względem rozmiarów śmiertelności Wilno zbliża się do zachodniej Europy, natomiast ma mniejszą śmiertelność niż w miastach rosyjskich (31,5). Ci, co uważnie przypatrują się stosunkom miejscowym wiedzą dobrze, dlaczego to żydów mniej umiera niż chrześcijan. Pierwsi mają kilkanaście stowarzyszeń, filantropijnych opiekujących się chorymi, ubogimi, rekonwalescentami, położnicami i t. p. Chrześcijanie nie podobnego nie mają. Parę instytucyj dobroczynnych, niepopieranych należycie przez ogół, ledwie wegetuje. W tym roku może się to nieco polepszyć: organizuje się kuratorjum pomocy dla biednych i tanie obiady, na wzór istniejących tanich obiadów żydowskich. Należy przyznać, że kuratorjum pomocy powstaje nie z inicjatywy własnej miejscowego społeczeństwa; niestety, społeczeństwo to apatycznie patrzy na sprawy ogółu, zresztą odwykło od wszelkiej inicjatywy. Myśl stworzenia kuratorjum poruszył minister spraw wewnętrznych, powołując magistraty miejskie do wcielenia jej w życie. Przyczem podano za przykład organizację kuratorjum moskiewskiego, które wzorowało się ze swej strony na szkole Elberfeldskiej. System ten polega na wciągnięciu największej liczby osób do organizacji kuratorjum. Wszyscy ubodzy zarejestrowani i podzieleni pomiędzy kuratorów w ten sposób, iżby na jednego kuratora wypadło nie więcej niż kilka ubogich rodzin, co pozwoli dokładnie zbadać ich stan zdrowia, zdolność do pracy, jak również obmyśleć najskuteczniejsze środki pomocy. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej miano przystąpić do wyborów dla skompletowania tej rozległej organizacji, lecz rada okazała się nieprzygotowaną do ułożenia tak wielkiej listy kandydatów i wskutek tego wybory do kuratorjum odłożono do następnego posiedzenia.

Wspomniane wyżej obiady tanie organizuje komitet kuratorjum trzeźwości. Projekt polega na tem, aby rozszerzyć na zbożowym rynku budynek, przeznaczony obecnie na herbaciarnię, i w tak powiększonym lokalu ma się urządzić kuchnia i jadalne izby na 100 osób. Od 1 października rozpocząć ma się wydawanie obiadów, których cenę dla konsumentów ustanowiono na 5 kop., a ponieważ koszt istotny wynosić ma 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> k., kuratorjum przewiduje deficyt, który przygotowane jest pokrywać ze swej kasy.

Instytut pasteurowski w Wilnie d-ra Orłowskiego, w sprawozdaniu za 1901 r. wykazuje, iż w pomienionym roku udawało się o pomoc 606 osób, z których pełny kurs kuracji odbyło 469 chorych. Najwięcej wypadków zdarzyło się w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i listopadzie. Przez psy było pokąsanych 406 osób, przez koty 34, przez wilki 14, przez konie 3, przez krowy 9, przez świnie 2 i przez człowieka 1. Wszystkie wypadki zakończyły się pomyślnie; śmiertelnych rezultatów nie było.

A. R. Z.

□ Wilno. Przekonano się obecnie, że okręgowa lecznica psychiatryczna nie może pomieścić wszystkich chorych. Z inicjatywy gubernatora zarządzono starania o zezwolenie na budowę nowego baraku dla 80 chorych umysłowych; asygnowano na ten cel 50 tys. rb. Od nowego roku gub. wileńska, pierwsza z guberni północno-zachodnich, otrzyma nową straż policyjną na wsi. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatora, że straż ta w całej guberni wynosić będzie 707 osób, mianowicie: 151 urzędników konnych, oraz 556 pieszych strażników. Obecne urzędy serników (*sotskije*) znoszą się. Dla przygotowania nowych urzędników i strażników od 1 października r. b. otwartą będzie w Wilnie szkoła pod zarządem komisarza policyjnego Dunkiela. Ponieważ z zasady na każde 2,500 mieszkańców winien być ustanowiony jeden strażnik, a w każdej gminie (*wołost'*) jeden urzędnik, przeto na poszczególne powiaty wypada przeciętnie około 20 urzędników i 80 strażników. Kandydatów na te nowe urzędy rozkazano wyszukać na miejscu z liczby podoficerów zapasowych, zaś granice nowych rewirów mają być określone przed d. 15 października.

□ W gub. witebskiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony w miastach Witebsku i Dźwińsku oraz w obu powiatach.

#### RZEŻYCA, 26 września.

[Szkołnictwo ludowe. Skład komitetu ziemskiego. Urodzaje. Sprawy miejskie].

□ Powiat rzeżycki, jeden z największych powiatów gub. witebskiej, posiada naogół tylko 55 szkół ludowych, w tej liczbie 17 szkółek czytania. Jedna więc szkołka wypada na 2,822 mieszkańców. Dzieci zaś w wieku kwalifikującym się do nauki (8 — 14 lat) liczy powiat 18,143; z tej znacznej liczby zaledwie 11 proc., czyli 2 tys. dzieci korzysta z nauki szkolnej. W celach ułatwienia szerszemu ogółowi korzystania z nauki, postanowił komitet powiatowy do spraw gospodarki ziemskiej, kosztem 6 tys. rb. wybudować w roku przyszłym cztery nowe szkoły, a nadto wyasygnował 700 rubli subsydjum dla budującej się szkoły ludowej w Wielonie. Dla zorganizowania prawidłowej gospodarki ogrodniczej przy szkółkach ludowych w Berzygale i Rozenmujży wyznaczył tenże komitet rb. 100, na zwiększenie i utworzenie nowych bibliotek dla ludu rb. 300, oraz na utrzymanie szkoły w Kulniewie rb. 200. Widzimy z tego, jak dobrze pojął komitet swe zadanie, kładąc w pierwszym roku swej działalności taki nacisk na sprawę oświaty. Jak wiele pozostaje do zrobienia w tym kierunku, wykazują dane statystyczne gub. witebskiej, gdzie przeszło 87 proc. dzieci w wieku od 8—14 lat nie uczęszcza do szkół wcale i gdzie jedna szkoła znajduje się na przestrzeni 79 kw. wiorst. Nie od rzeczy może będzie przypomnieć, że wśród radnych ziemskich mamy:

mecenasa Leona bar. Manteuffla, właściciela dóbr Taunagi, p. Kazimierza Römpera, właściciela dóbr Janopol, stałego członka wydziału powiatowego do spraw gospodarki ziemskiej i p. Wacława Wejtkę, właściciela dóbr Berzygał. Wszyscy trzej brali udział w sesji komitetu.

Wogóle nie możemy narzekać na tegoroczne zbiory: karmu mamy podostatkiem, jare zboża dały niezły plon, a owsy udały się dobrze. Niestety ziemniaki, ta główna podstawa utrzymania małorolnego rolnika, nie dopisały. Głównie ucierpiały miejscowości, które sadyziły ziemniaki, sprowadzane zdaleka.

Miasto nasze rozwija się, przynajmniej na zewnątrz, bardzo szybko. Zarząd miejski postanowił powiększyć ilość latarni do 200, oraz zdecydował, jako nieodzowną potrzebę, budowę drugiego mostu przez rzekę Rzeżycę, dzielącą stare miasto od nowego. Niedawno została zatwierdzona ustawa miejskiego Tow. ubezpieczeń wzajemnych od ognia nieruchomości. W b. m. otwarto listę dla życzących zapisać się na członków Towarzystwa. W przeciągu trzech pierwszych dni zgłosiło się przeszło 100 uczestników, jest więc nadzieja, iż wkrótce uzupełni się komplet, wymagany przez ustawę, t. j. 200 członków, czego energicznym założycielom nowej instytucji serdecznie życzymy.

Miecznik.

□ Smoleńsk. Współpracownik „Now. Wr.”, p. Engelhardt, podaje cyfry, wskazujące, jak szybko w ciągu ostatnich lat wzrosła własność ziemska w ręku żydów w guberni smoleńskiej. W siódmym dziesiętku lat żydzi posiadali tam tylko 7,390 dziesięcin lasu i pól; w końcu ósmego dziesiętka już 39,028; jeszcze po latach dziesięciu — 48,728, a w ostatnim dziesiętku „żydzona” gubernia liczy już 130,699 dziesięcin w rękach żydów. Początek żydowskiej własności ziemskiej w gub. smoleńskiej położył finansista Łazarz Polakow, który w roku 1863 kupił 6,700 dzies. Dziś żydzi władają 1/5 częścią wszystkich lasów, należących do osób prywatnych we wspomnianej guberni. Cyfry te pozostawiamy na odpowiedzialności p. Engelhardta.

#### KIJÓW, we wrześniu.

[Instytucje bankowe i kredyt krótkoterminowy w związku z potrzebami i stanem ekonomicznym Kraju południowo-zachodniego].

□ Ilość instytucyj, udzielających u nas kredytu krótkoterminowego, zwiększa się coraz bardziej. Dotychczas Kijów posiadał filję Banku państwa, kijowski bank prywatny, Tow. wzajemnego kredytu, filje banków: moskiewskiego kupieckiego, południowo-rosyjskiego, petersburskiego handlowego, rosyjskiego dla handlu zewnętrznego, wołgo - kamskiego i petersburskiego dyskontowego. Obecnie ta liczna falanga instytucyj kredytowych zwiększa się jeszcze o jedną, mianowicie o zatwierdzone niedawno Tow. kupieckie wzajemnego kredytu.

Wobec takiej liczby banków, powstających w Kijowie, rodzi się mimowoli pytanie, czy nie zawiele mamy tych instytucyj i czy mogą one liczyć na zapewnienie sobie bytu finansowego? Aby odpowiedzieć na to, trzeba się rozejrzeć w obrotach tych instytucyj, terenie ich działalności i warunkach ekonomicznych tego terenu.

Wyłączając Tow. wzajemnego kredytu, a poniekąd prywatny bank kijow-

ski i bank południowo-rosyjski, z których pierwszy zaspakaja potrzeby obywateli miejskich Kijowa, drugie zaś dwa przeważnie potrzeby drobniejszych kupców kijowskich, promień działalności pozostałych banków rozciąga się daleko po za obręb miasta, obsługując cały Kraj południowo-zachodni. Teren więc działalności banków kijowskich jest nadzwyczaj obszerny. Obok swojej rozległości, teren ów pod względem ekonomicznym przedstawia nader wdzięczne pole dla działalności bankowej.

Hojnie obdarzony przez naturę Kraj południowo-zachodni koncentruje olbrzymie kapitały, włożone w rolnictwo i przemysł. Własność ziemska w kraju naszym nader poważnie reprezentowaną jest przez jednostki, posiadające duże obszary ziemi. W gub. wołyńskiej znajduje się 360 majątków z obszarem większym nad 1,500 dzies., w gub. kijowskiej takich majątków liczymy 320 i w podolskiej — 340. Dodajmy, że mamy niemało obywateli, posiadających dobra, przenoszące dziesięć tysięcy dzies. Ogółem obszar należących do obywateli ziemskich w kraju naszym majątków sięga blisko sześciu milionów dziesięcin. Jeżeli weźmiemy przeciętno najniższą, a dziś prawie nieistniejącą już cenę: po sto rubli za dziesięcinę, przekonamy się, że wartość tej ziemi dochodzi blisko 600 milj. rb.

Przemysł wiejski również przedstawia u nas ogromną wartość. Młynarstwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, przemysł lenny, szacowane są na kilka dziesiątków milionów. Ze wszystkich gałęzi przemysłu najpoważniejszą wartość w Kraju południowo-zachodnim reprezentuje cukrownictwo. Według najniższego oszacowania, suma włożonych w ten przemysł kapitałów przekracza 160 milj. rb. Zauważyć przytem trzeba, że ku Kijowowi ciąży finansowo nie tylko cukrownie Kraju południowo - zachodniego, ale i gub. kurskiej i charkowskiej. Naturalną jest rzeczą, że rolnictwo i przemysł kraju naszego odczuwają brak kapitałów obrotowych. Część takich kapitałów w postaci kredytu krótkoterminowego udzielają przeważnie kijowskie instytucje bankowe. Najwięcej z takiego kredytu korzystają cukrownie. Obroty banków kijowskich z cukrowniami są bardzo znaczne i dochodzą przeszło 60 milj. rubli rocznie. Do tej sumy nie doliczamy obrotu fabryk cukrowych z kijowskim kantorem Banku państwa. Inne gałęzie przemysłu także w znacznej mierze korzystają z kredytów krótkoterminowych w bankach tutejszych.

Co do kredytu krótkoterminowego, udzielanego ziemianom, to w czasach ostatnich banki kijowskie poczęły go praktykować często i chętnie. W takich razach bank zwykle potrzebuje na wekslu dwóch podpisów, co jest jednak nieraz dość krępujące dla ziemian. Istnieją przytem pewne właściwości przy udzielaniu kredytu ziemianom. Podczas gdy cukrownie za pożyczki płać 4 1/2 — 5 proc., przemysł i handel — 5 — 5 1/2 proc., od ziemian banki pobierają 6 proc. Wobec tego, że ziemianie posiadają w Kraju południowo - zachodnim znaczne obszary ziemi, i że własność ziemska przedstawia największy kapitał, wydawanie pożyczek ziemianom pod weksel, dla większej gwarancji przez dwie osoby podpi-

sany, niema racji. Przeciwnie, pożyczka, udzielona ziemianinowi, stanowi sama przez się poważne ułokowanie pieniędzy.

Działalność banków w sferze udzielania kredytów krótkoterminowych nie ogranicza się atoli u nas do jednego tylko Kijowa. W celu udzielania pożyczek na miejscu, pożyczek drobniejszych, instytucje kredytowe otworzyły w różnych punktach kraju swoje filje. Żytomierz, Berdyczów, Bałta, Równo, Winnica, Humani, Płoskirów i inne miasta posiadają banki. Obroty tych banków są znaczne, pomimo że procent, pobierany za pożyczki, jest bardzo wysoki — 10—11 proc.

Ze względu na stan ekonomiczny całego terenu, nie trudno przyjść do przekonania, że kraj nasz ogromnie potrzebuje kredytów krótkoterminowych, i pole do udzielania takich pożyczek wcale nie jest wyczerpane. Instytucyj kredytowych, stosunkowo do potrzeb Kraju południowo-zachodniego, nietylko nie mamy zawiele, lecz raczej mało, i zwiększenie się ich liczby byłoby nader pożądanem. Nowopowstające instytucje kredytowe, mogąc śmiało liczyć na zapewnienie sobie bytu finansowego, dąby ludności łatwiejszą i tańszą sposobność korzystania z kredytów krótkoterminowych.

A. Oss.

□ **Żytomierz.** „Wołyń“ dowiadyuje się, że ministerstwo oświaty zgodziło się na założenie średniej szkoły mechaniczno-technicznej w Żytomierzu. Nowa szkoła otwarta będzie z początkiem przyszłego roku szkolnego.

□ **Z Wołynia** piszą do nas: Gospodarstwo wiejskie na Wołyniu nie stoi dotychczas na zbyt wysokiej stopie kultury agronomicznej. Taka ważna np. gałąź gospodarki wiejskiej, jaką jest sianie traw pastewnych, rozwinięta jest u nas dotychczas bardzo słabo. Na całym Wołyniu może znaleźć się przeciętnie dziesięć tysięcy dziesięcin ziemi, zasiewanej pod trawy pastewne. Ziemia nie nasię wprawdzie zrozumieli oddawna potrzebę siania traw, lecz staje im na zawadzie system trzechpolowy, a co ważniejsze, połączone z nim prawo gromady włościańskiej paść bydło na ugorach obywatelskich. Niektórzy z właścicieli ziemskich, nie zważając na to, czynią próby i na ugorach zasiewają trawy, ztąd jednak wynikają spory z włościanami, dochodzące niekiedy do zajęć bardzo przykrych. Często zdarza się, że trawa pastewna bywa spasana przez konie i bydło włościan, którzy nie mają pojęcia o korzyściach siania traw i o wpływie tego siania na podniesienie urodzajności gleby. W znaczniejszych rozmiarach prowadzona kultura traw pastewnych wpłynęłaby niewątpliwie na zwiększenie trzymanego po wsiach bydła i koni. W ostatnich bowiem dziesiątkach lat ilość koni i bydła bardzo się po wsiach zmniejszyła. Według wykazów naszego statystycznego komitetu, w ciągu lat czterdziestu ilość trzymanego po wsiach bydła spadła o 15 proc., koni o 13 proc., owiec o 30 proc., nierogaczyny o 12 proc. Uszczuplenie inwentarza żywego ma wpływ ujemny na wydajność ziemi, bo zmniejsza ilość nawozu. O.

□ **Kamieniec pod.** Od lat przeszło 30 istnieje tu rosyjska biblioteka publiczna, pobierająca subsydjum skarbowe. Zarząd jej składa się z dyrektora gimnazjum, rektora seminarjum prawosławnego i pięciu innych osób, z których dwie mianuje gubernator, trzy zaś obiera zgromadzenie członków, ale zatwierdza je również gubernator. Gubernator również zatwierdza każdorazowo przyjęcie na członka. Opłata

roczna dla członków wynosi 5 rb. „Russk. Wied.“ stwierdzają, że ustawa ta obecnie jest przestarzała, dzięki jej bowiem członkami biblioteki są ludzie dalecy od literatury, którzy nie dopuszczają do nabywania dzieł nowszych i głośniejszych pisarzy. Korespondent tego dziennika jest zdania, że należy tę dziwną administracyjną organizację biblioteki zmienić w ten sposób, żeby przynajmniej  $\frac{2}{3}$  członków było obieralnych, a wówczas biblioteka będzie mogła jako tako odpowiadać intelektualnym potrzebom mieszkających w Kamieńcu rosjan.

□ **Z pow. uszyckiego** (gub. podolska) piszą do nas: Od połowy lipca, w pięciu południowych powiatach Podola i całej Besarabji zapanowała straszna posucha. Rola zasiana czarnieje i nieurodzaj oziminy w roku przyszłym powszechnie tu się zapowiada. W promieniu półmilionowym od miejsca mojego zamieszkania sprzedali ziemię rodową następujący właściciele: wieś Demszyn — p. Kietliński, Seremy — panna Żebrowska, Durniakowce — Smolikowski i Zwierzchanowski, Gorajówkę — sukcesorowie zmarłego Postupalskiego. Wogóle w roku bieżącym sprzedano w moim sąsiedztwie rodowej ziemi 3,025 morgów. K. S.

□ **Z Tyflisu** piszą do nas: W niektórych miejscowościach guberni, w tej liczbie w miasteczku Sygnachu d. 13 września w południe zapanowała taka ciemność, że we wszystkich domach musiano zapalić lampy. Mrok trwał 20 minut, a w przeciągu tego czasu padał ulewny deszcz czarny, który zostawił ślady na ścianach domów, nby od sadzy. Jest przypuszczenie, że te latające sadze są wynikiem strasznych pożarów naftowych w Baku, odległym od Sygnachu o wiorst 500. Pożary te spowodowały tam klęskę wielką. Podobno ogień wynikł nie z powodu nieostrożności ludzkiej, lecz skutkiem olbrzymiej siły wyrzutu nafty z podziemi, wespół z rozmaitymi minerałami, które, uderzając się, wytworzyły iskry i zapaliły gaz naftowy. Wskutek bezrobocia w Baku i ciągłych pożarów, cena nafty nawet w Tyflisie znacznie się podniosła. Rok bieżący dla Kaukazu jest bardzo niepomyślny, gdyż nawiedzały go różne klęski: trzęsienie ziemi, powódź, pożary w Baku, szarańcza, bezrobocie robotników i nakoniec nieurodzaj zboża. Wyjatek stanowią owoce i winogrona, które obrodziły doskonale. Wino kaukaskie w tym roku powinno być bardzo tanie. J. R.

□ **Charbin.** Rosyjska ta stolica Mandżurji liczy podług ostatniego spisu ogółem 44 tys. mieszkańców. Poddanych chińskich w mieście jest 28 tys., rosyjskich 15 tys., japońskich 462, innych państw 197. Wśród tych ostatnich nie braknie koreańczyków, anglików, francuzów, Niemców, szwedów, greków, Turków, Rumunów, Serbów, Bułgarów i t. d. Kobiet liczy Charbin  $5\frac{1}{2}$  tys., w tem 4,800 rosjanek, 495 chinek, 252 japońek, 26 austriaczek. Istna wieża babilońska.

□ **Tomsk.** Niepomyślnie wieści komunikuje korespondent „Słowa“ o Polakach, zamieszkałych w Tomsku. Liczba rodaków naszych w tem mieście dochodzi do pięciu tys., lecz większość ich żyje w odosobnieniu, mało obcując ze swoimi. Istniejące w Tomsku Tow. dobroczynności „robi bokami“. W r. 1901 wpłynęło zaledwie 385 rubli ze składek członkowskich i 180 rb. od członków, którzy się z opłatą pieniędzy członkowskich opóźnili w 1900 r. Ofiar dobrowolnych było aż 6 rb. 63 kop. Główny dochód stanowił bal (514 rb.) i dwa polskie przedstawienia amatorskie (600 rb.). Wogóle Polacy, zamieszkali w Tomsku, nie mają do opędzenia większych potrzeb natury ogólnej. Kościół np. nie potrzebuje ofiar, jest bowiem dość zamożny, posiadając kilka posiadłości, zapisanych dawnymi czasami; przytem księża pobierają pensje od rządu. Lecz, zauważa korespondent, nie stać Polaków tamtejszych na czynienie zadość i najskromniejszym potrzebom. Naprzykład,

na ochronkę dla ubogich dzieci wpłynęło w r. 1901 ogółem 135 rb., przyczem dar jednej ofiarodawczyni wynosił 100 rb. Gmach tej ochronki stanął głównie kosztem ofiarodawców z po za Tomka: ś. p. Anieli Kozieli-Poklewskiej, hr. Potockiej, hr. Grocholskiej, hr. Tarnowskiej, kilku firm warszawskich. Nawet z Krakowa przesłano bezimiennie na ten cel 225 rb. Prezesem katol. Tow. dobroczynności w Tomsku jest inż. Stan. Uliński, wice-prezesem — pani Łucja Orzeszkowa, członkami zarządu — pp. Ant. Wałda, Kaz. Zieleniewski, Stan. Karaczewski i Paw. Karaczewski-Wołąk.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 10 października.

[Budżet Warszawy na 1904 r. Węzeł kolejowy. Z wyciągów].

+ Garstka cyfr na początek dzisiejszej korespondencji. Będzie to może trochę nudne, czytelnicy przyjmą je przecież dobrem sercem, ponieważ tu idzie o najżywotniejsze interesy naszej kochanej Warszawy. Ogłoszony został budżet miasta na rok przyszły. Budżet ogromny, bo i miasto bardzo duże. Cyfry dolne zsumowane dają prawie *dwadzieścia milionów* rubli w dochodach i tyleż w projektowanych wydatkach. (Dokładnie 19,565,646 rb. 45 kop.). Dochody naszego miasta — to dzierżawy i podatki. Warszawa jest wielkim kamienicznikiem i właścicielem placów, a także i kolosalnym przedsiębiorcą; z pierwszych źródeł ma ona parę setek tysięcy dochodu, z drugich parę milionów. Tramwaje jej przynoszą 470 tys., rzeźnie 177 tys., halle miejskie 164 tys. rb. Pomijam cały szereg liczb, aby zatrzymać się przy kilku najbardziej charakterystycznych. A więc prenumerata «Gazety Policyjnej» (pisma codziennego, wydawanego w dwóch językach, którego prenumerata jest obowiązująca dla licznych kategorii mieszkańców miasta) przynosi rocznie 51,590 rb., a oprócz tego ogłoszenia w tem piśmie, również obowiązkowe w licznych wypadkach, dają jeszcze 10,527 rb. Dziennikarstwo u nas kwitnie, powiadam wam! Rząd za skasowany z wprowadzeniem monopolu spirytusowego dochód miejski z patentów, wypłaca Warszawie 163 tys. rb. Miasto, które na budżecie swoim ma utrzymanie policji, a, co za tem idzie, i dochody, płynące z kontroli policyjnej, otrzymuje nie byle jakie sumy: 79 tys. rb. z kartek meldunkowych, 41 tys. rb. z kart pobytu (od niestałych mieszkańców miasta) i 57 tys. rb. z pasportów zagranicznych. Te czysto formalne manipulacje podlegną jednak, jako równie uciążliwe jak i zbyteczne, prędzej lub później reformie, tak że pozwałam sobie te kategorie dochodów miejskich określić jako przejściowe. Dobry początek został już uczyniony przez wprowadzenie stałych, bezterminowych pasportów wewnątrz państwa, które się otrzymuje za jednorazową opłatą 15 kop. Jeszcze jedna rubryka dochodowa, dająca do pewnego stopnia miarę o tem, jak wielu bogaczy w naszym mieście prze-mieszkuje: z opłaty za konie, przeznaczone do prywatnego użytku, miasto ma rocznie 40 tys. rb.

Rozchody miasta główniejsze tak się przedstawiają (układam je w tabliczkę dla łatwiejszego ogarnięcia):





Drugi projekt, pułk. Tyzenhauza, polega na tem, aby wokoło Warszawy zbudować kolej obwodową, z nowym mostem powyżej alei Jeruzolimskiej, stację Warszawę-Brzeską zrobić stacją główną dla Pragi, dworce zaś petersbursko-warszawski i wiedeński znieść, jako tamujące rozwój Warszawy. Do wykonania projektu potrzeba 3 lata czasu i nakładu 9 milj. rb. Sprawie tej poświęca „Warsz. Dniw.” dłuższy artykuł, oświadczając się za projektem pułkownika Tyzenhauza.

+ Od dwóch tygodni objawiła się na giełdzie gwałtowna spekulacja na wyższość, podobna do słynnej *haussa* z r. 1895, po której nastąpił ogromny spadek cen i wielkie straty, a nawet ruina dla mnóstwa niedoświadczonych, wciągniętych w grę. Obecnie dzieje się to samo. Akcje pewnych przedsiębiorstw podskoczyły w górę w ciągu kilku dni o 25 proc. bez żadnej przyczyny. Gra ta, pochłaniająca o wiele więcej dorobku ludzkiego niż totalizator, zwróciła uwagę prasy, która wystąpiła przeciw niej nader ostro. W „Gazecie Warszawskiej” pojawiły się rewelacje pewnej osoby, znającej blisko tajniki tej „Maffii giełdowej”. Osoba ta twierdzi, iż zwalanie winy na pierwiastek napływowy, zwany w świecie handlowym „litwokami”, jest błędem. Spekulowali litwoki, t. j. żydzi, przybyli z Cesarstwa—to prawda, ale nie oni wyłącznie w r. 1895 byli inicjatorami spekulacji, bo spekulowali wówczas wszyscy „robiliący w pieniądzech”. Dziś miejscowy pierwiastek przeważny udział bierze w spekulacji. „Zapraszamy ciekawych—pisze autor—do zwiedzenia trzech cukierni, gdzie się owi giełdciarze gromadzą, mianowicie: o godz. 1 z południa w cukierni na rogu alei Jeruzolimskiej i ul. Marszałkowskiej, o godz. 5 w cukierni, przytykającej do gmachu giełdy na ul. Królewskiej i o godz. 6 w cukierni na ul. Twardej № 4. Piszący te słowa zwiedzał we wskazanych godzinach owe zakłady. Podobnie jak w r. 1895, spotkał tam bankiera *minorum gentium* (firmowca), który w r. 1875, jako jeszcze nieletni, złapany na kradzieży kieszonkowej za Żelazną Bramą, karę sześciomiesięcznego więzienia odcierpiał; dwóch, dziś kupców, którzy w r. 1874, zamieszani w brzydka sprawę o fałszerstwo weksli, przez rok siedzieli w więzieniu śledczym na ulicy Pawiej; właściciela sklepiku z rękawiczkami, który przed laty za pieniądze dostarczał potrzebującym pasportów fałszowanych i t. d. Wszystkie te osobistości są znane piszącemu te słowa, gdyż jako asesor sądu poprawczego albo sam śledztwo w sprawach wyżej wymienionych „finansistów” prowadził, albo też ich sądził, zasiadając w komplecie sędziów”. Następuje się obecnie pytanie, czy jest sposób, aby obecnej orgji tamę położyć? Niedoświadczeni, nie znający tajemnic giełdy, znowu topią w niej swoje majątki.

+ Pani Emilia Blochowa, spełniając życzenie ś. p. Jana Blocha, złożyła komitetowi Towarzystwa sztuk pięknych kolekcję oryginalnych rysunków, które zmarły przez długi szereg lat zbierał w różnych zakątkach Europy. Na zbiór ten składa się przeszło 1,000 sztuk. Są w nim reprezentowane różne szkoły, jak: włoska, flamandzka, holenderska, francuzka, niemiecka, angielska i hiszpańska. Kolekcja zawiera prace takich mistrzów pendzla i ołówka, jak: Tycjan, Rembrandt, Rubens, Van Dyck, Murillo i inni.

+ W tych dniach zmarł Mieczysław Orgelbrand, wydawca i właściciel zakładów drukarskich. Zmarły, syn księgarza i wydawcy Samuela Orgelbranda, kształcił się w warszawskiej Szkole Głównej, którą ukończył ze stopniem magistra prawa i administracji. Po śmierci ojca objął wraz z bratem, Hipolitem, księgarnię nakładową i zakłady drukarskie. Zakłady te postawił na stopie europejskiej, a w r. 1897 zamienił je na towarzystwo akcyjne.

+ Królestwo, według obliczeń akcyzowych, wypilo w r. 1901 prawie 4 miliony wiader wódki za sumę 30 i pół milj. rb. Sama Warszawa pochłonęła w tej liczbie 731 tys. wiader za 5<sup>3</sup>/<sub>4</sub> milj. rb. Cyfry te mówią same za siebie.

+ Katedrę literatury polskiej i filologii słowiańskiej na uniwersytecie warszawskim objął kandydat nauk historycznych p. Tadeusz Sierżputowski.

#### Z SUWALSKIEGO, 12 października.

(Ś. p. Abdon Zan).

+ Pod świeżym wrażeniem otrzymanej tu wiadomości, śpieszę przesłać słów tych kilka. Umarł Abdon Zan, współobywatel nasz najzaczniejszy i drogi. Zaskoczyła go śmierć pełnego sił, w 54 roku życia, tam w mohylowskim Kochańczynie, w gnieździe Zanów, ale daleko od ukochanego Poniemunia, gdzie przez lat tyle pracował dla dobra ziemi naszej, dla dobra współbraci. Odrodziła się krew ojca w synie; godnie niósł ś. p. Abdon nazwisko Tomasza Zana. Niemniej gorąca to była krew, jeno spokojniejsza, a i grunt pracy inny i warunki inne, wśród których Zan z Poniemunia rodakom swoim służył. Patrzyliśmy nań z szacunkiem, dumą, a nieraz z podziwem. Gospodarstwo w Poniemuniu—majątku żony, z domu baronówny Fergüss—postawił na wysoką stopę; dużo rozumnej postępowości wszczepił w rolnictwo tutejsze przykładem, zachętą i radą; ludem opiekował się gorąco; zainicjował spółkę obywatelską, która z rąk Keudłów wykupiła za bez mała milion rubli taką majątność, jak Giełgudyszki; zainicjował, rzecz można: stworzył Tow. rolnicze suwalskie i najczynniejszym był jego członkiem; powołany na radcę dyrekcji gł. Tow. kredytowego ziemskiego, a następnie na członka komitetu tegoż Towarzystwa, był jednym z filarów tej instytucji; nie było sprawy publicznej, w którejby nie brał udziału, nie szczędząc sił, zdrowia i kieszeni; uczynny był niezmiernie, chętny do pomocy, do podania ręki; gościnność kwitła w pięknym Poniemuniu; a i jeszcze—z pietyzmem niezmiernym rękopisy ojca zbierał, gromadził, wreszcie wydanie ich powierzył Marjanowi Gawalewiczowi. Będą—ręczę—pisali, że Abdon Zan był typem ziemianina naszego. Dałby Bóg, aby rzetelną to było prawdą! Ja sądzę, że był—wzorem. Stratę ponieśliśmy. Ubyły z grona naszego ziemiańskiego: dzielna dusza, tęga głowa i szlachetne, gorące serce. Niech mu cmentarna ziemia w Smolanach lekką będzie; a Zanów ród niech dziada i ojca tradycję w czynach i zasadach chowa święcie!

Jeden z wielu.

++ Kielce. Tutejsze Tow. rolnicze ogłosiło niedawno konkurs na opis gospodarstw włościańskich, wyznaczając na nagrody 150 rb. Do konkursu stanęło z opisaniami pięciu włościan z pow. miechowskiego: 1) Jan Urban z Kaliny Małej; 2) Ludwik Raj z Chodowa; 3) Józef Pabijańczyk z Karwina; 4) Józef Marusa z Muniakowic; 5) Piotr Szyba z Muniakowic. Sędziowie zjechali do każdego z tych włościan i po sprawdzeniu wiarygodności opisów, złożyli następujący protokół: „Wezwani przez kieleckie Towarzystwo rolnicze dla osądzenia konkursu gospodarstw włościańskich w pow. miechowskim, otrzymaliśmy 5 deklaracji. Po szczegółowem obejrzeniu gospodarstw, sprawdziliśmy, że

wszystkie zadeklarowane, w stosunku do przeciętnych włościańskich, na wyróżnienie zasługują. Z tej zasady postanowiliśmy sumę 150 rb. nie na trzy nagrody, lecz na wszystkich pięciu uczestników konkursu rozdzielić”.

++ W Dąbrowie Górniczej w październiku zaczęły wychodzić nowe pismo specjalne, p. t.: „Przegląd Górniczo-Hutniczy”, którego brak musiał być dotąd zastępowany przez odpowiednią rubrykę stałą w warszawskim „Przeglądzie Technicznym”. Jako wydawca nowe pismo podpisywać będzie p. Stan. Ciechanowski, jako redaktor inżynier górniczy, p. Mieczysław Grabiński. Nowe pismo ukazywać się będzie zeszytami dwa razy na miesiąc.

## PRASA ROSYJSKA.

### Rosyjski uczony o kwestji polskiej.

W «Istoricz. Wiestniku» uczony rosyjski p. Worobjew, który niedawno przedsiębrał podróż w celach archeologicznych zagranicę, spowiada się z wrażeń swoich podczas przejazdu przez polskie ziemie w Prusach (Poznań, Gniezno i t. d.).

„Na każdym kroku spotykałem objawy sympatii dla pokrewnej polakom Rosji. Moja karta wizytowa lub wymienienie nazwiska torowało mi drogę do najszanowniejszych miejsc. Rosjanin, jako członek wielkiej rodziny słowiańskiej, korzysta tu z wielkiego szacunku. Kłamstwa i oszczerstwa rosyjskiej prasy reakcyjnej stały mi się jawne tutaj w całej nagości. Z rozmów z miejscowymi polakami wyprowadziłem wniosek, że *sympatje ich są po naszej stronie, że unja z nami nie byłaby dla nich niemiłą*. Widzą w niej dwojaką korzyść. Rosja wzięłaby wówczas pod swój protektorat słowiańskie plemiona: bułgarów, serbów, polaków i czechów; te plemiona stworzyłyby słowiańską konfederację pod opieką Rosji. Ta konfederacja uchroniłaby słowian od zniemczenia się, a z drugiej strony Rosja, opierając się na niej, mogłaby urzeczywistnić swoje plany w Azji. Na tym groźnym wale rozbiłaby się potęga niemiecka. Inaczej Rosja wciąż zmuszoną będzie walczyć z rozkładającą ją siłą niemieckiej kultury.

„Oto Niemcy, powodowani tą ideą, starają się zapomnieć starodawny antagonizm w obrębie swoich państw i państw, i marzą o zjednoczeniu się. Świadomi tego słowianie, np. czech Rieger, głoszą też ideę związku słowian. Jestem głęboko przekonany, że jest to jedyny możliwy związek słowiańskich szczepów, który pozwoli zapomnieć dawną pomiedzy nimi nienawiść, połączy wszystkie w jedną słowiańską rodzinę i mocą unji położy kres hegemonji niemieckiej. Możliwość urzeczywistnienia tej idei nie podlega żadnej wątpliwości. Jakkolwiek słowianie dotąd długo żyli w rozbracie, ostatnimi czasy poczynają zbliżać się do siebie wzajem, gdyż historyczne doświadczenie otworzyło im oczy. Weźmy za przykład Polskę w rosyjskiej dziedzinie. Wzajemna obcość polaków i rosjan była niebezpieczną dla rosyjskiego państwa, a zarazem korzystną dla teutonów. W naszych poglądach na kwestję polską panował wówczas zupełny chaos. Przejrzeliśmy w r. 1897, gdy mianowany został generał-gubernatorem ks. Imeretyński i rząd okazał skłonność do wprowadzenia nowego systemu. W prasie podniosła się wówczas burza. Biurokracja poczęła opłakiwać przeczuwaną stratę ciepłych gniazdeczek. Kosztowało to niemało trudu, aby rozbitej opinji publicznej wykazać, że ten nowy kurs polityczny jest szczerze rosyjski, i że tylko

dzięki niemu możliwym jest zbliżenie się dwóch bratnich szczepów“.

Powoli budziła się nasza świadomość polityczna—kończy p. W.—i zrozumieliśmy, że po za rosyjsko-polskimi drzewami stoi jeszcze cały las słowiański, który wszelkimi środkami ocalić trzeba przed zagładą od toporu germańskiego!»

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Ogólne.

× Za ujawnienie «szkodliwego kierunku», zwłaszcza w artykule wstępnym w N-rze 263 r. b. «Piet. Wied.» otrzymały *pierwsze ostrzeżenie* w osobach księcia E. Uchtomskiego, jako wydawcy, i A. Stołypina, jako redaktora.

× Szlacheckim kasom wzajemnej pomocy w gub. wewnętrznych państwa postanowiono udzielić w roku przyszłym zapomogi rządowej w sumie *dwóch milionów rubli*.

× Przy namiestnictwie dalekiego Wschodu utworzono tymczasowo *osobny zarząd marynarki wojennej*, mający istnieć do r. 1906.

× Ministerstwa skarbu i rolnictwa wydały rozporządzenie, aby na przyszłość *więźniowie, zatrudnieni w przedsiębiorstwach przemysłowych*, tworzyli osobne oddziały i nie mieli podczas pracy żadnej styczności z robotnikami wolnymi.

× Projekt *nowej ustawy notariatu* już został ułożony i obecnie opracowane są szczegóły. Reforma ma na celu odjęcie notariatu dzisiejszych jego cech przedsiębiorstwa prywatnego. Według nowej ustawy, notariusze mają być osobami ściśle urzędowymi i wykonywać jedynie służbowe czynności za pensję etatową, wszelkie zaś dochody z taksy i po za taksą mają być zniesione.

× Nad kwestją *reorganizacji archiwów* obraduje obecnie komisja specjalna. Dyrektor archiwum ministerstwa sprawiedliwości w Moskwie, prof. Samokwasow, domaga się stworzenia samodzielnego centralnego zarządu archiwów. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie godzi się na ten projekt, sądząc, że całkowita zmiana istniejącego systemu odbić się może niekorzystnie na sprawach archiwalnych w Rosji.

× W departamencie gospodarczym Senatu finlandzkiego odbyło się posiedzenie, na którym obrady pod przewodnictwem pomocnika generała - gubernatora, r. t. Deitricha toczyły się po raz pierwszy *w języku rosyjskim*. «Now. Wrem.» uważa ten dzień za nader ważny, gdyż odtąd państwowe życie Finlandji «wraca na normalne tory pod umiejętnym kierownictwem oddanego rosyjskim interesom męża stanu, jakim jest W. F. Deitrich».

### W Petersburgu.

— E. D. Pleske, kierownik ministerstwa skarbu, uda się wkrótce — jak donoszą dzienniki — w podróż po państwie, aby zwiedzić główne ogniska przemysłu i handlu.

— R. t. Manuchin, towarzysz ministra sprawiedliwości, w nieobecności mi-

nistra N. W. Murawjewa, przydującego w trybunale rozjemczym w Haadze, objął zarząd ministerstwem.

— S. A. Andrejewskiego, znakomitego adwokata tutejszego, przypadła w tych dniach 25-letni jubileusz prawniczego zawodu. Andrejewskij wyjechał umyślnie z Petersburga, aby uchylić się od wszelkich uroczystości. Nadesłano mnóstwo depesz. Prasa stołeczna podkreśla, że po śmierci Urusowa i Żukowskiego, oraz po zamknięciu Spasowicza, głos Andrejewskiego zajmuje dziś pierwsze miejsce u krótko sądowych — zważywszy na samodzielność i świetność krasomówczą obrońcy-jubilata. Nie od rzeczy wspomnieć, że Andrejewskij jest wytwornym poetą i autorem wysmienitych studjów krytycznych literackich. Jako człowiek — wiemy dobrze i nie zapomniemy, jak gorący brał udział w kilku sprawach, blisko obchodzących nas wszystkich. Szlachetna to postać, przynosząca inteligencji rzetelny zaszczyt.

— O pomnik. Wśród kolonii polskiej w Petersburgu powstała myśl postawienia na cmentarzu wyborskim pomnika na grobie ś. p. prof. Rudzkiego, zasłużonego syndyka kościoła św. Katarzyny. Administracja kościoła ofiarowała na ten cel pewną sumę, zaczęły również napływać składki osób prywatnych. Roboty już rozpoczęto, ale do ukończenia potrzeba jeszcze pewnej kwoty. Uczniowie ś. p. prof. Rudzkiego i osoby życzliwe pomysła zapewne o nadesłaniu kwot na ukończenie pomnika, jakoteż na utworzenie zamierzonego stypendjum imienia zmarłego. Ks. kanonik Kluczewski (Fontanka 118) udziela wskazówek i przyjmuje ofiary na ten cel.

— Tow. litewsko-żmudzkie dobroczynności liczyło w r. z. 132 członków. Obecny zarząd stanowią: prezes Matulaj-tys, wice-prezes ks. Maculewicz, sekretarz Dubiński, kasjer Antoniewicz. Członkowie komitetu: Powolkis, Kulwicz, Jodziński, Feterowski i Czepanis. W liczbie członków honorowych znajdują się: biskup żmudzki Mieczysław Pallulon i biskup łucko-żytomierski Karol Niedziałkowski, prałat apostolski Konstanty Maculewicz, inspektor Akademii duchownej ks. Jan Maculewicz (Macskunos), duchowny sekretarz przy arcybiskupie ks. Propolanis, profesor Akademii ks. Bałtruszys i inni.

— Kółko pomocy uczącej się młodzieży. Sympatyczny ten wydział naszego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny zamknął rachunki za ubiegły rok szkolny z remanentem 1,000 rb. Suma ta świadczy o troskliwym prowadzeniu spraw kółka przez jego kierowników. Potrzeby bowiem wszystkie uczącej się młodzieży polskiej, w miarę możliwości, stały były zaspakajane. A potrzeby to nie bagatelne! W roku ubiegłym z pomocy wydziału korzystało 123 młodzieńców, w tej liczbie 76 słuchaczy wyższych zakładów naukowych, 32 uczniów szkół średnich, 6 niższych i 9 zawodowych. Ogólna zaś suma udzielonych zapomóg wynosi pokaźną sumę 5,340 rb. Na tę kwotę złożyły się głównie wpływy przypadkowe, niestety bowiem liczba stałych członków, wspierających roczną wkładką instytucję, nie przekracza setki. Jak na Petersburg — bardzo mało. To też kółko pomocy i nadal zamierza odwoływać się do poparcia ogółu, projektując na otwierający się sezon dwa wieczory amatorskie i jeden tańczący. Przedstawienia amatorskie dane będą w sali Pawłowej; jedno w d. 24 października, drugie w d. 27 listopada, zaś zabawa tańcząca w wielkiej sali Pasażu w d. 8 listopada. Bilety na te wszystkie wieczory będą do nabycia u gospodyń wieczorów i w księgarni K. Grendyszyńskiego.

— Trofea chińskie, zdobyte podczas ostatnich walk pod Pekinem oraz w Mandżurji, przybyły z Chabarowska i Władywostoku do Petersburga. Są to przeważnie działa i strzelby bardzo staroświeckie i

ciekawe. Złożono je w tutejszem Muzeum artyleryjskiem.

— Wykolejenie się pociągu. Ekstra-pociąg, którym wracał z Syberji do Petersburga p. minister spraw wewnętrznych, wykoleił się pod Czelabińskiem. Lokomotywa i dwa pierwsze wagony zaryły się głęboko w plant. Jeden z konduktorów ciężko raniony. Pociąg wpadł na stado bydła.

— Utonięcie. Towarzysz głównozarządzającego marynarką handlową, łowczy Dworu M. W. Andrejewskij, udał się na polowanie na kaczki w okolicy jeziora Ładogi. Łódka, na której wyjechał z dwoma strzelcami, została przyniesiona przez fale jeziora do brzegu. Przypuszczają, że wszyscy trzej myśliwi zginęli, gdyż energiczne poszukiwania od kilku dni nie dały żadnego rezultatu.

— Żydów mieszka stale w Petersburgu 19,279 — według obliczeń statystycznego komitetu miejskiego. Najwięcej wśród nich krawców i szewców. Wśród inteligencji żydowskiej mają liczebną przewagę doktorzy (657), literaci i artyści (423), oraz adwokaci (208).

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 października.

Dźwigać lat siedmdziesiąt, stać w końcu świetnej kariery, mieć już syna ministrem i odważyć się dokonać przełomu w życiu politycznym wielkiego narodu, prowadzić go na nowe drogi, zapalać słowem ogniem, pisać i wydawać niezliczone broszury, wyruszyć w podróż agitacyjną, całymi godzinami przed kilkudziesięcym tłumem rozwijać swoje poglądy, zachęcać jednych, poruszając strunę uczuć, zniewalać drugich dowodami cyfrowymi, ślać na wszystkie krańce ziemi listy, telegramy, pisma ulotne, nie ustawać na chwilę w tych gorączkowych zajęciach — sztuka to nielada. Dokazał jej p. Chamberlain. Miał słuszną, gdy podanie do dymisji tłómaczył koniecznością rozwiązania sobie rąk dla szerzenia swoich pomysłów. Przygotowawszy opinię publiczną rozrzuceniem dziesiątków milionów broszur, opuścił p. Chamberlain ustronie wiejskie pod Birminghamem i udał się z pierwszą mową do Szkocji. Podróż była tryumfalną. Na wszystkich stacjach tłoczyły się tłumy, rozlegały się wiwaty, a siedmdziesiąt tysięcy osób odprowadzało byłego ministra kolonij w Glasgowie do sali św. Andrzeja, gdzie zmieścić się mogła zaledwo dziesiąta część tego tłumy. Gdy ukazał się na katedrze, oklaskom nie było końca, poczem rozległa się, przez tysiączne głosy śpiewana, pieśń narodowa: «Oto jest dzielny towarzysz!» Potem orkiestra odegrała hymn angielski, a gdy wreszcie uciszyło się wszystko, przemówił p. Chamberlain. Słuchano go z przejęciem. Mówił, że nadeszła chwila, w której trzeba niebezpieczeństwu zajrzeć oko w oko, że wielkie imperjum brytańskie chwieje się w swoich podstawach, że handel upada, że współzawodniczą z niem zwycięzko

Niemcy i Stany Zjednoczone, że przed przemysłem angielskim zamykają się rynki świata. Trzeba z tem walczyć. Walka nie jest łatwa. Zwycięstwo — to utrzymanie pierwszeństwa W. Brytanji na globie, porażka — to zstąpienie Anglii do poziomu państw trzeciorzędnych. Narzędzie walki — to związek celny z kolonjami. Wyrazu tego zresztą były minister kolonij nie używa. Mówi: «nasze państwa zaoceanowe». Istotnie Australia, Kanada, Kaplandja, Natal — to państwa niezależne pod względem ekonomicznym, mające własne rządy i parlamenty. Chodzi o ściślejszy z nimi związek. Dowiodły przywiązania dla starej Anglii w czasie wojny południowo-afrykańskiej. Słały jej na pomoc swoich synów, którzy, narówni z dziećmi metropolji, ginęli na polach Transwaalu. Łączność moralną trzeba zementować zlepem ekonomicznym. P. Chamberlain nie chce ocenia materiałów surowych, z jakkolwiekby miały pochodzić. Skrepowałoby to przemysł angielski. Ale trzeba ocenić artykuły spożywcze, zboża, mięsa i inne. Mówca sądzi, że cło 90 kop. od 11 pudów zboża zagranicznego i 5 proc. cło od mięsa, jaj, masła, sera etc. wystarczy. Artykuły spożywcze, pochodzące z kolonij, nie ulegały żadnemu oceniu. Nie wyniknie ztąd podrożenie utrzymania rodzin ubogich, szczególnie klasy robotników — można temu zaradzić. Przedewszystkiem obniżyć należy cło na kawę, herbatę, cukier i inne towary kolonialne, powtóre zaś obniżyć pewne podatki gminne, ciężące na uboższej ludności. Skarb poniesie w pierwszych latach stratę, około 28 milj. rb., ale wynagrodzi ją sobie stokrotnie, wymiana bowiem handlowa z kolonjami postawi znowu Anglię na czele handlu wszechświatowego.

Już mowa p. Balfoura w Sheffieldzie wywołała gorącą opozycję kół liberalnych. Na wieść o niej wystąpił z gabinetu lord Devonshire, zgrzybiały starzec, ceniony nie tyle dla zalet osobistych, ile dla powagi, jaką cieszył się ten rówieśnik Gladstona i żywy świadek najpiękniejszych dni liberalizmu. Po mowie p. Chamberlaina wybuchła opozycja liberalna na całej linii. Lord Roseberry woła, że przyprowadzono naród z zawiązanymi oczyma nad brzegi przepaści, lord Spencer piorunuje w klubach londyńskich, p. Bannermann powtarza hasła Cobdena i Gladstona.

Ale tego trochę zamało. P. Chamberlain stanął na gruncie realnym. Walczy cyframi, idzie z potężnym dziś w Anglii prądem imperjalizmu, a stronnictwo liberalne podnosi wyblakłe, przeznaczone by powiewać nad wielkimi grobami, sztandary. Nie można politycznie stać na miejscu. Trzeba iść naprzód i świecić. Zrozumieli to «wolaomyślni» Niemieccy. Przyznali się przed sobą na wiecu swego stronnictwa, że mają hasła przestarzałe i ideały zwietrzałe, i postanowili połączyć się z socjalistami.

Ci przynajmniej mają promienną utopję, do której dążą.

Królestwo włoscy jadą do Paryża. P. Zanardelli — prezes ministrów, zapewnia, że ta podróż, to «uwieńczenie stałych aspiracyj narodu włoskiego». Francja przyjmie dostojnych gości uroczystie, a z powodu tej okoliczności wprowadzono zmianę w ceremonjale. Pani Loubet otrzymała tytuł prezydentowej i uczestniczyć będzie urzędownie w uroczystościach «dworskich». Na wiosnę pp. Loubetowie pojedą do Rzymu, ale Papieża nie zobaczą, bo Ojciec św. zapowiedział, że ich nie przyjmie. Dla złączenia tego zamknięcia wrót watykańskich przed, bądź co bądź, przedstawicielem Francji, znaleziono podobno w Watykanie nie sposób, ale formułkę. Oto mianowicie p. Loubet niema wcale zabiegać o odwiedzenie Ojca św. I tak dobrze i tak nieźle.

J. M.

## SPRAWY AMERYKAŃSKIE.

(Korespondencja «Kraju»).

Przyszłe wybory. Szanse Roosevelta. Partja demokratyczna rozbita. Stan obecny amerykańskiego socjalizmu.

Za rok wybory na prezydenta. Więc wszystkie partje polityczne szykują się do kampanji przedwyborczej, a kandydaci na największy urząd rzeczypospolitej zabiegają o względy wyborców. Partja republikańska, po doznanych klęskach zeszłorocznych, skupia się w ciasniejsze szeregi. Kandydatem jej na prezydenta będzie bezwątpienia Roosevelt. Co prawda, ma awanturniczą przeszłość, nie lubią go trusty, prezydentem został przypadkiem, na złość «maszyni» politycznej, dopieka czasami senatorom, zaprasza na obiad murzynów, ale popularniejszego nadeń kandydata niema.

Demokraci kandydata, ściśle mówiąc, jeszcze nie mają. Bryan, po pogrzebaniu kwestji srebrnej, zeszedł politycznie do grobu, a i sama partja, doznawszy wiele klęsk, w chwili obecnej srodze, rzec można, zdemoralizowana i rozbita na dwa wielkie obozy: bryanistów i clevelandystów. Pierwsi okazują wielką skłonność ku populizmowi, drudzy, z wyjątkiem kwestji taryfy celnej, w niczem się nie różnią od republikańców. Z ostatniego obozu możliwymi kandydatami są: eks-prezydent Cleveland, sędzia George Gray, generał Miles, senator Gorman i eks-senator Hill. O spadkobierstwo polityczne po Bryanie ubiega się dwóch miljonerów: William-Bandolph Hearst (redaktor i wydawca trzech «złoty» dzienników: «American and Journal» w New Yorku, «Hearst's American» w Chicago i «Examiner» w San Francisco) i Tom L. Johnson. Pierwszy pochodzi z rodziny, wzbogaconej na kopalniach srebra, drugi zrobił miliony na publicznych koncesjach miasta Cleveland. Żaden nie jest politykiem z zawodu, ale obydwa lubią bawić się w demagogję. Na polityczną arenę wystąpili parę lat temu i dzięki swym milionom, pierwszy został obrany demokratycznym

posłem ze stanu New-York do kongresu w Waszyngtonie, drugi uzyskał nominację na demokratycznego kandydata na gubernatorstwo stanu Ohio. Jeżeli Johnson zostanie wybrany na ten urząd, prawdopodobnie zostanie kandydatem na prezydenta Unji. Zresztą, przy zupełnem rozprzężeniu partji demokratycznej, trudno przesądzać, kto nim zostanie; raczej mniemać należy, że honor ten spadnie na kogoś całkiem nieznanego, jak ongi na Bryana.

Lecz kandydatura i obranie są to rzeczy zupełnie różne. Spodziewać się należy, że republikanie zwyciężą, a to z trzech powodów: 1) największym dobrobytem kraj cieszy się za rządów republikańskich i ludność, której przedewszystkiem idzie o kawałek chleba, nie zaś o akademickie rozprawy o bimetalizmie, imperjalizmie, wolnym handlu albo trustach, bezwątpienia będzie żądała przedłużenia obecnego stanu rzeczy; 2) największa dotychczas współzawodniczka republikanów, partja demokratyczna, chyli się ku upadkowi; 3) stan New-York, który zazwyczaj przeważa szalę zwycięstwa na jedną albo drugą stronę, po upadku słynnej i potężnej «Tammany Hall», staje się republikańskim.

Wybór Roosevelta mogą osłabić w pewnej mierze związki robotnicze (*trade-unions*), nieprzychylnie obecnemu zwierzchnikowi Stanów z powodu małego zajęcia. Zintroligatorni rządowej w Waszyngtonie został niedawno usunięty na żądanie związku introligatorów pewien dozorca, imieniem Miller, popadły w nielaskę związku podobno za to, że zmuszał robotników do sprawiania na dzień więcej książek, niż ustawy związku wymagały. Prezydent Roosevelt niezwłocznie przywrócił posadę Millerowi, mimo że ten został wygnany z trade-unionu, orzekając, iż prawa Stanów Zjednoczonych powinny stać wyżej nad ustawy związków robotniczych. Każdy, kto wie, na jakim stopniu potęgi stoją obecnie w Ameryce trade-unions, zrozumie, z jakim sercem przyjęli decyzję prezydenta prawowierni unioniści. Zaraz «Central Labor Union» miasta Waszyngtonu rozesłał do wszystkich podobnych związków odezwę, nawołującą do wspólnej akcji przeciw Rooseweltowi — i teraz wre w kołach robotniczych. Podobno za plecami tego ruchu stoją trusty, niecierpiące Roosevelta za wymaganie od nich jawności swych transakcyj pieniężnych. Opozycja związków robotniczych ma posłużyć do obalenia kandydatury Roosevelta i ewentualnego wysunięcia na plan pierwszy «przyjaciela zorganizowanej pracy», Marka Hanny, znanego potentata politycznego z czasów prezydentury Mac-Kinleya. Ale Roosevelt jest kandydatem zbyt potężnym, aby się dał usunąć na bok tak łatwo. Z tego wypada, że obecny rządca Stanów, z czysto osobistych względów, może dostać mniej robotniczych głosów, niż zasługuje. Ale tu występuje wypróbowany czynnik, działający skutecznie przy niemal wszystkich podobnych wyborach. Tym czynnikiem jest «full dinner pale» (pełna blaszanka obiadowa), powołany do grania ważnej roli podczas wyboru nowego prezydenta. Robotnicy, mający rodziny i realności, będą zawsze za tą partją, która nie tylko obiecuje, ale daje rękojmię, że będą mieć roboty dosyć. Jedyną taką

partją jest republikańska. Żeby upokorzyć, czyli, właściwie mówiąc, zmusić wyborców do oddania głosów za republikańskim kandydatem, kapitaliści powoli zamykają fabryki i kopalnie. Wszyscy już się gotują tutaj do «złych czasów»; po roku małych zarobków i niedostatku, robotnicy zechcą powrotu republikańskich «dobrych czasów», a to znaczy, że będą głosować republikanami.

Z wielkim zaciekawieniem śledzą tu wzrost miejscowego socjalizmu. Jako partja powstał on przed piętnastu laty, pod nazwą partji socjalistyczno - robotniczej («Socialist Labor Party»). Partja ta, istniejąca dotychczas, jest wzorowana na niemieckiej socjal-demokracji i składa się prawie wyłącznie z żywiłów obcych: Niemców, Żydów i t. d. Po wielkiej a nieudanej znowie kolejowej w 1894 roku, na gruzach rozbitego związku robotników kolejowych, przywódca znowy, Eugene V. Dobs, wyposażył amerykańską «socjal-demokrację» postulatami, zastosowanymi do warunków miejscowych. Od niej niezależną jest istniejąca miejscami partja «socjalistyczna». Tedy: socjaliści w Ameryce są rozbici na trzy obozy, niezgodne między sobą i przy wyborach stawiające osobnych kandydatów. Najpotężniejszą jest socjal-demokracja. Ogółem w 1896 roku głosów socjalistycznych było 33 tys., w 1900 r. 130 tys., zaś przy wyborach zeszłorocznych wszystkie trzy obozy dały 400 tys. głosów. Od roku ubiegłego, właściwie od wielkiej znowy w kopalniach twardego węgla w Pensylwanji, zainteresowano się tu powszechnie kwestją robotniczą, szczególnie socjalizmem. Socjaliści poczęli wciskać się we wszystkie organizacje robotnicze i zeszłej jesieni omal nie uzyskali wpływu nad liczącą półtrzecia miliona członków Federacją Robotniczą («American Federation of Labor»). Ztąd ogólne zaciekawienie, ile też padnie głosów na socjalistycznych kandydatów przy następnych wyborach. Rozdmuchiwana sztucznie opozycja przeciw Rooseveltowi w kołach robotniczych może nadspodziewanie powiększyć liczbę socjalistycznych wyborców.

Wogóle przyszłe wybory będą pamiętne w historii Stanów Zjednoczonych. Spodziewanym jest upadek jedynej groźnej dotychczas republikanom współzawodniczkich, partji demokratycznej. Z jej upadkiem pójdzie wydzwignięcie się w górę innej partji, prawdopodobnie socjal-demokracji, pod której sztandarem zbierze się opozycja, zaś zachowawcze żywiły przystąpią powoli do partji republikańskiej.

Scranton (Pensylwanja).

A. K.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Niemcy.** W niedzielę d. 11 października odbyło się odsłonięcie pomnika Bismarka w Poznaniu. Przemawiali: wódz hakatystów Tiedemann, nadburmistrz Wilms, naczelny wielkorządca Ks. Poznańskiego von Waldow, Herbert Bismark, wreszcie minister Hammerstein. Ludność polska zachowała się całkiem spokojnie, ignorując uroczystość.

**Francja.** P. Combes wygłosił w Clermond-Ferrand mowę, w której zapowiedział rozdział Kościoła od państwa, reformę podatkową i utworzenie kas emerytalnych robotniczych. Główne ustępy umowy anglo-francuskiej co do rozstrzygnięcia sporów w drodze polubownej, już ustalono.

**Austro-Węgry.** Cesarz Franciszek-Józef przyjmował pp. Szella i Kolomana Tiszę. Podobno ostatni przyjął misję utworzenia gabinetu. Prezes komitetu budapeszteńskiego wystąpił w zgromadzeniu komitackim z mową, w której potępiał agitację szowinistyczną i nawoływał do ścisłego wykonywania rozporządzeń cesarskich, choćby konstytucja była zawieszona.

**Turcja.** Demobilizację zawieszono. Zapewniają, że potyczka z posterunkiem bułgarskim pod Karamanicą nie będzie miała skutków poważniejszych. Sułtan przyjmował pp. Zinowjewa i Calice, którzy mu wręczyli kopję postanowień, zapadłych w Müstegu, oraz posła angielskiego O'Connora i bułgarskiego Naczewicza. Czety powstańcze ukazały się w wilażecie monastyrskim pod Bigławą, Planiną i Magarowem. W pobliżu Bitolji dwanaście bataljonów tureckich stoczyło bitwę z 800 powstańcami pod dowództwem Grujewa i Sarajowa. Liczne czety cofają się za granicę bułgarską. Ogólna ilość zbiegów z Macedonji pod monasterem Rylskim i w okolicach sięga 20 tysięcy. W Konstantynopolu szerzy się pogłoska, że rokowania z Bułgarią — to tylko manewr dyplomatyczny Porty, która chce w ten sposób uniknąć zastosowania się do wskazówek rosyjsko - austriackich. Urzędnicy tureccy zmuszają ludność wilażetu adrianopolskiego do podpisywania adresów dziękczynnych.

**Azja wschodnia.** Podpisano traktat chińsko-amerykański, otwierający dla wolnego handlu Mukden i nowy port w Mandżurji i upoważniający amerykańców do osiedlenia się w Mandżurji. Anglja i Japonja zażądały od Korei, by otworzyła port Wiżu, przeciw czemu przed paru laty protestował już rząd rosyjski. Rząd koreański zadość uczynił żądaniom japońskim. Eskadra japońska krąży u brzegów Korei. Zaprzeczają pogłosce o wylądowaniu dywizyj japońskich w Mazampo. Japonja zakupiła wszystkie węgiel w Hongkongu. Eskadra rosyjska odplynęła z Port-Arturu, wioząc rozkazy w zapieczętowanych kopertach. Dyplomaci japońscy w Europie zapewniają, że pokojowe załatwienie nieporozumień jest jeszcze możliwe. Twierdzi to poseł w Berlinie hr. Janje, a poseł w Londynie baron Hajaszi zaprzeczył pogłosce o japońskim ultimatum. Według telegramu „Ros. Ag. Telegr.“, dyplomata japoński zapatruje się na możliwą wojnę, jako na klęskę, której należy uniknąć. Gdyby przesilenie nastąpiło, bar. Hajaszi liczy na czynne poparcie Anglji. W Singapoore odbyły się w sposób manifestacyjny narady admirałów angielskich, dowodzących eskadrami chińską, australijską i indyjską. Podniecenie, w którym znajduje się ludność dalekiego Wschodu i Japonji z powodu kwestji mandżurskiej, ma luje się w nadchodzących zamtąd dziennikach. „Obecnie — pisze dzisiejsze „Now. Wr.“ — gdy nadeszły telegraficzne wiadomości o wyjściu naszej eskadry na morze oraz o imponującym przeglądzie wojsk w Porcie Artura, podniecenie to zapewne podniosło się znacznie. W prasie japońskiej cała uwaga skupioną, została na Korei i jej najbliższej przyszłości“. Telegram Ajencji rosyjskiej donosi, że na przeglądzie 50 tys. wojska d. 28 września st. st. namiestnik Aleksiejew wyraził pewność, że gdy okoliczności będą tego wymagać, to armja rosyjska, jak jeden mąż, stanie w obronie sprawy rosyjskiej na Wschodzie. Mowę jego powitano okrzykami „hurra“ i hymnem.

## NADESLANE.

**Dr. Jan Piltz,**

ordynator szpitala przaskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 po poł.

## K. KORWIN-PIOTROWSKI

P. adv. przys. Warszawa, Al. Ujazdowska 39.

Udzielanie porad (biednym bezpłatnie). Prowadzenie spraw cywilnych i karnych (obie instancje i kasacja). Prośby na Imię Najwyższe (do Jaski Monarszej). Legitymacje szlacheckie. Przyjmowanie spraw również i na Cesarstwo (zwłaszcza Petersburg i gubernie północno i południowo-zachodnie). (2155)

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* Pisma rzymskie podają następujący obraz dnia papieżkiego. Pius X wstaje o g. 5-ej zrana, o 6-ej odprawia mszę w kapliczce domowej, a do mszy służy mu ks. Bressan, dawniejszy jego kapelan wenecki. Po mszy Papież wypija u siebie filiżankę czarnej kawy i wychodzi prawie co dnia na przechadzkę do ogrodów watykańskich, rozmawiając z prałotami, towarzyszącymi mu, i z gwardzistami szlacheckimi swej straży. Następnie przedkłada mu olbrzymią korespondencję i doniesienia o najważniejszych sprawach bieżących. Pius X wchodzi nawet w szczegóły i nie lubi odkładania. Potem zjawia się msgr. Mery del Val z korespondencjami dyplomatycznymi. Dalej Papież udziela posłuchań: kardynałom, biskupom, prefektom kongregacyj, prałotom i ambasadorom państw zagranicznych. Wreszcie przyjmuje po parę gromadnych pielgrzymek. O g. 1-ej spożywa skromny obiad na zwykłej zastawie, siadając do wspólnego stołu z bliższem otoczeniem (poprzednicy jego jadali na osobnym stole z kosztownych naczyń). Po obiedzie Papież zasypia na godzinę, poczem w dalszym ciągu przegląda korespondencję i akta. O 6-ej wieczorem przechadza się wzdłuż galerij oszklonych nad dziedzińcem św. Damazego i tu jeszcze przyjmuje po kilka osób, zwłaszcza przybyłych zdaleka. Następnie znowu zabiera się do pracy; o 9-ej spożywa kolację, zaś o g. 10 udaje się na spoczynek nocny. Pius X jest nadzwyczaj dostępny i łatwy w obejściu, łącząc w sobie skromność Leona XIII i żywość Piusa IX. Lud wenecki dumny jest, że Papież wyszedł z jego łona, zaś arystokratyczne żywiły Watykanu godzą się już powoli z myślą, że nowy „więzień Watykanu“ odsuwa od siebie zbyteczne więzy etykiety. Trzem swoim siostrzom niezamężnym, zamieszkałym w Rzymie, zalecił Papież prowadzić dawny skromny tryb życia. Odwiedzają one czasem Watykan w towarzystwie 16-letniej signoriny Parolin (córci czwartej siostry) i Pius X serdecznie z niemi rozmawia, wspominając dobre czasy weneckie, gdy był jeszcze biskupem, a nie Głową widomym kilkuset milionów katolików, równym najpotężniejszym monarchom świata.

\* W Kościele katolickim w Królestwie i Cesarstwie wakuje obecnie następujące biskupstwa: 1) Metropolja mohylowska, na którą przeznaczony jest biskup płocki hr. Szembek. 2) Biskupstwo wileńskie, osierocone przez usunięcie zeń ks. biskupa Zwierowicza, którego najpierw internowano w Twerze, a następnie mianować zezwolono biskupem sandomierskim. Biskupem wileńskim będzie niewątpliwie obecny biskup tyraspolski (djecezia tyraspolska ma nominalną stolicę w Saratowie), ks. baron Roop. 3) Biskupstwo sejneńskie (gubernia augustowska), wakujące po śmierci ks. biskupa Baranowskiego. Według pogłosek (podanych tylko przez jedno z pism warszawskich, a nie potwierdzonych dotąd), następcą ma być ksiądz prałat Józef Antonowicz, obecnie administrator teje djecezji, kustosz katedry sejneńskiej (liczy dopiero lat 45); na wakujące miejsce biskupa sufragana teje djecezji ma być zamianowany ks. Propolanis. 4) Biskupstwo płockie, które w razie mianowania obecnego biskupa ks. Jerzego hr. Szembeka metropolitą mohylowskim, zostałoby również wa-

kujące. Następcą zostałby prawdopodobnie ks. prałat Wnukowski. Pogłoski, jakoby obecny biskup lubelski ks. Jaczewski przeniesionym miał być do Płocka, nie sprawdzają się. 5) Biskupstwo tyraspolskie, które w razie mianowania dotychczasowego biskupa, ks. barona Roopa, biskupem wileńskim, byłoby również osierocone. Kapituła petersburska, której kompetencja sięga na wszystkie djecezje po za Królestwem Polskiem, przedstawiła na to miejsce ks. Ellerta, profesora Akademii duchowej w Petersburgu.

\* Sprawa utworzenia biskupstw polskich w Stanach Zjednoczonych poszła w odwłokę. Kongregacja *de propaganda fide* odmówiła mianowania biskupów polskich dla Ameryki, a zgodziła się tylko na wikaryaty jeneralne w djecezjach, w których  $\frac{2}{3}$  ludności mówi po polsku. Przypuszcza się, że na to postanowienie kongregacji wpłynęły wyższe duchowne władze katolickie w Ameryce, tak zw. biskupi ajryscy (Irlandczy), niechętnie usposobieni dla projektu wyodrębnienia biskupstw polskich.

\* Niedawno, jak pisze „Czas“, przyjęty był na audjencji u Papieża Piusa X ks. Ludwik Zajaczkowski z gub. podolskiej. Ks. Z. przywiózł Ojcu św. krzyż starożytny do noszenia na piersi. Krzyż znaleziony został w wykopaliskach i pochodzi z X w. Styl krzyża jest bizantyński, a całość składowa; w środku mieściły się kiedyś relikwie. Ojciec św. przyjął dar ks. Zajaczkowskiego.

\* Dzienniki niemieckie donoszą, iż ks. arcybiskup Stabilewski wydał niektórym księżom djecezji poznańsko-gnieźnieńskiej nakaz, by prowadzili do pierwszej komunji św. dzieci polskie i niemieckie oddzielnie, i aby w czasie nabożeństwa przemawiali również po niemiecku. Czyż ten piękny dowód sprawiedliwości i poszanowania praw narodowych nie powinien stać się przykładem dla arcybiskupów wrocławskiego i kolońskiego—zwłaszcza dla pierwszego, który przyrodzonych praw ludu górnośląskiego uznać nie chce?

\* W szpitalu św. Antoniego we Włocławku zmarł w tych dniach reformat, ś. p. Wit Kutylowski, w 80 roku życia, a w 60-tym powołania. W klasztorze reformatów we Włocławku przebywał oddawna; pochodził z Wołynia. Na pogrzeb przybyły tłumy. Zwłoki jego złożono w podziemiach kościoła reformatów.

\* Sprawa beatyfikacji Joanny d'Arc—czytamy w „Przegl. Kat.“—dotychczas odkładana w kongregacji obrzędów dla przy mnożenia dowodowego materiału, została oficjalnie wprowadzona i na 17 listopada naznaczono pierwszą sesję dla jej zbadania. Joannie przysługuje od tej chwili miano Czeigodnej.

\* W składzie osobistym duchowieństwa djecezji żmudzkiej zaszły następujące zmiany: *mianowani administratorami* parafij: ks. Jan Talmont, filjalista w Podbrzeziu—do Kroź; ks. Franciszek Gajgałas, wik. par. w Surwiliszkach—do Odachowa. *Mianowani filjalistami*: ks. Stanisław Kwiklis, wik. par. w Kryniczynie—do Rogieli; ks. Władysław Tomaszewicz, wik. par. w Piungianach—do Wieszwian; ks. Wincenty Bałtruszajtis, wik. par. w Braślawiu—do Dowian. *Mianowani wikaryuszami* neoprezbyterzy: ks. Józef Doburzyński w Datnowie; ks. Kazimierz Jassas w Krożach; ks. Konstanty Dowkont w Schönbergu; ks. Wincenty Zacharewicz w Szwekszniach; ks. Piotr Wojtkunas w Żydykach; ks. Tadeusz Urban w Podbirzach; ks. Ludwik Stankajtis w Poszwityniu. *Przeniesieni administratorzy* parafij: ks. Józef Gudziński z Kroź do Ejrągoły; ks. Józef Wenkus z Odachowa do Botok. *Filjaliści*: ks. Piotr Mikuź z Rogiel do Kuź; ks. Jan Czapas z Giełaż do Dowiatowa; ks. Ignacy Brzozowski z Dowiatowa do Giełaż. *Wikaryusze*: ks. Jan Dewejkis z Krok do Owanty; ks. Ludwik Kawłakis z Owanty do Krok; ks. Kajetan Bobrowski z Kurki do Siesik.

## Prawo i sądy.

\*\* W piątek d. 26 września, na sekcji prawa administracyjnego petersburskiego Towarzystwa prawniczego, prof. Kuzmin-Karawajew wygłosił odczyt o znaczeniu ustawy z d. 2 kwietnia r. b. o zarządzie do spraw gospodarki ziemskiej w Kraju zachodnim. W niezmiernie żywej i jasnej formie prelegent uzasadnił wnioski następujące: nowa ustawa odstąpiwszy od założeń pierwotnych projektów, nie wprowadza zmian zasadniczych, pozostawiając i nadal system zarządzania gospodarką ziemską biurokratyczny i kierunek główny w rękę gubernatora. Komitety powiatowe noszą charakter wyłącznie przygotowawczy, a skład wydziałów powiatowych nie może im zapewnić żywotności. „Radni“ nowych instytucji nie różnią się od przedstawicieli obywatelstwa w innych komitetach rządowych; nazwa „radnych“ wprowadza w błąd, a nieokreślenie cenzusu majątkowego i umysłowego może doprowadzić do upadku tej instytucji. Budżety ziemskie pozostały w zależności od władzy ustawodawczej; ustawa nie nosi znamion decentralizacji władzy. Udział nowych instytucji w sprawach oświaty ludowej jest niedostateczny. Przeszkód istotnych dla wprowadzenia do Kraju zachodniego samorządu ziemskiego niema. W każdym razie przypuszczać należy, że interesy lokalne będą obecnie uwzględniane lepiej, niż dotąd. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali pp.: Łazarewskij, jen. Babiński, Strachowskij, J. i W. Gessen i inni; przeciw wywodom prelegenta nikt prawie nie oponował, rozwijano tylko je dalej i uzupełniano stroną faktyczną. Prelegentowi słuchacze podziękowali sowitemi oklaskami. Nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia, że pomimo tak dla nas ważnego tematu, wśród obecnych zbyt mało widzieliśmy przedstawicieli polskich prawników. Tutejsze „Prawo“ już rozpoczęło druk studjum prof. Kuzmin-Karawajewa.

\*\* Senat wyjaśnił, iż ziemstwa mają prawo dokonywać naprawy i ulepszenia traktów wielkich i gościńców niezależnie od zgody właścicieli gruntów przyległych. Uzyskanie zgody takiej jest potrzebem wówczas, gdy ziemstwo pragnie drogi prywatne przyjąć pod swój zarząd.

\*\* Przed sądem przysięgłych w Petersburgu stanął w tych dniach szlachcic, inżynier Witold Czekajewski, oskarżony o kradzież zegarka z mieszkania przygodnej znajomej, i o sfałszowanie podpisu profesora G. na rachunku restauracyjnym za spożyty posiłek. Podaśny przyznał się do winy, a prokurator domagał się dlań kary surowej z uwagi na stopień jego wykształcenia. obrońca, adw. przys. Leop. Blumental, w gorącej przemowie narysował przysięgłym obraz nędzy inteligentnego proletariusza, który z głodu dopuścił się przestępstwa. Przysięgli wynieśli wyrok uniewinniający i zarządzili składkę na rzecz poddaśnego.

\*\* W sądzie okręgowym petersburskim stanął oberwaniec pewien, oskarżony o to, że w maju r. b., na pogrzebie oficera marynarki Orłowa, zbliżył się do młodego oficera artylerji Kublickiego-Piotucha, wodzącego honorowym oddziałem żołnierzy, i uderzył go pięścią w twarz. Schwytyany przez żołnierzy, oberwaniec oświadczył im, że uderzył oficera jedynie dlatego, że „sam jest głodny, a tamten najedzony“. Oberwanca skazano na dwa lata więzienia za obrazę oficera podczas pełnienia służby. W kilka dni po doznanej obeldze Kublicki-Piotuch pozbawił siebie życia z „nieznanych przyczyn“, jak oświadcza sądy. Wypadek ten i proces zwróciły uwagę opinii publicznej. Niektóre pisma wystąpiły z tego powodu ostro przeciwko Maksimowi Gorkiemu, pisarzowi, rozpowszechniającemu w literaturze kult oberwańców (*bosiakow*);

inne żądają, żeby zapobiegano w armji samobójstwom, wskutek źle zrozumianej obrazy czci. Oficer Kublicki nie powinien był przecież czuć się obrażony, że go uderzył jakiś alkoholik nieprzytomny, z którym nawet pojedynkować się nie można. A jednak obelgi, doznanej przed frontem żołnierzy, nie umiał inaczej zmyć, jak samobójstwem.

\*\* Po dwudniowych debatach Izba sądowa w Odessie ogłosiła wyrok w sprawie o rozruchy antysemityczne w Pawłowsku, w pow. tyraspolskim. Uniewinniono 14 oskarżonych, 10 pójdzie do więzienia na rok, jeden skazany został na półtora roku rot aresztanckich. Cywilne powództwa odrzucono.

\*\* W Pińsku, na sesji wyjazdowej wileńskiej Izby sądowej, 25 i 26 września sądzono sprawę jedenastu żydów, oskarżonych o opór władzy. W noc na 5 kwietnia komisarz policyjny aresztował w Pińsku czterech żydów, poszlakowanych o przestępstwa polityczne. Nazajutrz tłum żydów przemocą uwolnił z aresztu uwieczonych, przyczem policjanci i żydzi dali nawet kilka wystrzałów. Izba skazała 2 osoby na 1½ roku robót poprawczych, jedną na rok i 3 na 8 miesięcy więzienia, resztę uniewinniła.

\*\* Wydział karny Senatu kasacyjnego słuchał w zeszłym tygodniu sprawy Abrahama Machorowskiego, oskarżonego z artykułu 512 ust. karn. o uszkodzenie ciała celem uchylecia się od służby wojskowej. Sprawa oparta była na orzeczeniu komisji lekarzy wojskowych. Oskarżony powołał się na dwóch świadków, którzy zeznali, że przed trzema laty Machorowskiemu przysnęła w oko kropla gorącego wapna; ztąd powstało zapalenie. Sędzia pokoju orzekł wyrok skazujący. Machorowski w skardze apelacyjnej do zjazdu radomskiego powołał się na świadectwo lekarza na dowód, że się w swoim czasie leczył, i przedstawił list tegoż, w którym wskazane było, że M., wskutek wyżej zaznaczonego wypadku, korzystał z jego pomocy. Zjazd odmówił powołania tego świadka i wyrok zatwierdził. W Senacie obrońca Machorowskiego, adw. przys. L. Blumental, wskazywał, że wyrok niższych instancji opiera się na niedowierzaniu, iżby żydowi Machorowskiemu mogło przysnąć wapno do oka, że tylko na mocy tego niedowierzania zjazd odmówił poddaśnemu powołania świadka, którego potrzeba okazała się dopiero z motywów wyroku sędziego pokoju. Senat przychylił się do tych wywodów i wyrok zjazdu uchylił.

\*\* W Rydze przed sądem stawał włościanin z pod Arensburga Johann Wanner, oskarżony o samowolne porzucenie ojczyzny. Wanner przed laty 12 opuścił kraj, jako majster na statku kupieckim rosyjskim. Zagranicą przyjął on służbę na statku amerykańskim, dopłynął do Nowego Świata i, osiadłszy w Stanach Zjednoczonych, uzyskał tam legitymację. Przed rokiem powrócił do kraju; zatrzymany w Rydze, opowiedział, że utracił dowody osobiste, lecz wskazał wieś rodzinną, gdzie tożsamość jego stwierdzono. Na wiosnę znów wybrał się do Ameryki, i wsładować na statek, zamiast pasportu rosyjskiego, przedstawił legitymację Stanów Zjednoczonych. Wykryto, że nie był on uwolniony od poddaśństwa rosyjskiego i przyjął obce samowolnie. Sąd, po stwierdzeniu winy, skazał Wannera na pozbawienie wszystkich praw stanu i „wygnanie nazawsze z granic państwa“. Po wysłuchaniu wyroku, poddaśny prosił o możliwie szybkie wykonanie wyroku, aby co prędzej mógł wrócić do przybranej ojczyzny.

\*\* Żołnierz Anotin, który przed kilku tygodniami, wszedłszy do mieszkania kapłana Sredniewa w Wilnie, ciężko go zranił, usiłując zamordować, skazany został wyrokiem wileńskiego sądu wojennego na rozstrzelanie.

\*\* Ze strony osób, które dobrze znały zamordowanego w Wilnie **Tomaszewskiego**, piszą do „Słowa Pol.": „Liczni przyjaciele morderców Tomaszewskiego rozsiewają pogłoski, że zamordowany był szpiegiem. Jest to manewr, obliczony na pozyskanie sympatii dla sprawców chydnej zbrodni. Tomaszewski był hulaką — to prawda, ale potworne zarzuty szpiegostwa w żadnym razie uczynić mu nie wolno. Ci, którzy kosztem pamięci zamordowanego pragnęli by oczyścić jego zabójców, krzywdzą przede wszystkim osoby żyjące a niewinne: rodzinę Tomaszewskiego. Postępowanie takie tylko mianem nikczemności określić można“. Korespondent „Słew. Zap. Kraja“ pisze: „Tajemniczość tego niezwykłego przestępstwa wywołuje wciąż najrozmaitsze domysły co do powodów i przyczyn. Śledztwo prowadzone jest z największą energją i można przypuszczać, że już wkrótce zostanie ukończone. W niedalekiej przyszłości liczyć możemy na interesującą w najwyższym stopniu sprawę. Mówią powszechnie, że sprawa rozpatrywana będzie przy drzwiach zamkniętych“.

\*\* W tych dniach drugi wydział karny sądu petersburskiego rozpoznawał sprawę **włóścianina Michajłowa**, wyrostka lat 19, zabójcy odzwiernego ambasady francuskiej. Po dokonanej zbrodni Michajłow podpalił mieszkanie swej ofiary. Rozprawy odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem przysięgłych uznany za winnego mordu w celach grabieży, oraz podpalenia domu zamieszkałego, Michajłow skazany został na 10 lat do ciężkich robót.

\*\* **Pastor Plamsz** w Wałku na Inflantach, za pełnienie posług religijnych dla osób prawosławnych, został pozbawiony przez sąd swego urzędu nazawsze.

\*\* W Lizbonie stał się wypadek niebywały w dziejach dyplomacji. Uwięziono tam przybyłego z Paryża **posta sjamskiego** we Francji, który przyjechał do Lizbony, aby wziąć z okrętu **kontrabandę tytoniu**, przywiezionego ze Sjamu. Ponieważ rzeczy ambasadorów nie podlegają rewizji celnej, ani opłatom celnym, przeto ambasador p. Loc trudnił się podobno przemycaństwem tytoniu do Portugalji, Hiszpanji i Francji. Odpowiedzialności karnej poseł uniknie, ale pozostanie w więzieniu dopóty, dopóki nie zapłaci kary celnej za przemyślnictwo.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Rosyjska prasa w chwili obecnej debatuje usilnie nad kwestją dostateczności sum, asygnowanych przez ministerstwo skarbu na potrzeby ministerstwa oświaty. Zdaniem p. Iwaszczenkowa, niesłusznym jest twierdzenie, że środki udzielane są na ten cel zbyt skąpo. Budżet wydatków państwowych, który w r. 1892 wynosił 912 milj., wzrósł w r. 1903 do 1,880, t. j. zwiększył się w ciągu lat 10 o 968 milj. rubli. Największa część tego wzrostu (550 milj.) przypada na rozwój skarbowych operacji gospodarczych, jako to: eksploatacja dróg żelaznych, monopol wódczany i t. p. Wszelako w tym samym czasie budżet specjalny ministerstwa oświaty podniósł się od 21<sup>3</sup>/<sub>4</sub> milj. do 40 milj., t. j. na 80 proc. Jeżeli dołączyć do tego sumy, użyte Synodowi na potrzeby wykształcenia ludowego, które w r. 1903 dosięgły 10<sup>1</sup>/<sub>3</sub> milj., to ogólny wzrost wydatków na oświatę w ostatnich 11 latach wyrazi się w cyfrze 130 proc., t. j. trzykroć większej, niż wzrost ogólnego budżetu wydatków. Mówiąc o dalszym wzroście — powiada Iwaszczenkow (b. wice-minister skarbu) — należy wziąć pod uwagę, że dawanie środków na jakąś sprawę nie powinno przekraczać możliwości spożytkowania. Trzeba też mieć na względzie, jak wielkie są w istocie honorarja profesorów uniwersytetu, które prasa wciąż uważa za małe: w petersburskim uniwersytecie np. profesorowie fakultetu prawnego pobierają od 3 do 6 tys. rubli rocznie; na ma-

tematycznym od 3 do 4 tysięcy. Na powiększenie pensyj nauczycielskich i profesorskich tymczasowo już przeznaczono 600 tys. rubli, poczynając od 1 października 1903 r., czyli że na ten cel w budżecie roku przyszłego już figuruje suma 2,400 tys. rubli. P. Iwaszczenkow sądzi, że byłoby i to szczęściem, gdyby ministerstwo skarbu i nadal zwiększało sumy, asygnowane na potrzeby oświaty, choćby w tej mierze, jak w ciągu ostatnich lat 11 (od 1892 do 1903 r.), gdy skarbem zarządzał Witte.

\*\* Dzienniki moskiewskie donoszą, że Najwyżej rozkazano, aby wszystkie szkoły początkowe posiadały wydawane przez ks. Mieszczerskiego popularno-patriotyczne piśmko „Drużeskija Rieczy“.

\*\* W roku zeszłym ministerstwo oświaty poleciło, aby w tygodniach, w których niema święta, jeden dzień był wolny od zwykłych zajęć szkolnych; używanie odpoczynku w te dni miało jednak zostawać pod pewną kontrolą, t. j. uczniowie winni byli poświęcać je wycieczkom, czytaniu, oglądaniu muzeów, gimnastyce, wogóle rozmaitym godziwym rozrywkom, stosownie do pory roku. Ilość takich dni nie mogła przenosić siedmiu. Obecnie rady pedagogiczne wielu szkół, stwierdzając pomyślność tej próby dla umysłowego i fizycznego rozwoju wychowawców, zwróciły się do ministerstwa oświaty z prośbą o przedłużenie jej na rok przyszły.

\*\* Współpracownicy tygodnika „Ogniw“, w celu zbadania inteligencji pensjonarzy kolonij letnich pod Warszawą, zadawali im szereg z góry ułożonych pytań, notując odpowiedzi. W ten sposób zbadano 90 chłopców. Z zapytywanych przyznało się do nieumiejętności czytania tylko 7 chłopców. Na pytanie: do jakiej narodowości należą, 61 chłopców odpowiedziało prawidłowo, czterech odrzekło, iż są narodowości „katolickiej“, jeden „warszawskiej“ i jeden „mieszczkańskiej“; pozostali nie potrafili dać żadnej odpowiedzi. Na pytanie: „kto był Mickiewicz?“, trzech odpowiedziało „król“, jeden „astronom“. O Sienkiewiczu słyszało 54 chłopców, jeden nazwał go „księdzem“, inny „księciem“. O istnieniu B. Prusa wiedziało tylko 17 chłopców, przyczem jeden nazwał go „b. królem polskim“. O tem, że Kopernik był astronomem, wiedziało 40 chłopców, inni nazywali go poetą, królem, papieżem i t. d. Wypytywano małe od lat 7-u do 13-tu.

\*\* W gimnazjum plockiem zatwierdzono trzy stypendja z funduszków zmarłej **Ludwiki Dąbrowskiej**: jedno dla katolika, drugie dla protestanta, trzecie dla izraelity.

\*\* Urzędowy dziennik austriacki „Wiener Ztg“ ogłasza mianowanie **Piotra Ohmiewskiego** zwyczajnym profesorem polskiego języka i literatury na uniwersytecie lwowskim.

### Ruch kobiecy.

∨ Od 20 lat dozwolone jest kobietom, które ukończyły gimnazja lub instytuty, służyć w „instytucjach kancelaryjnych“. Obecnie na służbie w instytucjach rządowych, społecznych i kantorach prywatnych w Wilnie jest przeszło 300 kobiet; procent to stosunkowo niewielki. W niektórych instytucjach rządowych, jako to: na telegrafie, przy telefonach, w kancelariach kolejowych, pensja pracowni waha się od 25 do 30 — 35 rb. miesięcznie; rzadko dochodzi do 50 rb. Kobiety na poczcie, w sądach i t. d. często pobierają wynagrodzenia zaledwie 15 rubli. Za tą drobną pensją utrzymują się przepisowaczki niemal wszędzie, gdzie kancelarje posiadają niewielkie środki i pensje mężkie drobnych urzędników wynoszą od 15—30 rubli.

∨ Kobiety w charakterze urzędniczek kolejowych zastąpiły sobie dobrą opinię. Przynajmniej doświadczenia na drodze Riazkańsko - Uralskiej, gdzie kobiety zajmują miejsca, wakujące po naczelnikach stacyj,

pomocnikach ich i kasjerach, zachęciły podobno ministerstwo komunikacji do powtórzenia tych prób na innych drogach.

∨ W Paryżu praktykuje 65 kobiet-**lekarek**. Wśród nich jest 25 francuzek. Większość służy w zakładach rządowych, przy poczcie, telegrafie i t. p. Trzydzieści pochodzi z Rosji: są to polki, rosjanki, żydówki, ormianki. Prócz miejsc przy klinikach uniwersyteckich, wszystkie inne urzędy w Paryżu mogą być obsadzone przez kobiety. Są też kobiety-**lekarki** i w innych miastach Francji.

∨ **Studentki** na wszechnicach francuzkich stanowią kontyngens bardzo znaczny. Najwięcej kobiet poświęca się literaturze, mianowicie 516, wśród których 287 francuzek, a 229 obcych. Na wydział medyczny uczęszczało 439 studentek (292 francuzek, 147 obcych); wydział umiejętności pięknych liczył 165, farmaceutyczny 81, prawniczy 34 pań. Ogółem na 15 wszechnicach francuzkich kształciło się 1,255 **kobiet**, wśród tych 508 cudzoziemek. Na tychże uniwersytetach było jednocześnie 28,187 studentów, z których 6,895 uczęszczało na medycynę, a 3,305 na wydział literatury.

∨ W księdze, wydanej niedawno przez rząd angielski po ostatnim spisie ludności w r. 1901, zapisano następujące zawody **kobiecy**: 212 lekarek, 140 dentystek, 3 weterynarki, 387 urzędniczek u adwokatów, 2,219 autorek i dziennikarek, 3,699 malarek, 170 tys. nauczycielek, 316 kowalek, 440 odlewaczek w brzoźce, 13 pasterek bydła, 3 rzeźniczki, 136 garberek, 1,317 introligatorek, 86 kowalek kotwicznych, 6 płatnerek, 53 maklerek wekslowych, 4 kotlarki, 55,774 pańien sklepowych, 660 powożących, 382 komiwojażerek, 36 ogrodniczek, 1 brukarka, 265 budniczek kolejowych, 8 konduktorek omnibusowych, 3 blacharki, 279 grabarek i 54 kominarek.

### Osobiste.

∞ W **Oblęgorku** u Sienkiewicza bawili w ostatnich czasach dwaj delegaci amerykańscy, którzy jeździli do Rzymu w sprawie biskupstw polskich w Ameryce północnej: ks. Kruszk i P. R. Mahany, adwokat z Buffalo. Przybył także do Henryka Sienkiewicza tłumacz dzieł jego na język angielski, p. Jeremiasz Curtin, który z Oblęgorka udał się w Poznańskie, aby się zbliżka przypatrzeć tamtejszym stosunkom.

∞ We lwowskim sądzie krajowym cywilnym odbyła się d. 7 października rozprawa znanego powieściopisarza p. **Abgara Sottana** (Abgarowicza) przeciw skarbowi kolejowemu o wynagrodzenie z powodu znanego wypadku na stacji kolejowej w Korosiatynie pod Monasterzyskami. P. Abgarowicz na rozprawę nie przybył, gdyż w stanie jego zdrowia nastąpiło nagle znaczne pogorszenie.

∞ **Cesarz Franciszek-Józef** mianował byłego nauczyciela konserwatorjum muzycznego we Lwowie, **Henryka Melcera**, nauczycielem gry na fortepianie w konserwatorjum wiedeńskim.

∞ **Pogodzenie** się następcy tronu saskiego z żoną, **księżną Ludwiką**, jest już tylko kwestją czasu. Opiera się tylko jeszcze król saski, ale domniemanie przefamią ostatnie skrupuły jego oraz nieufność nalegania syna i wnuków. Księżna Ludwika odjeżdża niebawem w okolice Ljonu, gdzie oczekiwać będzie — niedługo — na decyzję dworu saskiego. Z Gironem zerwanie zupełne i nieodwołalne.

### Różne.

∟ Czy istniały w dawniejszych czasach tow. rolnicze w Kraju zachodnim? Adwokat witebski, p. **W. Fiedorowicz**, znawca starożytności krajowych, nabył starą pieczęć z napisem „Pieczęć białoruskiego wol-

nego ekonomicznego Towarzystwa". W pełnym „zbiorniku praw” rosyjskich p. F. wykrył, że w r. 1826, z inicjatywy generał-gubernatora ks. Chowańskiego, ogłoszono ustawę tego Towarzystwa w celu podźwignięcia kraju z upadku po ruinie 1812 r. Zadaniem Towarzystwa, podług ustawy, było szerzenie wiadomości pożytecznych dla rolnictwa. Towarzystwu wówczas nadano starostwo korowańskie. Żadnych śladów po sobie ta instytucja nie zostawiła, może dlatego, że wkrótce nastąpiły wypadki 1831 r.

Statystyczne dane, dotyczące 60 gubernacji (co do reszty wyciąg nie został jeszcze sporządzony), wskazują, że na 87 milionów zamieszkującej te gubernie ludności przypada 4,117 osób w wieku stu lat i wyżej; stanowi to 46 stuletnich na milion mieszkańców. Kobiety częściej dochodzą do tego wieku, niż mężczyźni, mianowicie stuletnich kobiet jest 1 i pół raza więcej niż starców. Najwięcej stuletnich przypada na stan włościański, mianowicie 88 proc. Co do wyznania, to długoletniość idzie w następującej kolejności: najdłuższą żyją katolicy, potem mahometanie, prawosławni, protestanci, a w samym końcu — żydzi. Cyfrowo kolejność ta wyraża się tak: na milion mieszkańców danego wyznania przypada stuletnich 84 u katolików, 44 u prawosławnych, 60 u mahometan, 23 u protestantów i 14 u żydów.

W petersburskiej Akademii nauk odbyło się przed tygodniem doroczne przyznanie nagród imienia hr. Uwarowa. Najwyższą nagrodę (500 rb.) otrzymał p. M. Lubawskij za dzieło „Sejm litewsko-ruski”. Zdaniem sprawozdawcy, prof. Leontowicza, poglądy autora są częstokroć mylne lub niedowiedzione, zaletę wszakże jego dzieła stanowi ogłoszenie drukiem 88 dokumentów z Metryki litewskiej, odnoszących się do sejmów W. Ks. Litewskiego za panowania Zygmunta I i Zygmunta-Augusta.

W prasie polskiej zaczynają pojawiać się czasopisma bardzo specjalne. Ujrzymy może wkrótce w Warszawie wydawnictwo „Goniec śmierci”, pod takim bowiem karawaniarskim tytułem zamierza wydawać swój organ nowopowstająca w Warszawie kasa zapomóg pogrzebowych. Inicjatorzy wystąpili o koncesję na to pismo z prawem drukowania w niem nekrologów prywatnych. We Lwowie zaś wyszedł już pierwszy numer nowego wydawnictwa miesięcznego: „Garderoha dla dzieci”, które zawierać będzie opisy, wzory i kroje ubrań i bielizny z tablicą krojów i innymi dodatkami.

W Petersburgu zmarł w tych dniach członek Synodu, Markiełł, główny działacz przy nawróceniu unitów Królestwa na wyznanie prawosławne w r. 1875. W Synodzie zasiadał od 13 lat; pochodził z Galicji i świeckie jego imię było Marcelli Popiel.

Rada państwowa w Bernie szwajcarskim upoważniła prof. Bühlera do otwarczenia wykładów dziennikarstwa i zajęć praktycznych na miejscowym fakultecie filozoficznym.

Do Afryki wschodniej w lutym roku przyszłego odjedzie wyprawa, w celu zbadań przyszłego państwa żydowskiego Ugandy. Na czele ekspedycji stanąć ma przywódca sjonistów, dr. Herzl. Jeżeli miejscowość okaże się odpowiednią, sjonisci założą oddzielny „bank afrykański”. Zebrano już osobne ofiary na koszt wyprawy do Ugandy. Po powrocie ekspedycji zwołany będzie w kwietniu umysłny kongres dla zdecydowania w tej sprawie. Tymczasem „Times” podaje depeszę z Nairobi, stolicy Ugandy, z podpisem gubernatora lorda Delamere, który w imieniu mieszkańców Afryki wschodniej protestuje: „Stanowczo sprzeciwiamy się wprowadzaniu do nas obcych żydów. Istnieje tutaj kolej długości 260 mil (angielskich), bardzo ważna dla kolonizacji wielobrytyjskiej. Ministerstwo spraw wewnętrznych chce oddać 200 mil najlepszej

ziemi niepożądanym przybyszom; czy w tym celu zbudowano kosztowną kolej? Napływ wspomnianych ludzi doprowadzi z pewnością do zatargów z krajowcami, nawpół ucywilizowanymi i dbałymi o swe prawa. Trzeba będzie ustanowić oddzielnych urzędników do kontrolowania”.

Podniesiono w niektórych dziennikach pytanie, co się stało z składkami, zbieranymi przez komitet izraelski na pomnik Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Obecnie p. Deiches, prokurator Tow. kredyt. dla handlu i przemysłu w Krakowie, skarbnik komitetu, rozesłał dziennikom wyjaśnienie, że na jego ręce złożył dawniejszy komitet książeczkę kasy oszczędności m. Krakowa na 3,715 kor., stanowiącą fundusz budowy pomnika.

Międzynarodowa wystawa w Atenach, pierwsza z tego rodzaju wystaw urządzona na Wschodzie, zyskała powodzenie. Wzięło w niej udział dwa tysiące wystawców: 450 z Grecji i Krety, 500 z Turcji i Wschodu i 1,050 z państw zachodnich. Z krajów obcych najliczniej reprezentowane są: Francja, Anglja, Austrija, Hiszpanja, Turcja i Rumunja. Największe zainteresowanie budzi sekcja panhelleniczna, w której wystawiają: Mała Azja, Mytilena, Samos, Smyrna i Grecja.

### Wypadki.

Według statystyki urzędowej ministerstwa komunikacji, w r. 1901 na kolejach państwa rosyjskiego było 9,890 wypadków nieszczęśliwych. W tej liczbie 1,521 wykolejeń i 1,012 spotkań pociągów, które przyczyniły zarządom kolei szkody ogółem na rb. 1,605,200. Mylne nastawienie zwrotnic było przyczyną 458 wykolejeń i 184 spotkań; zabito przy wypadkach 1,529 osób, raniono 7,988.

Z Łaska (gub. piotrkowska) piszą do „Gaz. Pol.”: W d. 6 października w Brod., wsi kościelnej, miejscowy organista z niewiadomego dotąd powodu dwukrotnym wystrzałem ranął swego proboszcza, księdza Kr.; organistę oddano w ręce policji. Śledztwo w toku.

Bawiąca w Monachjum w odwiedzinach u rodziny infantka hiszpańska, Marja Mercedes, siostra króla Alfonsa, jadąc samochodem, zetknęła się z wagonem meblowym i została wyrzucona z samochodu, skutkiem czego poniosła lekkie wstrząśnienie mózgu.

### Sport.

Toczący się w Moskwie proces p. Szyszkińca o nabycie amerykańskiego kłusaka i sfalszowanie jego rodowodu, by mógł uczestniczyć w wyścigach, jako kłusak rosyjski, zakończył się uniewinnieniem zarówno p. S., jak i właściciela stadniny, który kłusakowi pana S. wydał świadectwo pochodzenia. Występowały w charakterze poszkodowanych Towarzystwa wyścigowe kłusackie w Petersburgu i Moskwie, które wypłaciły były panu S. nagród na sumę do 30 tys. rb. W liczbie zeznań, popierających oskarżenie, odczytano piśmiennicze zeznanie hr. Woroncowa-Daszkowa, b. ministra dworu, głównozarządzającego stadninami państwowymi. Sąd uznał, że fakt zamiany konia nie został dowiedziony.

Na ukończonym w tych dniach „wszechrosyjskim” turnieju szachowym w Kijowie nagrodę pierwszą zdobył p. M. Czygoryn z Petersburga (15 wygranych partyj na 3 przegrane), drugą p. Bernsztejn, trzecią p. Turewicz, czwartą p. Salwe.

O losach stajni wyścigowej po ś. p. L. Grabowskim krążą różne pogłoski. Wedle najnowszej — zamierza ją, razem ze stadniną, nabyć hr. Stenbok-Fermor.

### ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

D. 27 września, w kościele Maltańskim w Petersburgu, odbył się obrzęd zaślubin

panny Marji Piekarskiej, córki pp. Teofilostwa Piekarskich, z p. Henrykiem Lewestamem.

W d. 4 października r. b. odbył się w Starzenicach, pow. wieluńskim, obrzęd weselny panny Marji Łubieńskiej, córki nieżyjącej Jadwigi z Kręskich Łubieńskiej i Józefa Łubieńskiego, a panem Antonim Orzechowskim, właścicielem majątku Malanów, w pow. łódzkim.

## DONIESIENIA.

### Kazimierz Laskowski (El.).

Bańki mydlane, wiersze i śpiewki, z przedmową d-ra Wł. Rabskiego, 1 rb. 20 k.

Z majowych dni, poezje, 50 k.

We wszystkich księgarniach.

## Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natansona, Thlemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (1747)

### Dla nerwowo chorych dom

zdrówia d-ra Dydzińskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwint. utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz. (1627)

### Zakład leczniczy chirurgiczny

d-ra Solmana, Warszawa, ul. Saucha № 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

### Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżka № 31.

Jan Wdziękoński, dentysta, powrócił. Nowogrodzka 3, m. 1. Warszawa. (2179)

## NEKROLOGJA.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Dobiecki Kazimierz. Kallenbachówna Leonja, córka prof. Józ. Kallenbacha Kuczyński Michał - Romuald, l. 19. Malm Jan, kaw. ord., naucz. gimn. realn., l. 73. Marréné-Morzowska Walerja, znana autorka i publicystka. Orgelbrand Mieczysław, magister prawa, właściciel firmy wydawniczo-księgarskiej. Radwan Juliusz, inżynier. Stielicki Tadeusz, inżynier, l. 46. Terpiłowski Feliks, r. st., prof. II gimn. żeń., l. 50. Towgicz Paweł, stud. uniwers. w Tomsku — w przejeździe do Zakopanego. Wężyk-Rudzka Klementyna, obyw. ziemska. Wolff Andrzej, mecenas. Na prowincji: Halikowa Cecylja, żona adwokata, l. 30 — w Zakopanem. Kozarski Henryk, obyw. ziem., l. 70 — w Konopnicy. Zarębska Antonina z Pardańskich, l. 80 — w Kijowie. W Petersburgu: Marja Kartowicz, córka ś. p. Antoniego i Adeli z Allardów, l. 80.



Ś. P.

### KAROL SZREIBER,

opatrzone św. Sakramentami, po krótkich ale ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu w Święcianach, gub. wileńskiej, 21 września (4 paźdz.) 1903 r., przeżywszy lat 74, o czym żona, córka i syn zawiadają mającą krewnych, przyjaciół i znajomych. (5795)





## Abdon Zan,

właściciel dóbr Poniemuń, członek Komitetu głównego Towarzystwa kredyt. ziemskiego, opatrzony św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 10 października 1903 r. w Kochańczynie, przeżywszy lat 54.

W żałobie pogrążona wdowa i syn zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych, że pochowanie zwłok odbyło się w d. 12 b. m. w Smolanach.



## JAN ORNOWSKI.

W roku zeszłym rozstał się ze światem w Archangielsku Jan Ornowski, który był w przeciągu lat kilkunastu prezesem sądu handlowego w tem mieście. Nieboszczyk uprzejmością swą, szlachetnością i rzadką bezinteresownością jednał sobie ogólny szacunek i sympatię, to też gdy umarł, nie zostawiając żadnego funduszu, ani kogokolwiekbądź z bliskich przy sobie, życzliwi rodacy sprawili mu pogrzeb za składowe pieniądze, a następnie zarządili ekladkę powtórna i za zebrane tą drogą pieniądze postawili nad grobem biednego samotnika skromny lecz sympatyczny pomnik z kamienia, z lakonicznym ale wymownym napisem: «Od przyjaciół». Odbyło się również żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego. Tak uczcili obcy ludzie pamięć zgasłego na dalekiej Północy rodaka. M. Z.

## EKONOMISTA.

### SPRAWY WŁOŚCIAŃSKIE.

Referat zarządzającego Izba skarbową kielecką o warunkach materialnego i kulturalnego bytu włościan kieleckich.

Kwestja rolna, ściślej mówiąc: potrzeby ludności rolniczej, są od pewnego czasu przedmiotem codziennych niemal trosk sfer rządzących, komitetów i towarzystw rolniczych, oraz interesującej się daną sprawą niemal całej części społeczeństwa naszego. W szeregu prac, traktujących o tym przedmiocie—jak to już zaznaczyliśmy we wstępnym artykule «Kraju» N-ru 39 z 1902 roku — referat p. S. A. Szpilewa: «W sprawie potrzeb przemysłu rolnego wśród włościan gub. kieleckiej», ze względu na treść swą oraz wywody, dające się znakomicie uogólnić, przedstawia szerszy interes.

Autor, zarządzający kielecką Izba skarbową, zastrzegając się z góry przeciwko pożytywaniu faktu regularnego stosunkowo opłacania podatków przez włościan kieleckich, za dowód rozwoju danej ludności w kierunku ekonomicznym, dowodzi na mocy danych, zebranych przez warszawski komitet statystyczny, oraz własnych spostrzeżeń, że stan ekonomiczny włościan kieleckich raczej opłakanym nazwałoby można i nawołuje do obmyślenia środków zaradczych, zanim jeszcze nie jest zapóźno. Gub. kielecka należy do rzędu owych 6 guberni Królestwa Polskiego, w których procent gospodarstw włościańskich, po-

zbawionych konia, dosięga 36; jest to cyfra przeciętna, a niebrak niestety okolic, w których procent ów wzrasta do 78. Pod względem braku krów w gospodarstwach włościańskich należy się omawianej guberni miejsce naczelne; odznacza się ona również (podług danych z roku 1899) najmniejszym rozmiarem gospodarstw włościańskich (4,2 dzies.), na jedną duszę wypada przeciętnie po 0,53 dzies. ziemi. Z materiału, zebranego ostatnio przez inspektorów podatkowych, okazuje się, że gospodarstwa nieposiadające więcej nad 3 morgi ziemi (1 i pół dzies.) stanowią nierzadko 20 proc., a nawet 40 proc. ogólnej liczby, przy czem przy obliczeniu bierze się tu pod uwagę zarówno ziemię orną, jak i wszelkie nieużytki, pastwiska i wypędy. Dajacemu się tak dalece odczuwać brakowi ziemi mogłyby po części zaradzić dzierżawy, ale obywatelstwo tameczne nie rozporządza dostateczną ilością gruntów, któreby w tym celu włościanom wdzierżawiać mogło i chciało, pozostają więc przeważnie tylko grunta poduchowne, szkolne i należące do rozmaitego rodzaju instytucyj dobroczynnych. Autor referatu dochodzi do przekonania, że nawet, pomimo prób w kierunku zwiększenia ogólnej przestrzeni gospodarstw włościańskich drogą kupna gruntów przy pomocy Banku włościańskiego, jedna uprawa roli, przy dzisiejszym stanie rozwoju rolnictwa, nie może wyżywić kieleckiego chłopca (przeciętny roczny zbiór kartofli, głównego pokarmu ludności, starczy jej przy normalnem odżywianiu się na +5 miesięcy), należy więc rozwinąć przemysł rolny, hodowlę bydła i ptactwa domowego, sadownictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rybołówstwo. Hodowla nierogacizny, gęsi i kur już i dziś niemałą daje korzyść gospodarzom i miałyby wszelkie szanse powodzenia, o ileby i jej znowu szczupłość nadziałów włościańskich na przeszkodzie nie stała. To też autor radzi, zanim się pomyśli o rozwoju przemysłu rolnego, przede wszystkim uczynić wszystko możliwe dla rozszerzenia przestrzeni pod gospodarstwa włościańskie, czyli innymi słowy, przygotować odpowiednie miejsce, na któremby ów przemysł rozwijać się był w stanie i proponuje w tym celu następujące środki:

1) Przymusowe skasowanie serwitutów z prawem ewentualnego pieniężnego wynagrodzenia włościan przez obywatela, o ileby wymiana serwitutów groziła temu ostatniemu ruiną gospodarstwa; 2) zniesienie szachownic; 3) osuszanie błot, zadrzewianie piaszczystych wydm, oraz środki zabezpieczające grunta przeciwko wylewom rzek; 4) sprze-

daż włościanom dóbr skarbowych, znajdujących się wśród nadziałów włościańskich; 5) pozwolenie sprzedaży włościanom gruntów z pod majątków poduchownych i majoratów. Każdy z powyższych punktów jest szczegółowo omówiony i umotywowany.

Ale i wyżej przytoczone środki nie przyczynią się do prawidłowego rozwoju przemysłu rolnego wśród włościan, o ile nie będą poparte przez wiedzę i umiejętność zastosowywania nabytej wiedzy do danych warunków i okoliczności. Nie przyczynią się do tego w dostatecznej mierze i szkoły rolnicze, o ile takowe powstaną, autor przede wszystkim kładzie nacisk na wiedzę praktyczną; którą włościanom dać może wyłącznie obywatelstwo. Chłop nie jest w stanie, przy swych nader ograniczonych środkach i na swym lilipucim warsztacie robić bardzo nieraz kosztownych prób z dziedziny ulepszeń na polu rolnictwa, potrafi jednak śledzić za próbami tego rodzaju, przedsięwziętymi przez sąsiada-obywatela. Jeżeli dziś znajdujemy u włościan wielopolowe gospodarstwo, płodozmiany, uszlachetnione odmiany zbóż i kartofli, ulepszone narzędzia rolnicze, a nawet nawozy sztuczne, to zawdzięczamy to jedynie wyżej przytoczonemu stosunkowi dworów do chat.

Wywody owe dają się oczywiście zastosować nietylko do całego Królestwa Polskiego, ale w większym lub mniejszym stopniu i do guberni litewskich, oraz białoruskich państwa rosyjskiego. Wszędzie ten sam brak ziemi, spotęgowany do *maximum* ciągłymi działaniami ojcowizny, wszędzie ten sam brak wiedzy i umiejętności rolniczej staje na przeszkodzie ekonomicznemu rozwojowi ludności i kulturze. Autor, zdaniem naszym, trafił w sedno sprawy. Nie sięgajcie na początek zbyt daleko i wysoko w szukaniu środków dla polepszenia bytu ludności rolniczej, ale dajcie jej przede wszystkim możliwy warsztat do pracy i możność czerpania u źródła oświaty, oraz dobry przykład w osobie tych, z którymi jej sądzono stykać się codziennie.

Do referatu, o którym mowa, dołączono drugi, napisany jeszcze w r. 1899, w którym autor dowodzi konieczności przymusowego skasowania serwitutów.

M. M.

### KSIĄŻKA K. WEIDLICHA.

Niedawno ukazała się w Winnicy w języku rosyjskim książka p. K. Weidlicha p. t.: «O potrzebach stanu rolniczego», na którą ze względu na temat, jaki porusza, a zwłaszcza sposób jego

opracowania pragnęlibyśmy na tem miejscu zwrócić uwagę. Książka zawiera 3 referaty, oraz broszurę, w rozmaitych czasach przez autora pisane, a zawsze w praktycznym celu zwrócenia uwagi bądź sfer rządzących, bądź rozmaitych komisij, bądź też zarządów naszych towarzystw rolniczych na ogół potrzeb rolniczych oraz najważniejsze, zdaniem autora, drogi ich zaspokojenia. Książka niezmiernie ciekawa, napisana jasno, przystępnie, śmiało, z głęboką znajomością panujących wśród sfer rolniczych stosunków, a poparta źródłowymi wywodami i drogą skrzętniej pracy zebranymi cyframi. To też czyta się ją niemal jednym tchem, a po przeczytaniu wypowiada—pobożne zapewne—życzenie: Oby wśród sfer rolniczych jaknajwiększy wzbudziła interes—tyle w niej praktycznych poglądów, oraz szerokich myśli. Autor, jako przez pewien czas dyrektor syndykatu rolniczego w Kamieńcu, oraz członek rady podolskiego Tow. rolniczego, wreszcie sam właściciel ziemski, łączy wiedzę teoretyczną z gruntowną praktyką i znajomością stosunków społeczno-rolniczych, które—jak z omawianej książki sądzić należy—nieomieszkał pogłębiać ciągłą pracą i obserwacją; to też opanował temat zupełnie.

Ponieważ, jakeśmy już zaznaczyli, książka składa się z referatów, pisanych w rozmaitych czasach, zdarza się więc, iż niejedno, co już dziś formy realne przybrało, w książce omawiane jest jeszcze jako projekt *in spe*, co nuży nieco; z drugiej jednak strony przekonywa tembardziej do poglądów autora, podkreślając ich praktyczność i stawiając przed oczy dowody, że większość ich nie należy do krainy rojeń i marzeń.

Nie sposób w tak krótkim sprawozdaniu wejść w rozbiór krytyczny wszystkich, poruszonych przez p. Weidlicha kwestyj, więc dotyczących: uspołecznienia stanu włościańskiego, szkolnictwa wiejskiego, zadań towarzystw rolniczych, kooperacyj w stosunkach rolnych, organizacji handlu zbożem, konieczności przemysłu wiejskiego, zgubnych skutków szachownic oraz formy gminnego władania ziemią, znajdującej po dziś dzień jeszcze dość naiwnych obrońców, dowodzących, jakoby być miała wyrazem samoistnej kultury słowiańskiej—i wiele, wiele innych; ograniczymy się tutaj na kilku, które, zdaniem naszym, przedstawiają niejako wytyczne punkty danej pracy.

Autor, omawiając potrzeby stanu rolniczego, zwraca przedewszystkiem uwagę na potrzebę podniesienia dobrobytu i oświaty ludu, rozumując słusznie, że kwestje te są od siebie ściśle zależne i że silny ekonomicznie i ucywilizowany stan włościański winien być główną podstawą społecznego i państwowego ustroju. Tymczasem u nas tak dobrze jak nie w tym kierunku nie uczyniono. Rolnictwo włościańskie znajduje się w stanie niemal pierwotnym: mierna i tak już uprawa ziemi jest utrudniona jeszcze przez szachownice, zachwaszczenie pól ogromne, bydło nędzne i niemleczne, konie okropne, odżywianie się robotnika wiejskiego zle i nieodpowiednie; z drugiej strony brak oświaty, niedość energiczne karanie przestępstw różnego rodzaju przez władze odnośne, co prowa-

dzi do tego, iż wreszcie odsiadanie aresztu nie jest karą, lecz wprost demoralizacją, zupełnie spaczone pojęcia o dobrem i złem, a ztąd rozmaite nałogi, jak pijaństwo, etc. Słusznie dowodzi autor, iż duży udział w pracy nad uspołecznieniem włościan winny wziąć na siebie towarzystwa rolnicze; jednak na sposób, w jaki tę pracę pragnąłby widzieć zastosowaną, nie zupełnie się z nim zgadzamy. O ile bowiem np. organizowanie ferm wzorowych, przy pomocy których rozpowszechniano wśród włościan wiedzę rolniczą i uczono stosowania jej wyników na praktyce, uważamy za sposób zupełnie celowy, o tyle na zapisywanie się włościan w poczet członków naszych towarzystw rolniczych zapatrujemy się jako na krok conajmniej przedczesny. P. Weidlich na poparcie swego zdania wskazuje nam zagranicę, takie Niemcy np., zapomina jednak, iż tam włościanin kulturalnie o całe niebo wyżej stoi od naszego. U nas chłop nie byłby w stanie korzystać z rozpraw, toczących się na posiedzeniach naszych towarzystw rolniczych, jako zbyt jeszcze dla niego skomplikowanych i przeznaczonych dla innych zupełnie organizacyj gospodarczych, niż nasze włościańskie w dzisiejszym ich, niemal pierwotnym stanie. Przy uspołecznianiu chłopu należy się wystrzegać wszelkich zbyt gwałtownych przeskoków. Widzieliśmy, jakie oplakane skutki przyniosła zbyt raptowna, ekonomicznie niedość przygotowana emancypacja włościan. Sądzymy, że zagarnięcie ciemnych, bądź co bądź, mas włościańskich pod wpływ towarzystw rolniczych, równie niepomyślne dałoby dziś jeszcze rezultaty. Dla osiągnięcia celu mamy dużo stopni przejściowych, jak np. organizację kółek włościańskich, o których na innym miejscu mieliśmy sposobność wspominać.

Znając niezgorzej stosunki nasze rolne i nastrój psychologiczny naszych sfer ziemiańskich, zmuszeni jesteśmy zaliczyć tym razem do mrzonek (tymczasem przynajmniej) projekt p. Weidlicha, dotyczący owdzielenia przez towarzystwa rolnicze całego handlu zbożem; byłoby to do życzenia, niestety jednak główną podstawą powyższego projektu musiałaby być wzorowa solidarność działania, a u nas, co prawda, dużo się o niej pisze i mówi, wyznaczyć jednak należy, że w rzeczywistości znamy ją raczej ze słyszenia, niż z widzenia. Obraz obecnych stosunków rolnych, skreślony przez p. Weidlicha, jest smutny, niemniej przeto prawdziwy. W koniecznej pracy nad uzdrowotnieniem tych stosunków, p. W. przypisuje słusznie dużą rolę po pierwsze towarzystwom rolniczym, jak wogóle idei kooperacyjnej, którą ilustruje przykładami z historii tego ruchu w Niemczech i Francji, powtóre prywatnej inicjatywie. Zadaniem rządu powinno być jedynie ułatwienie przejawów tej ostatniej. Żałować należy, iż mówiąc o kooperacji rolniczej, autor nie wspomniał, chociażby pobieżnie, o historii tego ruchu w Danji, przedstawiającej ciekawą i nader bogatą w tym względzie materjał.

Idea kooperacji opiera się na silnej i bujnej solidarności, zdolnej dla szerszych spraw poświęcić nieraz osobiste widoki i interes. To też, wzięwszy to ostatnie pod uwagę, jakos dziwnie smut-

no się robi po przeczytaniu książki p. Weidlicha, bo mimowoli nie możemy się oprzeć wrażeniu, które nam mówi, że tego podstawowego warunku rozwoju na polu ekonomicznym dziś nam jeszcze ogromnie, ale to ogromnie brak. Pomijając naturalnie wyjątki, które znajdują się wszędzie, wyznaczyć należy, że o ile—jak owe ognie słomiane—zdolni jesteśmy do wybuchów, porywów i poświęceń nawet, o tyle życie i twarde losów koleje nie nauczyły nas jeszcze cenić należycie owej cichej, wytrwałej, żmudnej, blasków pozbawionej, krzykliwej reklamy wyzbytej, ale zato w owoce bogatej organicznej pracy. Dałby Bóg, żeby to się zmieniło. Fakt napisania książki, o której mowa, zdaje się być dowodem, że ma się już ku lepszemu, że do sfer ziemiańskich zaczynają przenikać nie słowa puste, ale czynem poparte, poważne zrozumienie takiej pracy, opartej na idei kooperacyjnej, a także świadomość rozwoju warstwy włościańskiej, której kultura stanowi o kulturze całego kraju i państwa.

Byłoby do życzenia, żeby książka p. Weidlicha znalazła tłumacza na język polski.

M. M.

## LOMBARDOWANIE ZBOŻA i kredyt gospodarski.

Niedawno ogłoszony został projekt ustawy oraz przepisów, opracowanych przez Radę nadzwyczajną o potrzebach rolnictwa, a dotyczących się wydawania pożyczek pod zastaw zboża, dla kupna inwentarza, maszyn i narzędzi rolniczych, nasion i innych przedmiotów gospodarskich. Według projektu, pożyczki pod zastaw zboża mogą być udzielane zarówno przez istniejące instytucje drobnego kredytu, stanowe i kooperacyjne, jakoteż i przez mogące się w przyszłości utworzyć z inicjatywy ziemstw instytucje specjalne. Projekt przewiduje też możliwość otrzymania kredytu rządowego i ustanawia sposób, w jaki ziemstwa mają zwracać się z prośbą o udzielenie pożyczki do rządu. Zastawione zboże przechowuje się w składach, przeznaczonych na ten cel przez gminy miejskie lub też wydzierżawionych przez ziemstwa. Gdyby się okazała potrzeba zbudowania większych składów, ziemstwo może prosić rząd o udzielenie i na ten cel pożyczki. Składami zawiadują instytucje, udzielające kredytu pod zastaw zboża. Wysokość udzielanej pożyczki nie może przekroczyć 80 procenty rynkowej zboża, spłata zaś długu powinna nastąpić bezwarunkowo być mają przed nowymi zbiorami. Pożyczki udzielane bez względu na ich przeznaczenie, a za zwrot ich w całości odpowiada dłużnik jedynie przedmiotem zastawu (wyjąwszy wypadek usunięcia lub roztrwonienia zastawu).

Pożyczki na kupno przedmiotów gospodarskich udzielają się, według projektu, na wyraźnie określone przedmioty i za poręczeniem dwóch osób, że pożyczka użyta zostanie w myśl deklaracji pożyczającego. Za zwrot pożyczki w całości dłużnik odpowiada w danym wypadku nie tylko nabytym za pożyczkę przedmiotem, lecz i wszelką inną

swą majątnością. Przytem w razie ukrycia lub sprzedaży kupionego przedmiotu bez zezwolenia instytucji kredytowej, dłużnika pociąga się do odpowiedzialności, przewidzianej prawem za roztrwonięnie własności, oddanej w depozyt. W razie niespłacenia długu poręczyciele odpowiadają każdy do połowy wysokości pożyczki. Odpowiedzialność ta rozciąga się również i na wypadek użycia pożyczki na inne cele, niż głosi deklaracja. Lecz jak w jednym tak i w drugim wypadku poręczyciele odpowiadają wówczas tylko, jeżeli majątek dłużnika nie wystarcza na spłatę długu.

Wreszcie pożyczki, zarówno pod zastaw jak i na kupno, mogą być spłacane ratami.

Co się tyczy pożyczek pierwszego rodzaju, to, jak z przytoczonych powyżej danych widać, projekt Rady nadzwyczajnej zmienia poniekąd procedurę, ustanowioną przez ustawy normalne spółek pożyczkowo - oszczędnościowych. Tak np. projekt podwyższa sumę udzielanych pożyczek do 80 proc., wówczas gdy ustawa normalna towarzystw pożyczkowo - oszczędnościowych z r. 1896 wyznacza na wszelkie przedmioty *maximum* 50 proc. ich wartości. Następnie zmniejszona też jest odpowiedzialność dłużnika, w porównaniu z przepisami wzmiankowanej ustawy normalnej, według których dłużnik odpowiadał za spłatę pożyczki we wszystkich wypadkach całą swą majątnością. Natomiast w celu zabezpieczenia wierzyciela od strat, projekt wkłada obowiązek ubezpieczenia zastawionego przedmiotu i przechowywania go w przeznaczonych do tego celu składach, które zawierają instytucje, udzielające pożyczek.

Jak wielką korzyść przyniosłyby projekty Rady w razie ich zatwierdzenia i zastosowania w praktyce, trudno narazie przesądzać. Nie ulega jednak wątpliwości, że pożyczki na kupno przedmiotów gospodarskich mogłyby znaleźć szersze zastosowanie, ponieważ procedura ich udzielania mniej jest utrudnioną niż przy pożyczkach innych rodzajów. Rozpowszechnienie ich będzie zależało w znacznej mierze i od dobrej woli instytucji kredytowych. Wreszcie w zastosowaniu do włościan forma ta kredytu jest bodaj najwłaściwszą. Doświadczenie bowiem uczy, że wydawanie pożyczek na cele ściśle określone najczęściej nie przynosi istotnej korzyści gospodarce włościańskiej, ponieważ kredytu zwykle się używa nieprodukcyjnie, t. j. na potrzeby, nie z właściwym gospodarstwem rolnem nie mające wspólnego.

H. R.

### Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe na Litwie.

Jeżeli ziemia, praca i kapitał stanowią podstawowe elementy wytwórczości rolnej, to przyznać należy, że na Litwie ziemia jest poddostatkiem, rąk do pracy na roli mniej niż tego potrzeba, najbardziej zaś niedopisuje kapitał. Rozległe nasze i w znacznej części jeszcze nieuprawne obszary wprost biją w oczy każdemu, niekorzystnie składając świadectwo o kulturze kraju. Pewien japoń-

czyk, przejeżdżając w tym roku granicę w Wierzbolowie, był zdumiony widokiem całych przestrzeni nieuprawnej ziemi, a w zbytnej jej ilości chciałby widzieć przyczynę lenistwa i ubóstwa mieszkańców («Japończyk o Rosji», «Kraj» Nr. 35).

Tak się wydawało z wagonu dalekiemu turyście na oko. Zajrzawszy zaś głębiej w nasze warunki agrarne, trudno nie przyznać, iż jedną z głównych przyczyn, wstrzymujących rozwój ekonomiczny kraju, są jego anormalne warunki pieniężne. Zniewoliło to ludzi dobrej woli jeszcze w osmdziesiątych latach przeszłego stulecia do przyścia w pomoc zagrożonemu rolnictwu wytworzeniem krótkoterminowego drobnego kredytu za pośrednictwem towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych. Ten rodzaj kooperacji, chroniąc rolnika, mianowicie mniejszego posiadacza, od wyzysku i lichwy, może się przyczynić przy odpowiednich warunkach, do podniesienia dobrobytu i siły płatniczej, a przez to nabiera znaczenia ogólnopństwowego.

Stosunkowo najlepiej rozwinięty się wspomniane towarzystwa w gub. kowieńskiej. O wiele słabiej w gub. wileńskiej i grodzieńskiej. Gub. kowieńska zajmuje też jedno z pierwszych miejsc w państwie pod względem ilości towarzystw, wysokości obrotów, jako też umiarkowanego oprocentowania wydawanych pożyczek (przeważnie 7 do 8).

Przed 1 stycznia r. z. było w gub. kowieńskiej czynnych 33 towarzystw z liczby 45 zatwierdzonych, w wileńskiej—9 (z 22), w grodzieńskiej—5 (z 7). Członków w r. 1901 liczone w gub. kowieńskiej 24,291 z kapitałem udziałowym 867 tys. rb.; w gub. wileńskiej—3,971 z 48 tys. rb.; w gub. kowieńskiej—623 z 37 tys. rb. W porównaniu z obotem w 1891 r. okazuje się, że rozwój tych stowarzyszeń został jakgdyby wstrzymany, choć liczba członków i udziałów od tego czasu się zwiększyła. Tak np. w gub. kowieńskiej obrót ogólny spadł z 9,551 tys. rb. do 8,860 tys. rocznie.

Brak większego ruchu daje się tłumaczyć tem, że na Litwie warunki pieniężne we wszystkich formach, czy jako kredyt hipoteczny długoterminowy w towarzystwach akcyjnych, jedynie dla szerszego ogółu dostępny, czy osobisty, czy też meljoracyjny (ten ostatni istnieje tymczasem więcej w teorii), są nader uciążliwe, przygniatają wszelką przedsiębiorczość, wywołują zastój i obstrzają tylko krytyczny stan naszego rolnictwa. Niemalym hamulcem jest też niewyraźne prawo własności u włościan, co ich kredyt znacznie podkopuje, a obroty towarzystw ogranicza. Oczywiście, że podjąć wszystkim tym przeciwnościom jeden drobny kredyt rolny nie jest w stanie.

Przy wileńskim Tow. rolniczym funkcjonuje od niedawna komitet, mający na celu rozwój instytucji drobnego kredytu rolnego. Badając głębiej przyczyny wyżej stwierdzonego zastoju, należy mniemać, iż komitet uzna, że najskuteczniejszą dźwignią tych tak pożądanych instytucji będzie ogólna naprawa warunków kredytowych na Litwie, zaczynając od kredytu długoterminowego w towarzystwach akcyjnych, które, nie licząc się wcale z ciężkimi ekonomicz-

nemi warunkami kraju, do zbytku przygniatają rolnictwo.

Którędy w danym razie droga do zamierzonego celu, najlepiej wskazali mińszczanie, urządzając Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, oparte na wzajemności. Droga samopomocy mozolna i trudna, lecz zawsze jest najpewniejsza i najskuteczniejsza.

Karmazyn.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Finanse.

— Ogólna suma długów państwa rosyjskiego sięga obecnie 6,193 milj. rubli, z których 569 milj. rb. w 3 proc. pożyczkach, 4,789 milj. w 4 proc., reszta od 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 5-procentowych.

— W sferach rządzących powstał projekt przyłączenia kas gubernialnych i powiatowych do Banku państwa. Działalność oddziałów Banku państwa jest bardzo zbliżona do działalności kas gubernialnych i powiatowych; dotychczas jednak te ostatnie znajdują się pod zawiadywaniem Izb skarbowych. Niedogodności, które wynikają z takiego stanu rzeczy, polegają na tem, że kasy gubernialne i powiatowe są kontrolowane przez cały szereg instytucji, jako to: przez Izby skarbowe i obrachunkowe, Bank państwa, zarząd kas oszczędności i t. d. Po wprowadzeniu projektowanej reformy zmniejszy się etat urzędników w oddziałach buchalteryjnych.

— D. 9 października odbędzie się w Petersburgu ogólny zjazd railwayowy przedstawicieli rosyjskich dróg żelaznych. Rozpatrzeniu na rzeczonym zjeździe poddane zostaną między innymi kwestje: o podwyższeniu taryfy na przewóz torfu; o ustanowieniu nowej taryfy na przewóz transmisji i pasów ze skóry wielbłądziej; o zniesieniu taryfy na przewóz żywej zwierzyny; o wyjaśnieniu, podług jakiej taryfy winny być przewożone za frachtami pośpiesznymi zwierzęta domowe i dzikie w klatkach, koszykach, skrzynkach.

— W ostatnich czasach zauważono, że mężczyźni porzucają posady w sklepach monopolowych Królestwa, a kobiety chętnie obejmują opuszczone posterunki, tak że obecnie, z wyjątkiem gub.: warszawskiej, lubelskiej i płockiej, liczba kobiet w pozostałych guberniach dosięga już 50 proc. etatu sprzedawców. W r. 1902 w gub. warszawskiej było 265 sklepów monopolowych, w kaliskiej 134, w kieleckiej 106, w lubelskiej 171, w łomżyńskiej 68, w piotrkowskiej 214, w płockiej 61, w radomskiej 114, w suwalskiej 91 i siedleckiej 120 sklepów, ogółem w Królestwie Polskim 1,344; z tej liczby 965 sklepów we wsiach, reszta po miastach.

— Wskutek obniżenia się dochodów w przedsiębiorstwach hutniczych i zakładach przemysłowych w zagłębiu donieckim, zarządy przedsiębiorstw oświadczyły robotnikom, że d. 1 października nastąpi obniżenie płacy zarobkowej o 10 proc. W Juzówce zaś płacę obniżono o 20 proc. wobec udoskonalenia maszyn, ułatwiających robotę.

### Rolnictwo.

— Ministerstwo rolnictwa opracowuje projekt ogólnego rejestrowania wypadków nieszczęśliwych podczas robót z maszynami rolniczymi.

— Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt udzielania włościanom pomocy agronomicznej, mającej na celu podniesienie uprawy konopi, która to gałąź gospodarstwa wiejskiego, mająca dla niektórych guberni poważne znaczenie ekonomiczne, w ostatnich czasach mocno podupadła.

— Zarząd intendencji, wobec zakupu zboża wprost od producentów, zawiadomił warszawskie Towarzystwo rolnicze, że nie będzie wymagał, przy przyjmowaniu od ziemian deklaracji za pośrednictwem Towarzystwa, zaświadczenia naczelników powiatów, że zboże pochodzi z własnej produkcji. Wobec tego zarząd Towarzystwa postanowił przyjmować od stowarzyszonych deklaracje i od siebie będzie je składał do intendencji. W ten sposób ziemianie unikną uciążliwych formalności.

— W gub. wewnętrznych państwa rozwija się dość ożywiona parcelacja większej własności, nabywanej w całości przez Bank włościański na własne ryzyko. System ten w Królestwie Polskiem mało znajduje zastosowanie, ponieważ pod względem ceny Bank nie jest w stanie konkurować z licytantami prywatnymi.

— Podług „Recueil de statistique“ najpoważniejszym konsumentem masła z państw europ. jest Anglja, która potrzebuje rocznie 510 tys. tonn, a od swych 3,950 tys. krów ma tylko 200 tys. tonn masła; taką samą ilość ma Francja od 5 milj. krów; roczna konsumpcja dochodzi we Francji do 280 tys. tonn. W Austrii hodowla stoi jeszcze niżej: z mleka od 6 milj. krów wyrabiają tam tylko 170 tys. tonn masła. W Rosji liczba krów wynosi 10 milj., produkcja masła 350 tys. tonn., konsumpcja wewnętrzna 345 tys. tonn, pozostałe 5 tys. tonn idą do Anglii.

— Popyt z zagranicy na rosyjską mąkę z kości, jako środek nawozowy, znacznie wzrasta ostatnimi czasy. Zwłaszcza dużo tego produktu idzie do Szwecji i Niemiec z petersb. zakładu spalania kości. Zagranicą środek ten nawozowy ma szerokie zastosowanie i jest bardzo ceniony, w Rosji dotychczas mało go jeszcze używają. To też 3/4 produkcji mąki z kości idzie zagranicę, i tylko 1/4 pozostaje w kraju.

— Na wszechrosyjskiej wystawie była w Charkowie wystawcom polskim przyznano 132 nagrody.

— D. 27 b. m. otwartą została w Rydze wystawa drobiu, w której żywy udział przyjmują wystawcy z gub. sąsiednich oraz z Moskwy.

— Z chwilą założenia Tow. rolniczego warszawskiego, istniejące dotychczas delegacje przy sekcji rolnej warszawskiego oddziału Tow. pop. ros. przem. i handlu, jakoteż delegacje, istniejące przy syndykacie rolniczym, przejdą pod zarząd nowej instytucji. Obecnie opracowywany jest projekt utworzenia w łonie przyszłego Towarzystwa delegacji: gorzelniczej, leśnej i melioracyjnej.

## Przemysł i handel.

— „Gazeta Handlowa“ donosi, iż w drodze dyplomatycznej toczą się obecnie rokowania o przyznanie Rosji przez konwencję brukselską prawa wywożenia na rynki państw konwencyjnych pewnej określonej ilości cukru. Na tych warunkach ma Rosja do konwencji przystąpić. W tym celu zostanie zwołana konferencja brukselska dla poczynienia uzupełnień.

— W „Gaz. Handlowej“ czytamy: „Le Moniteur Financier“, pismo paryżkie, które pierwsze puściło w obieg pogłoskę o syndykacie węglowym w okręgu dąbrowieckim, jak obecnie donosi, „z pogłosek giełdowych“—idąc za naszymi wskazówkami, pogłoskę tę odwołuje.

— Z charkowskiej giełdy węglowej i żelaznej donoszą, że usposobienie na rynku węglowym jest mocne. Popyt na węgiel i antracyt znaczny. W sierpniu wywieziono z zagłębia donieckiego 72 tys. wagonów. Zapasy węgla w kopalniach wyczerpują się. Ceny węgla różnych gatunków są dawne: 6 1/2 do 8 1/2 kop. za pud; koks do pieców 12 1/2 kop.; antracyt doniecki 7 1/4—8 kop.

— W Warszawie zawiązało się przedsiębiorstwo do badań istniejących w kraju pokładów lignitu (węgla brunatnego), w celu eksploatacji i rozpowszechniania tego opalu.

— „Fremdenblatt“ donosi, że znany bank berliński „Deutsche Bank“ nabył za 2 milj. koron nowych akcji schodnickich. Z produkcji nafty galicyjskiej znajduje się obecnie już tylko 15 proc. w rękach polskich.

— Przywóz papierosów rosyjskich do Niemiec w ostatnich czasach znacznie się zwiększył i papierosy zaczynają powoli zastępować cygara. Gazeta „Tabakszeitung“, która donosi o tem, żąda powiększenia cła na papierosy rosyjskie.

— Południowo-rosyjskie dniewproskie Tow. metalurgiczne otrzymało pozwolenie na wypuszczenie obligacji w sumie do 2 milj. rb. celem powiększenia kapitału obrotowego. Kapitał zakładowy Tow. wynosi 9 milj. rb., pierwsza pożyczka obligacyjna—2,150,750 rb. Pozwolono przenieść zarząd Tow. z Warszawy do Petersburga.

— W Kraju południowo-zachodnim jest 16 rewirów fabrycznych, a mianowicie: w gub. wileńskiej 3 fabryczne rewiry i 409 zakładów przemysłowych, podlegających inspekcji fabrycznej; w witebskiej 2 rewiry i 222 zakłady; w grodzieńskiej 4 rewiry i 493 zakłady; w kowieńskiej 2 rewiry i 213 zakładów; w mińskiej 3 rewiry i 202 zakłady; w mohylowskiej 2 rewiry i 268 zakładów. Naogół w kraju całym istnieje 1,807 zakładów przemysłowych, podlegających nadzorowi inspekcji fabrycznej.

## Komunikacje.

— Ministerstwo komunikacji opracowało projekt połączenia Wisty z Niemnem za pomocą kanału.

— Skarb państwa rozpocznie w roku przyszłym roboty nad przeprowadzeniem telefonu z Petersburga przez Wilno do Ejdkun; w ten sposób Petersburg połączony będzie telefonicznie z Berlinem.

— Główny zarząd portów opracował projekt robót celem ulepszenia portów rosyjskich. Na powyższe prace będzie wyasygnowana suma 150 milj. rb.

## KROJKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 (14) października. Usposobienie trwa niespokojne, dla obrotów giełdowych nieopomyślne. Zaofiarowanie na całej linii przerasta popyt. Są wszakże dane, że chwilowa ta zniżka, pod wpływem różnych pogłosek politycznych wynika, niebawem, nie znajdując dla siebie więcej pokarmu, ustąpi miejsca rozważde i zwykłej reakcji. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 442—440, dyskontowy 408 — 406, handlowo-przemysłowy 275; walory naftowe: bakińskie 372, udziały Nobla 9100; metalurgiczne: „Fenika“ 159, briańskie 103 — 102, sormowskie 144, pułtowskie 89,5. Koleje południowo-wschodnie 116,5. Pożyczki premjowe: I — 443, II — 333, III — 283. Renta 99,5.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 89 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 12 października. Tendencja spokojna i dla akcji, i zwłaszcza dla walorów hypotecyjnych. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc.—97,50; 4 proc.—91,55. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc.—100,90, 4 1/2 proc.—94,70. Akcje: Lilpop i Rau—2120, Starachowickie 160,5, Rudzkie 914, Bank handlowy (11 października)—410.

## RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie wogóle wahające się, chociaż tu i ówdzie zaczyna ujawniać się tendencja zwyżkowa. Tak naprzykład mocno w Anglii ze wszelkimi gatunkami ziarna, mocno w Stanach Zjednoczonych z pszenicą i w Niemczech z owsem. Płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	99,75	—	—	—
» Londynie	100,75	—	78,75	64
» Marsylii	95—104,5	—	—	61,5—63
» Berlinie..	121,5	101,75	97	—
» Hamburg.	98—101,75	73-74,25	80,5-87,25	64,5-65,25

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich względnie spokojnie, przy obrotach oszczędnych. W portach również obroty drobne, ale usposobienie wzmacnia się. Płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94—98	71—73	70—76	—
» Odesie ..	82	63	58	52
» Rewlu ..	90—95	72—74	63—78	63—67

CHMIEL. Ceny w Norymberdze, przesłane telegraficznie z dnia 12 października: halletauer: I—182—200, II—165—175, III—125—135; targowy I—145—175, II—130—140, III—120—125 marek za 50 kilogramów. Usposobienie słabsze.

## Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 116.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) za czas od 1 sierpnia do 12 września r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Ludwika Kuryłowicz z Lublina 2 rb., z Rzysszczowa zebrane w J. 11 rb., administracja majątku „Ostrożec“ zebrane 28 rb., pamięci Ant. Łuckiego 3 rb., Marja Okońska 5 rb., różne osoby w markach pocztowych 21 rb. 34 k., Wład. Jasiński 1 rb., Tom. Andrzejewski 1 rb., Adam Nowoszycki 50 kop., Stasia K. 50 kop., Gabr. Klonowski 25 rb., Walerja Biłska 50 rb., różne osoby w markach pocztowych 14 rb. 35 k., Ludw. Żurowska—obraz Matki Boskiej, włóczką haftowaną, J. J. K. przez Józefata Bajkowskiego 100 rb., C. i L. Pokrzywnicy z Georgiówki 10 rb., przez pośrednictwo ks. Kaz. Stawińskiego wpłynęły następujące ofiary: Eugenjuszostwo Bożydar-Horodeński 100 rb., Wiktorja Monkiewicz z gub. mohyl. 1 rb., Borzęcki z Dubna 3 rb., S. Makowiecki z Michałówki 3 rb., Józef Witwicki z gub. wołyńsk. 3 rb., Teofil Andzelewicz z Żytomierza 2 rb., p. Obrycka złote kolczyki i 2 rb., ks. Helena Gedymin-Barzeńska z gub. mohyl. 1 rb., ks. Adolf Pleszczyński z Maciejowic 6 rb., zebrane przez ks. M. Dukalskiego w Rydze 16 rb. 84 k., Stefan Baliński z Płocka 2 rb., S. Kołomyjski z Brześcia Litewskiego 1 rb., Dawidowski z Babina 5 rb., proboszcz parafji Kowal gub. warszawskiej 5 rb. 48 k., ks. Aleks. Brzuzy z Lipna 2 rb., a razem zebranych przez ks. K. Stawińskiego 153 rb. 32 k. Różne osoby w markach pocztowych 72 rb. 27 k., oficjałści z majątku Borodjanka hr. J. Szembeka 14 rb. 50 k., dr. Buharewicz z Kiszyniowa 1 rb., Oskar Chomicki 5 rb., Kazim. Songin z gub. wileńskiej 1 rb. 45 k., Karwowski 10 rb., Karczewski 10 rb., ks. kan. Antoni Ołędzki pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb., pamięci Witolda Leszczyńskiego — dwa srebrne zegarki i dwie złote obrączki, Kar. Jasińska 10 rb., Helena Popławska 1 rb., dr. Aleks. Januszkiewicz 20 rb., Janina Januszkiewicz złota bransoletka, M. S. wygrane u W. S. z Żytomierza 1 rb., Wład. Szczeniowski z Żytomierza 4 rb., O. P. S. 7 rb. 50 k., N. N. z Winnicy 3 rb., Zofja Kazimierska 1 rb., Leop. Ostoja-Kondracki z Hajsynia 3 rb., Marceł Holużyński 1 rb., Piotr Chmielewski 1 rb., Alojzy Borejszo 5 rb., K. M. złoty krzyżyk i kubek szklany w oprawie ze srebra platerowanego, M. P. K. ze Żłobina 5 rb. 80 k., różne osoby w markach pocztowych 17 rb. 38 k., otrzymano z prywatnej skarbanki 35 rb., W. Stokowski z Moskwy 3 rb., Jan Trzeciński srebrne broszkę i bransoletę, Ant. Zahorska z Wilna 1 rb., W. Jeni 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 17 rb. 20 k., stemplowych 15 rb., Halszka Piotrowska 5 rb., Józef Wyleżyniec 5 rb., Stasia K. 50 kop., Ign. Korsak 2 rb., Djoniza Szutkowska 5 rb., Cezaryna Sadowska 50 kop., F. Czarniecki z Hajsynia 1 rb., M. Szulc pamięci matki Eufemji 5 rb., otrzymano ze skarbanki w kościele za czas od 7 lipca do 7 września 173 rb. 5 k., w tej liczbie od W. pamięci Ludwika 1 rb., od E. pamięci Stefanji Rogowskiej 5 rb., od Osipowej 5 rb., za ofiarowane przez Wład. Horodeckiego akwarelle jego pędzla z widokami nowobudującego się kościoła, otrzymano 200 rb.,

różne osoby w markach pocztowych 20 rb. 1 kop., ks. kau. A. Olędzki pamięci rodziców Michała i Józefa 10 rb. Razem z poprzedniami ofiarami 332,149 rb. 91 k.  
 Od d. 12 września do 26 października wpłynęły ofiary następujące: Feliks Chojecki 195 rb., Fr. Piekarski z Petersburga 3 rb., ks. M. Wołkowiński 5 rb. Różne osoby w markach pocztowych 29 rb. 14 kop., Henryk Wiśniewski z gub. podolskiej 5 rb., Ignacy Kłyszynski 5 rb. Z prywatnej skarbonki na budowie kościoła otrzymano 38 rb., Antoni Madejski 5 rb., A. Mochliński z Sobolówki 3 rb. Za broszkę brochantową, ofiarowaną przez A. Ciecch. pamięci Genowefy Proskurajny otrzymano 600 rb., F. Matuszewicz pamięci brata Włodzimierza 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 14 rb. 58 kop., Marcejan i Konstanty Zarębscy, pamięci matki Antoniny 50 rb.,

Wielobycki 10 rb., Feliks Radowski 5 rb., Izidor Makowski 5 rb. Razem z poprzedniami ofiarami 333,124 rb. 63 kop.  
 Prezes Komitetu: *L. Jankowski.*

**Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie.**

Spis 11.

Od 1 maja do 2 września 1903 r.  
 Allar Marja 200 rb., Bourrio Ludwika 1,000 rb., Chojecki Henryk 100 rb., Czajkowski Izidor 35 rb., Gniazdowski Leon 10 rb., Hejsman Karol 75 rb., Kassarowicz Bol. 10 rb., Orłowski hr. Adam 100 rb., Przyłuski Ant. 5 rb., Raus Just. 5 rb., Ru Artur 90 rb., Smółscy Feliks i Paul. 12 rb., Sniowski Florjan 200 rb., Stecki Stanisław: od N. N. 50 rb., od N. N. 50 rb., od N. N. 100 rb., od N. N. 100 rb., od N. N. 100

rb., od N. N. 25 rb.—razem 425 rb. Z testamentu Suchodolskiego Leona 50 rb., Szemiot Wincenty 590 rb., Wassal Aleksander 5,000 rb., Wassal Zofja 5,000 rb., na intencję ś. p. członków rodziny Wassal 6,000 rb., Zalewski Apolon 50 rb., Zalewski Zygmunt 13 rb., Zdrajkowska Aleksandra 20 rb., od N. N. 3 rb. Złożone ofiary w dniu uroczyste i niedzielne podczas nabożeństw: w kościele—718 rb. 67 k. i w kaplicy—183 rb. 56 k. Ogółem od 1 maja do 2 września 1903 roku—19,897 rb. 23 k., a z poprzedniami (63,688 rb. 96 kop.) wniesiono 83,581 rb. 19 k.

Wice-prezes komitetu *Jan Borkowski.*

Redaktor i wydawca

**Erazm Piltz.**

**BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO**

po dzień 1 września 1903 r.

**AKTYWA.**

1. Kasa gotowizna . . . . .	31,547 85
2. Rachunki bieżące: w Banku państwa i w prywatnym wileńskim Banku handlowym. . . . .	45,972 66 <sup>3/4</sup>
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów i przyjęt. wylosow. list. zast. wpłat. . . . .	588,114 44
4. Własność Banku stanów. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nominalne. . . . .	10,960,100 — 10,729,503 50
b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom. 1,807,000 —	1,679,940 96
5. Pożyczki krótkoterminowe *) . . . . .	12,409,444 46
6. Pożyczki długoterminowe *) . . . . .	2,587,408 35
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi. . . . .	140,682,400 —
8. Wyплаты dłużników: a) terminowe. . . . .	1,560,500 —
b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniami terminami . . . . .	2,898,547 54
	2,563,374 65
9. Rozchody na rachunek dłużników. . . . .	5,461,922 19
10. Kupony zdyskontowane . . . . .	96,465 57
11. Podatek państwowy 5% . . . . .	54 —
12. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań . . . . .	29,452 01 <sup>1/4</sup>
b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku . . . . .	326,956 92
	198,271 34
13. Dom na lokal Banku. . . . .	525,228 26
	220,000 —
<b>BILANS . . . . .</b>	<b>164,238,509 80</b>

**PASYWA.**

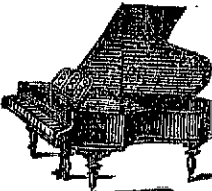
1. Kapitał zakładowy . . . . .	9,405,700 —
" zapasowy i rezerwow. . . . .	5,385,574 54
2. 4 <sup>1/2</sup> -procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu . . . . .	14,791,274 54
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 <sup>1/2</sup> -proc. . . . .	140,682,400 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty . . . . .	35,300 —
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną. . . . .	762,524 58
6. Fundusz amortyzacyjny terminowy i procentowy. . . . .	1,583,934 37
7. Wpłaty dłużników przed terminem . . . . .	3,777,874 39
8. Sumy przechodnie . . . . .	27,048 56
9. Specjalny rachunek bież. w Banku Państwa . . . . .	207,122 07
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników . . . . .	270,882 95
11. Zyski i procenty 1903 r. . . . .	403,738 47
	1,696,409 87

**BILANS . . . . . 164,238,509 80**

Depozytów na przechowaniu 9,826,800 rb.

\*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 1,317,900 rb. (5761)

**DO WIADOMOŚCI**  
 Pp. odbiorców i kupujących **ELEGANCKO I TANIO.**  
 Na sezon jesienny i zimowy w nowopowiększonym magazynie  
**W. A. KISIELEWA,**  
 Petersburg, 13, Wozniesieński prosp., róg Oficerskiej 13.  
 Przygotowany wielki wybór gotowego męskiego ubrania, eleganckiego kroju, najnowszego fasonu z najlepszych modnych materiałów  
**Na obstalunek,**  
 Wielki wybór materiałów z najlepszych rosyjskich i zagranicznych fabryk, po cenach umiarkowanych. Przyjmują obstalunki na wszelkie uniformy wojskowe i cywilne. **DLA Pp. STUDENTÓW** zawsze wielki wybór gotowego mundurowego ubrania. (5790)  
**W. KISIELEW,** 13, Wozniesieński pr., róg Oficerskiej 13.

**WIELKI SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN**  
  
 pierwszorzędných miejscowych i zagranicznych firm. Przedstawiciel najznakomitszej fabryki PLEYEL w Paryżu. Pianina od 350 rb., Forteplany od 500 rb. Używane pianina i forteplany od 150 rb.  
**G. RINDERKNECHT,**  
 Petersb., Kazańska ul. 39, naprzeciw Stolarnego zaułka. Dogodne wypłaty ratami. Tani wynajem. (5788)

Sprzedaje się o 8 wiorst od Kalisza położona  
**OSADA SZADEK:**  
 dom mieszkalny, mурowany, o 9 pokojach mieszkalnych, stajnia mурowana i zabudowania gospodarcze oraz oficyna mурowana; gruntu 11 morgów 201 prętów, w darze 4 morgi cynyrowanej łąki, dającej 18 wozów siana, ogród owocowy i warzywny, inwentarz żywy i martwy. Cena 7,000 rb.  
 Wiadomość w kantorze Kopanygina, Petersb., ul. Włodzimierska.

**ORENBURSKIE I PENZEŃSKIE PUSZYSTE CHUSTKI**  
 w Składzie Saratowskich Sarpinek  
**SIROTKINA.**  
 Petersburg, ul. Sadowa, dom Korpusu Paziów, wejście przez Ozernyszów zaułek. (5766)

**W WIELKIM WYBORZE DYWANY**  
**PORTJERY I GOTOWE MEBLE.**  
 Ceny niskie, poza konkurencją.  
 W SKŁADZIE  
**Perskich dywanów** (5755)  
**A. SARKISBEKOWA,**  
 15—17, Petersburg, Wozniesieński pr. 15—17, róg Kazańskiej.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

## «APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi nuansami, również transponować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można prystawić do każdego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena bez nut).

Amerykańska fiszharmonia z samogrającym aparatem

## «ORPHEUS».

Na fiszharmonii «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwyczajnej fiszharmonii. Cena fiszharmonii «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut). W składzie fortepianów, pianin i fiszharmonij (823)

## J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

**DRUKARNIA DOMOWA**

Wszystko dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), ktorami każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabryka ruchom. liter, „Pobleda“

**J. A. LEWINSONA**

Odesa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.  
z 90 literami 1 r. — k. | z 432 liter. 4 r. 75 k.  
„ 160 „ 2 „ — „ | 716 „ 6 „ 50 „  
„ 291 „ 3 „ 50 „ | 1005 „ 10 „ — „

GENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)

**POLUDNIOWO-RUSKIE  
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

- |   |  |
|---|--|
| <p>Surowiec besemerowaki, biały, odlewniczy, spiegel.<br/>Ferro-mangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.<br/>Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.<br/>Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.<br/>Szynowe łączniki.<br/>Szpały żelazne walcowane.<br/>Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.<br/>Stal resorowa.<br/>Belki walcowane, I i kształtu [ ] .<br/>Żelazo kolumnowe i kolumny.<br/>Wały walcowane do transmisji.<br/>Białą stalową i żelazną.</p> | <p>Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.<br/>Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, taowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.<br/>Żelaza kalibrowane.<br/>Orut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.<br/>Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.<br/>Rezerwoary i kadzle.<br/>Dna sztabowane dla kotłów.<br/>Formy mostowe, wiazania dachowe.<br/>Kafary do szymbów.<br/>Żelazne wagoniki dla kopalń.<br/>Wekle i krzyżownice.<br/>Ogła ogniotrwała szamotowa i dinas.</p> |
|---|--|

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Szumszkaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5664)

Trzyletnie naturalne  
**Podolskie Wina**  
z francuzkich winogron  
Konstancji Gruszeckiej.  
**RYBNICA.**

Bul. Wiadro  
ze z nacy-  
szkl. niem.

Białe Sotern <sup>1)</sup> 40 k. 8 rb. 40 k.  
Czerwone - Bur-  
gundzkie... 35 » 5 » 60 »  
Czerwone «Mal-  
bek»... 35 » 5 » 60 »  
Adres: DYONIZY GRUSZECKI,  
p. st. Rezina, Besarabskiej gub.  
<sup>1)</sup> Układ się w sprzedaży  
w sierpniu r. b. (5115)

SKŁAD APTECZNY  
i KOSMETYKÓW

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 28.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Socarra, szaszotki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przelw., artykuły gospodarstwa. (826)

W SALONIE. — Czy nie zna pan tej brzydkiej panny, siedzącej tam pod lustrem na kanapie?  
— Owszem, znam.  
— Musi być bajecznie posażna, bo mimo brzydoty jest formalnie obłąkana przez młodzież...  
— Tak, będzie miała posag, bo to moja córka. (G. Hand.)

**Gabinet d-ra K. FINK-FIONOWICKIEGO**

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (neuralgie, reumatyzm, ekzemy, chor. płuc i in. wewnętrznych i skórnych). Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błagowieszczeńska № 112. (852)

**Towarzystwo Akcyjne Fabryki Przetworów Chemicznych**

**„RĘDZINY“**

w Rudnikach, stacji dr. żel. W. W.

poczta Rudniki-Rędziny gub. Piotrkowskiej,

poleca na nadchodzący sezon (5004)

**SUPERFOSFATY.**

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



— Ośle jeden! Co mogło cię skłonić do skradzenia żyłki — melchjorowej?  
— Myślałem, że srebrna...

KIJOWSKA

**SZKOŁA DENTYSTÓW**

d-rów L. i Z. Gołowczinera,

Kreszczatik № 50,

przyjmuje prośby. (849)

**Dla wytrucia szczurów i myszy**

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorjum chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (853)

MAGAZYN OBUWIA

**Juljana Gogulińskiego,**

zaopatrzone w kolosalny wybór sezonowego obuwia, oraz wykonywa wszelkie obstalunki we własnej pracowni. Kijów, Kreszczatik № 47, wprost apteki Filippowicza. (846)

FIRMA

**W. Bulion**

w Kijowie, Proreznia № 1.

Poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny

**SZKŁA:**

Czeskie i zwyczajne do okien, do oranzeryj, rżnięte, lustrzane, kolorowe i t. d.

Szklane do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i diamenty do przecinania szkła.

Butelki do piwa i inne.  
Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze.  
Dostarcza i węgiel do kuźni.  
Katalogi na każde żądanie bezpłatnie. (836)

**M. TABECKI**

(dawniej W. BURY)

KIJÓW, Kreszczatik 37, wprost Fundulewskiej. (821)

**MAGAZYN OBUWIA**

męskiego, damskiego i dziecięcego.

NIEUWAŻNY.

— Achi! achi!... usiadł pan na mojej mufce!  
— Stokroć przepaszam! Myślałem, że to — kot!



SANDRO BOTTICELLI: „MADONNA“.  
ALBUM „KRAJU“.





# PATENTY

na wynalazki  
wyrabia i użytkowuje  
inż. Kazimierz Ossowski  
Biuro techniczne międzynarodowe,  
BERLIN, Postdamerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński prospekt 3. (5745)

**BIURO JAHOLKOWSKIEJ**  
poleca: a) wysokiego wykształconego nauczyciela: Dyplom nauczycielski, kilkoletnie studia w Paryżu, referencje poważne. b) Poleca nauczycielkę wyższą: dyplom pensji Św. Katarzyny, wykwalifikowana francuzki, muzyka artystyczna, rysunki, malarstwo, referencje poważne. Warszawa, Marszałkowska 118, telefonu 2856. (2194)

## DO SPRZEDANIA

użyteczne, trwałe, ozdobne, nadające się dla każdej wiejskiej siedziby, niepotrzebujące specjalnych starań, a dobrze wytrzymujące nasze zimy rośliny - siano, sadzonki i kłącza (oznaczone gwiazdka, gdzie surowe zimy, należy lekko obwijać lub ziemią okrywać. Cyfra przed nazwą oznacza, że tyle sztuk za wymienioną cenę w kop.

ssł.	lata	kop.
5 Śliwki węgierki.	3	40
10 " Mirabelki	2	50
5 Morele	4	50
100 Szparagi	2	75
10 Orzechy włoskie	3	75
10 Morwy białe.	3	50
10 Rajskie jabłuszka	2	50
20 Wiśnie krajowe	2	50
10 Pigwy.	2	50
25 Jabłka do okulizow.	2	50
25 Grusze do okulizow.	2	50
20 Czereśnie.	2	50
5 Jarzębina.	3	10
10 Porzeczki.	2	50
10 Maliny żółte lub czerw.	1	50
5 " dwa razy rodz.	1	50
5 Dereń.	2	50
10 Świerki	4	50
20 Buki	3	50
100 Akacja biało kwitn.	1	50
20 Akacja biało kwitn.	3	50
20 Gledycje kolczaste	3	50
5 Thuja wiecz. ziel.	3	50
10 Macoubie wiecz. ziel.	2	50
10 Buxspau wiecz. ziel.	2	50
100 Akacja żółta.	2	50
10 Bez liljowy i różowy	3	50
20 * Maklura kolczasta	2	50
25 Ligustr	2	50
25 Głóg zwyczajny.	2	50
20 Eleagnus srebr.-listny	2	50
10 Jaśmin biało kwitn.	2	50
5 Tamaryx	2	50
5 Topole piramidalne	2	25
20 Jesionny. Lipy, Dęby	3	50
20 Brzozy. Brzozy, Graby	2	50
20 Dęby w jesieni czerw. list.	2	50
10 Czeremcha	2	50
10 Modrzewie	4	50
20 Róże, dzieci do oczekow.	2	50
20 Kasztany dzikie.	3	50
5 " "	8	75
5 Skompia (Perukenbaum)	2	50
10 Kalina.	2	50
10 Leszczyna	2	50
5 * Katalpa wielkol.	3	50
3 Glicyna wys. wijąca się (o fioletowych gronach)	2	50
10 Dzikie wino wys. pnące się	1	50
5 Powój rezed. kwit., pnący się	1	50
25 Spartium dla remiz	2	50
5 Phylalis Franchetti (o owocach na kompoty i konserwy	1	50

(Odmiany, objęte klamrą od góry nadają się na żywopłoty wyższe, a od dołu - na żywopłoty niższe).

Ekspedycja roślin jesienią po ustaniu wegetacji, a wiosną po osuszeniu ziemi. Mniej niż za pięć rubli, ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Uprasza się o wskazanie, jakim innym gatunkiem zastąpić w razie wyczerpania zamówionego i o dołączenie przynajmniej 1/3 części wartości przy zamówieniu.

Ceny oznaczone wraz ze starannym opakowaniem loco stacja Połudn.-Zach. dr. z. Monasteryszcze. Uprasza się o dokładne wskazanie adresu stacji kolejowej dla wysyłki roślin i stacji pocztowej - dla wysyłki listu frachtowego. Obstatunki i pieniądze tylko w rekomendowanych listach po rosyjsku adresować proszę:

Leon Humnicki, Dominium Baczkuryn, poczta Monasteryszcze, gub. Kijowska. (851)

AHA, TO CO INNEGO. — Stróżul już po jedenastej. Proszę powiedzieć, żeby ta służąca nie trzepała dywanów!  
— Kiedy to, proszę pana, służąca i dywany gospodarza. (Mucha)

# FUTRA

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg, Newski prospekt № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (5795)

Pierwszorządne Biuro

J. JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)



Fabryka Nawozów Sztucznych

„PUDRETTA“

w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.

Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrettę, nagrodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą 2% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity nawóz na wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena za centnar 100 funt. loco wagon Warszawa rb. 1,40. Pudrettę wysiewa się w ilości od 4-7 centnarów na morg 300 przętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)

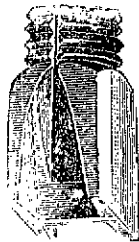
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)

HACELE „H“ DO PODKÓW.

Oryginalne Leonhardta.



Zawsze pozostają ostre. Bez względu nie uniemożliwiają zatury. Jedyne rzeczywiście i praktyczne na śluzkie i gładkie drogi w zimie; na asfalt po deszczu i bruk drewniany w lecie. Przy nabywaniu haceli prosimy zwracać uwagę na markę fabryczną. Z poważaniem

KRYSTOF BRUN i SYN.

Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo Polskie firmy LEONHARDT & Co. (2193) Fabryczna.



— Powiadam pani: co kto o mnie myśli, natychmiast zgodę. Taki już dar!  
— A to żaluję pana.  
— Dlaczego?  
— Bo musi być panu często bardzo—nieprzyjemnie...

# PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4788)

SŁUSZNY POWÓD. — Patrz, twój kolega leci już do biura... Spiesz się i ty!

— Niema potrzeby!... On ma małą pensję a dużo roboty, więc dlatego musi wcześniej przychodzić, — ja zaś mam dużą pensję a mało roboty, mogę więc wcale do biura nie przychodzić. (Mucha)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Wazaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Bogaty Majątek

przedam. Wiók 57 bez serwitutów, od kolei 10 wiorst, łąki 240 morg, lasów 480, wysiew pszenicy 150, żyta 100, rzepaku 60, koniczyny 180, inwentarza zarodowe. Pałac murowany, 14 pokoiów, piękny park, ogród owocowy, oranżeria, rzeka, stawy, budynki murowane. Towarzystwa będzie 100,000 rb.; zaliczenia 100,000 rb. reszta na rozpiaty. Kantor Wasilewskiego, Marszałkowska № 128, w Warszawie. (2191)

Fabryka egzyst. od r. 1882.

J. Ziemiński,

przeniesioną została

Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2112)

Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryskich wyrobach gumowych, wysyła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Juljan Dreher, Szpitalna 6, w Warszawie. (2192)

Zakopane.

Na zimę jest do wynajęcia willa

„Warszawianka“

zwrócona do gór i słońca, w całości (18 pokoi) lub częściowo. Urządzenie wykwintne. Wodociąg, kłozety angielskie, korytarze ogrzane. Konie, powozy, sanki na miejscu. Wiadomość: Zakopane, «Warszawianka». Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. (5742)

Z powodu wyjazdu zagranicą, są zaraz do sprzedania

PIĘKNE DOBRA,

znajd. się w g. smoleńsk., w odl. 12 w. od kolei Mosk.-Brz. Murow. umebl. dom, park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia, gospod. płożozm. Dobra obejm. ok. 2 tys. dz., z których jest 1,000 dz. lasu, 600 dz. ziemi ornej; reszta nawod. łąki z dobr. torfowisk., do eksploatacji. Od naznaczonego ustępstwo. Poszuk. komisj. z dobr. ref. Listy we wsz. jez. adres. pod lit. A. M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metz et Co, Moskwa, ul. Miasnicka, dom Sytowa. (5733)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

MALWINY BAGINSKIEJ

Wilno, ul. Zawalna № 1.

poleca nauczycieli, nauczycielki i bony, sprowadza francuzki, niemki i angielski. Tamże czasowe mieszkania dla nauczycielek bez miejsca. (5701)